Rok XLI Warszawa Listopad 1924 № 11

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY „SOKÓŁ"

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ": ZARZĄDU ZWIĄZKU i DZIELNIC: MAŁOPOLSKIEJ, MAZOWIECKIEJ, KRAKOWSKIEJ, ŚLĄSKIEJ, POZNAŃSKIEJ, POMORSKIEJ i we FRANCJI.

Prenumerować można tylko w Warszawie Miodowa 14 na czeki P. K. O. Nr. 3852.
Prenumerata dla gniazd wynosi: rocznie 4.80

PRENUMERATA OGÓLNA WYNOSI:

	zł. gr.
rocznie	4 80
półrocznie	2 50
kwartalnie	1 30
miesięcznie	0 50
numer pojedyńczy	0 60

Wychodzi w Warszawie, pod redakcją komitetu, składającego się z druhów, Inż. d-ra Czesława Kłosia, d-ra Ignacego Kozielewskiego, d-ra Aleksandra Małaczyńskiego, Inż. Mikołaja Maksysia, Tadeusza Powidzkiego, Inż. Michała Terecha, Alojzego Walleka, Antoniego Wolskiego.

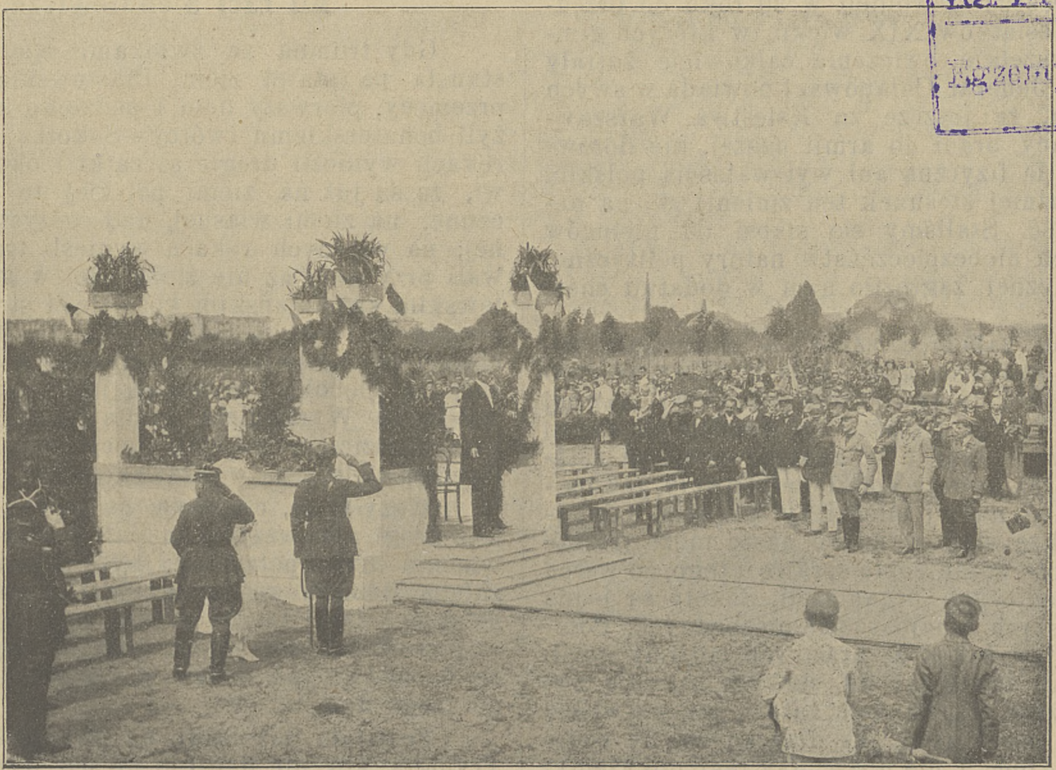
Obowiązkiem każdego prawego Sokoła polskiego jest:

Dbać o zdrowie fizyczne swoje i swoich
Dbać o rozwój, o dobre imię i o chwałę Sokolstwa
Spełniać gorliwie obowiązki państwowe, w gorącej dbałości o Polskę narodową i potężną
Pracować usilnie nad uświadomieniem i pozyskaniem wszystkich warstw i stanów dla pracy narodowej
Popierać przemysł i handel polski

Stałe adresy i numery konta w P. K. O.

Przewodnictwo Związku—Warszawa, Miodowa 14, II p. № konta 5589
Komisja Wydawn. Związku „ „ „ „ 5582
Komisja Finansowa „ „ Krak.-Przedm. 64 „ 8551
Komisja Gospodarcza „ „ Nowy-Świat 40 „ 732
Przewodnik Gimnast. „Sokół" „ Miodowa 14, II p. „ 3852
Zarząd Przewod. Dziel. Małopolskiej — Lwów, Sokoła 7.
„ „ „ Mazowieckiej—Warszawa, Śniadeckich 10 m. 14

Zarząd Przewod. Dziel. Krakowskiej — Kraków, Wolska.
Zarząd „ „ Poznańskiej — Poznań, Zielone Ogródki
Zarząd „ „ Pomorskiej — Bydgoszcz, Seminaryjna 7.
Zarząd „ „ Śląskiej — (Katowice) Damrota 4.
Zarząd „ „ we Francji. Fr. Grzona, Calonne-Ricouart 10, rue de Lillers, P. d. C.
Zarząd Związku Sokołów Polskich w Ameryce 1001 Bingham ul. S. S. Pittsburgh, Pa.



Sokolstwo na zlocie w Bydgoszczy przed Prezydentem Państwa.

Testament Sokoli Sienkiewicza.

Jesteśmy szczęśliwi, że możemy Druhom w wielkich dniach sienkiewiczowskich podać poniższe przepiękne słowa wielkiego Zmarłego.

Podał Sienkiewicz ten podniosły a tak zaszczytny dla Sokolstwa głos w 25-lecie istnienia Sokoła Berlińskiego, jakie wypadło w 1913 roku, w przeddzień wielkiego obchodu Grunwaldzkiego.

Głos, zwrócony przed laty do najbardziej zagrożonego okręgu Sokolego, nie stracił na mocy! Oby ten głos trafił do wszystkich serc i zniewolił je do trudnej, rzetelnej służby sokolej, aby Sokół odpowiedział nadziejom wielkiego Polaka i stał się znowu Szkołą Odrodzenia.

Sokołowi Berlińskiemu na dwudziestopięciolecie!

W kronikach polskich pełno jest wzmianek o nadzwyczajnej sile fizycznej naszych przodków. Doświadczyło na sobie tej siły rycerstwo zachodnie pod Grunwaldem. Odznaczali się nią nawet i niektórzy z naszych panujących, jak n. p. Zygmunt Stary lub Janusz II, książe mazowiecki. — Z ludzi prywatnych słynął w XIV wieku z nadludzkiej mocy Stanisław Ciołek. — Długosz, Bielski i Paprocki wspominają o Brudzyńskim, Brzozowskim, Radzimińskim, Niezabytowskim, którzy składali dowody takiej siły, że gdyby nie naoczne świadectwa, trudnoby w nią uwierzyć. W późniejszych czasach zdumiewali w podobny sposób ludzi w kraju i zagranicą Lacki, Miaskowski, Padniewski, Odyniec, Druszkowski, Komorowski, Jordan, Olendzki, Cieński, Tarło, chłop Kopczak i wielu innych. Jeszcze za czasów Napoleona, za jednego z najsilniejszych ludzi w jego armji uchodził Sułkowski, podoficer w pułku szwoleżerów gwardji i uczestnik przesławnej szarży na wąwóz Somosierra.

Ćwiczenia rycerskie, a później wojskowe podtrzymywały u nas siłę i czerstwość. Potem przychodzą pokolenia, które mniej zwracają uwagi na rozwój zdrowego ciała, a najgorszy pod tym względem jest okres od rewolucji w 30 roku do przedostatnich dziesiątków XIX wieku, w których gimnastyka i wszelkie ćwiczenia całkowicie zostały zaniedbane. Jenerał Chłapowski powiada w swych pamiętnikach, że jeszcze za Księstwa Warszawskiego niemcy, brani do armji naszej, nie dorównywali ani siłą fizyczną ani wytrwałością polskim rekrutom. Później stosunek ten zmienił się na naszą niekorzyść. Staliśmy się słabsi od niemców i obok innych niebezpieczeństw natury politycznej lub ekonomicznej zagroziło nam w dodatku charłactwo.

By temu zapobiec szybko a skutecznie, potworzyły się wszędzie, gdzie było możliwe, związki Sokołów z celem przywrócenia narodowi dawnej czerstwości. Życzyć i starać się wszelkiemi siłami należy, by w Galicji i w zaborze pruskim zataczały one coraz szersze koła i obejmowały, jak największą liczbę naszej młodzieży wiejskiej i miejskiej. Jednakże społeczeństwo nasze może jeszcze niedostatecznie zdaje sobie sprawę z tego, że wśród naszych narodowych organizacji, Sokoły są jedną z najwalniejszych i najbardziej niezbędnych. Położenie nasze jest takie, że pracować musimy gorliwiej, niż inni, dźwigamy na barkach brzemię wyjątkowo ciężkie, trzeba nam zatem, jak najwięcej sił, zarówno moralnych, jak fizycznych, by podołać tym ciężarom, i nie upaść. Jak tego dokażemy? Zaiste, nie inaczej, tylko odradzając się pod każdym względem.

A do tego dążą Sokoły, gdyż odradzają nas i fizycznie i duchowo. Polski nie zgubiła demokracja szlachecka, nie zgubili jezuici, nie zgubili magnaci, ale zgubiła ją niekarność. — Był w naszej naturze jakiś lotny piasek, który z największą trudnością zwierał się w cegły i w mur. Niekarność stała się tem narodowem przekleństwem, które ciążyło nad nami od wieków, ciążyło jeszcze za czasów Kościuszki i jeszcze w 30 roku, a po prawdzie, ciąży nawet i dziś. Zatem wszystko, co ją zwalcza, co nas bierze w karby i utrzymuje w tych karbach, co zmienia natury nasze w cegły i z tych cegieł wznosi mur, co uczy poddawać naszą wolę i swawolę pod jakieś prawa, pod jakąś ustawę, pod jakąś organizację, jest dla nas poprostu Szkołą Odrodzenia.

Taką zaś szkołą, a wcale nie jedną z mniejszych są związki Sokołów. One to zmieniają nas w zdrową, czerstwą, sprawną i karną społeczność, która czuje, że ma takie samo prawo do życia i do miejsca na świecie, jak inne społeczności, a zaś to prawo potrafi sobie zwartą i rozumną pracą wywalczyć.

Niegdyś — przeszło dwa wieki temu, stary nasz pamiętnikarz, pan Pasek napisał w książce swego żywota następne, pełne dzielności i otuchy słowa:

„Jest serce i fantazja, co i przedtem; activitas i rezolucja, jako i była; siła jest; ochota do usługi ojczyźnie taka, albo i jeszcze lepsza; krótko mówiąc, uczynimy co należy, zajedziemy, gdzie potrzeba, będziemy tam, gdzie i drudzy, nie wzdrygniemy pokazać się na każdem polu —“.

Wspaniałe słowa, które zawsze powinniśmy mieć na myśli, ale jeżeli nie zapomną o nich przyszłe polskie pokolenia, a zwłaszcza, jeźli będą miały prawo powtórzyć je o sobie, to w wielkiej mierze zawdzięczać to będą Sokołom.

HENRYK SIENKIEWICZ.

Ku czci Sienkiewicza.

Gdy trumna ze zwłokami wielkiego Polaka stanęła na starej ziemi Piastowskiej, wolnej od przemocy, pierwszy hołd i podziękę serdeczną złożyli bohaterskiemu twórcy—Sokoli. Na własnych rękach wynieśli drogie szczątki i okazali narodowi, że są już na ziemi polskiej te relikwie bezcenne, na ziemi własnej, nad wszystko umiłowanej; na własnych rękach wynieśli trumnę i czuwali przy niej, aż nie złożyli jej w grobie, w królewskim świętojańskim kościele, i strażowali przy niej, przez całą ziemię polską, nie dla tego, aby obrony ich ta świętość potrzebowała, ale aby okazać, jak głęboką i serdeczną jest miłość nasza dla wielkiego Wyraziciela ducha polskiego; dla czujnego Budziciela naszych mocy plemiennych; dla Pokrzepiciela serc w latach niewoli.

Wszystkim, czującym po polsku, Sienkiewicz jest drogi, bo wszystkim dał z siebie to, co im właśnie było potrzebne; był wielkim Rozdawcą chleba duchowego spragnionej i głodnej rzeszy polskiej. Dał i Sokolstwu to, czego szukało w przeszłości; dał wyraz, pełny i wspaniały temu, co Sokolstwo już w czyn szary wcieliło, co czuło, do czego dążyło.

Powstało Sokolstwo na dwadzieścia lat przed Trylogją, aby nie dać (po klęsce powstania) zaginąć idei walki zbrojnej w społeczeństwie i aby przygotować naród do walki. Sokół szary, ptak nasz rodowy, wiódł do odkucia z pęt orła białego, wiódł do Polski Niepodległej. To była istota naszej duszy; ciałem było przygotowanie polowe; wrogiem—nadewszystko – Niemiec.

Więc w Krzyżakach i Trylogji odnalazło Sokolstwo we wspaniałych obrazach i mocy pełnych słowach to wszystko, za czem tęskniła dusza nasza; zwycięstwo nad odwiecznym wrogiem zarówno ogólne pod Grunwaldem, jak i osobiste na udeptanej ziemi, gdy Zbyszko powalił Rotgera;

ochronę rodu przez wszystkie wypadki życia, jakie wiódł Odysseusz-Maćko, dążąc, jak do Itaki do Bogdańca, w marzeniach już odbudowanego i zagospodarowanego;

siłę oporu i walki aż do zwycięstwa w czas potopu;

dzielność duchową i bojową rasy;

tęgość plemienną, nie uchylającą się przed niczem podłem w pokorze, i nadewszystko to, co upoiło i porwało aż na szczyty marzeń, z których nowe życie się rodzi: Chwałę! Chwałę nieśmiertelną! Chwałę, płynącą z krwi, przelanej za Ojczyznę i za poniewieraną przez hajdamaków godność i ludzkość! Chwałę bohaterstwa bojowego i większego, cichszego przemienienia się dusz błądzących, ale przez miłość, jak gwiazda Latarnika, świecącą nad wzburzonem oceanem życia, wracających do czci i zgody z braterskiem kołem.

Ten to chleb żywy, ten wyraz dusz polskich, stał się i naszą strawą sokolą. Tysiące klękało przed tą krynicą, która wytrysła na pustyni niewoli, i piło z niej życie, odrodzenie, lot, szczęście, pewność zwycięstwa!

Za to cześć mu i miłość! Za to chwała, równa purpurze, w jaką Polskę przyodział! Za to mu od Sokolstwa dajmy ten okrzyk, którym on nas obdarzył, od praojców go wziąwszy, od groźnych, dzielnych pułkowników Jeremiego i Czarnieckiego, ten okrzyk, który miłość czułą dla ojczyzny, a odwagę wobec wroga wyraża, z całej duszy mu go rzućmy, od długich, zapatrzonych, sercem oddanych szeregów braci sokolej — okrzyk: Sokołowi z ducha! Sokołowi Polski Największemu—Czołem! Czołem! Czołem!

I. Kozielewski.

Dział urzędowy.

I. Od Przewodnictwa Związku.

Do Zarządów Dzielnic Sokolich od I—VII.

W dniach 7 i 8-go grudnia r. b. odbędzie się w Warszawie, w lokalu Przewodnictwa, ul. Miodowa 14, II p. posiedzenie Zarządu Związku z następującym porządkiem dziennym:

1. Przyjęcie protokółu posiedzenia z dn. 2 i 3-go lutego b. r.

2. Sprawozdanie Przewodnictwa z czynności za czas od ostatniego posiedzenia Zarządu. Przyjęcie nowopowstałych gniazd i wykreślenie tych, które przestały istnieć. Zatwierdzenie uchwał Przewodnictwa w przedmiocie regulaminów a) pochodowego, b) zawodów. Rewizja uchwały o odznakach służbowych. Zatwierdzenie oznaki Sokolej. Związek Sokoli Wszechsłowiański. Przystąpienie do Związku Związków sportowych i Komitetu Olimpijskiego.

3. Sprawozdanie Skarbnika z obecnego stanu finansowego Związku. Uchwalenie sposobów, zabezpieczających prawidłowy i terminowy wpływ składek. Określenie wysokości składki do Związku na r. 1925. Przyjęcie budżetu na r. 1925.

4. Przewodnik Gimnastyczny „Sokół", ustalenie prenumeraty na rok 1925; omówienie sprawy dalszego rozwoju organu Związku.

5. Plan działań w r. 1925. Ograniczenie ilości zlotów dzielnicowych i rozplanowanie ich na lata przyszłe. Określenie znaczenia Zlotów okręgowych i warunków, w jakich się odbywać mają. Przyjazd wycieczki Sokolej z Ameryki w związku z projektowanymi zlotami Dzielnicowymi w Warszawie i Krakowie.

6. Zwołanie Rady Związkowej w r. 1925. Ustalenie jej terminu. Zasadnicze zmiany w statutach Towarzystwa i Związku do przedłożenia Radzie. Wnioski dzielnic w tej materji. Wnioski dzielnic w przedmiocie spraw do przedstawienia Radzie.

7. Upoważnienie Przewodnictwa do działań prawnych w przedmiocie nabycia dla Związku nieruchomości lub lokalu na siedzibę biur i Komisji Związkowych.

8. Wnioski i interpelacje Członków Zarządu.

Początek posiedzenia w dn. 7 grudnia o godz. 10½ rano.

Czołem!

Za Przewodnictwo Związku

(—) *A. Zamoyski*
Prezes

(—) *Maksyś*
Sekretarz

Warszawa, dn. 13 listopada 1924.

Uchwały Przewodnictwa.

I. Przewodnictwo Związku na posiedzeniach swych uchwaliło:

1) Zaprosić dha dra Marjana Niedzielskiego, adwokata w Warszawie, na radcę prawnego Przewodnictwa Związku.

2) Wysłać depeszę z życzeniami do Przewodnictwa Dzielnicy VII we Francji, z okazji zlotu dzielnicowego w Lens.

3) Wziąć udział w zlocie ogólnym Sokoła Jugosłowiańskiego w Zagrzebiu, w czasie od 15—18 sierpnia 1924, przez wysłanie delegacji, złożonej z Prezesa Związku, dha A. Zamoyskiego, Naczelnika Związku, dha Kłosia, prezesa dzielnicy Mazowieckiej, dha Tyrakowskiego, skarbnika Związku, dha Dajkowskiego i dha Al. Szczepańskiego, konsula z Bytomia.

4) Wysłać na zaproszenie Sokoła Serbsko Łużyckiego na Zlot w dniu 21. IX w Pańczycach list z życzeniami oraz uprosić Przewodnictwo Okręgu sokolego w Berlinie do zastąpienia Przewodnictwa Związku na Zlocie.

5) Przedstawić Zarządowi Związku wniosek, że Zloty Dzielnicowe mogą się odbywać w przyszłości w danym roku kalendarzowym najwyżej tylko w dwuch dzielnicach. Zloty okręgowe muszą być przeprowadzane corocznie we wszystkich okręgach.

6) Omówiono stan finansowy Związku przyczem stwierdzono, że większość Gniazd sokolich nie spełnia zupełnie swoich obowiązków i zalega ze składką do Rady Związkowej, wobec tego postanowiono ogłaszać regularnie w organie Związku te gniazda, które zalegają z opłatą.

7) Wysłuchano sprawozdania delegatów ze Zlotu i obrad w Zagrzebiu i omówiono w ogólnych zarysach projekt utworzenia Związku Słowiańskiego organizacji sokolich.

8) Uchwalono, aby w uroczystościach pogrzebowych, przy sprowadzeniu zwłok ś. p. Henryka Sienkiewicza, Przewodnictwo Związku wzięło udział ze sztandarem Związkowym, złożyło na trumnie wieniec, a oprócz tego umieściło w krypcie grobo-

wej Sienkiewicza pamiątkową tablicę, z odpowiednim napisem. Uchwalono wezwać wszystkie dzielnice do przysłania do Warszawy w dniu pogrzebu delegacji umundurowanych, zaś te dzielnice, przez które będą zwłoki przejeżdżać, mają wezwać gniazda do uczestnictwa, przez wystawienie na stacjach kolejowych honorowych drużyn ze sztandarami.

9) Na podstawie wniosku Przewodnictwa Okręgu w Rogoźnie, wykreślono ze Związku od dnia 1 stycznia 1924 następujące gniazda: Nietuszkowa, Parkowa, Rządkowa, Tarnówka.

10) Po zapoznaniu się, na ile starczyły materjały, ze słynną już sprawą zatargu Gniazda paryskiego z prasą polską w Paryżu, postanowiono wysłać niżej przytoczony list.

Do Przewodnictwa Dzielnicy Sokolstwa polskiego we Francji.

Od dłuższego czasu na łamach organu Waszego „Sokół Polski" toczy się ożywiona polemika i ogłaszane są komunikaty, wskazujące na poważny zatarg między redaktorem i sprawozdawcą pism krajowych, p. Smogorzewskim a gniazdem sokolim w Paryżu. W Nr. 33 Sokoła Polskiego zarząd gniazda ogłosił komunikat, w którym między innemi wzywa Przewodnictwo Związku do wystąpienia w obronie Gniazda. Nie przesądzając istoty sprawy, musimy kategorycznie się zastrzedz, aby jakiekolwiek gniazdo, bez poprzedniego porozumienia się drogą służbową z najwyższą władzą sokolą, mogło wciągać Przewodnictwo do zatargów publicystycznych, w dodatku na obczyźnie, gdzie orjentowanie się w stosunkach jest utrudnione. Nie znaczy to, byśmy nie chcieli stanąć publicznie w obronie waszej, a przeciw niesłusznym lub nieoględnym zarzutom, jakie mogą być gniazdom naszym tu i ówdzie robione. Ale aby ten krok mógł mieć miejsce, należy przedewszystkiem dać możność Przewodnictwu zapoznania się szczegółowego ze sprawą i przedstawienia mu odnośnych materjałów oraz przesłania odpowiedniego sprawozdania. Tego jednak dotychczas nie uczyniono. Wobec tego upraszamy o bezzwłoczne nadesłanie pod adresem Przewodnictwa tych wszystkich numerów czasopisma „Życie polskie", w których były czynione jakiekolwiek zarzuty gniazdu w Paryżu; dalej brakujące tu numery „Sokoła Polskiego" Nr. 30, 31 i 32, oraz szczegółowe sprawozdanie Przewodnictwa Dzielnicy, co w tej sprawie uczyniło, jakie uchwały podjęto i jaka jest opinja Przewodnictwa Dzielnicy w tej całej sprawie. Dopiero na takim materjale opierając się, Przewodnictwo Związku będzie w możności ze swej strony zająć odpowiednie stanowisko i poczynić zarządzenia i kroki do załatwienia sprawy. Oczekując rychłej odpowiedzi wraz z materjałami, przesyłamy Wam sokole Czołem!

11) Postanowiono, że wszystkie pochody publiczne sokolstwa o ile w nich bierze udział Przewodnictwo Związku ze sztandarem Związkowym, są uważane za pochód Związkowy.

Sprostowanie Punkt 4 komunikatu urzędowego w Nr. 9—10 dotyczy nie Pilawy, lecz Pilzna.

W sprawie likwidacji kursów Wychow. Fizycznego.

Przewodnictwo Związku, rozważywszy sprawę zwinięcia w roku szkolnym 1924/5 trzech państwowych Kursów Wychowania Fizycznego, z pozostawieniem tylko jednego w Warszawie, i wziąwszy pod uwagę zarówno zasadniczą doniosłość zakładów, kształcących nauczycieli wychow. fizycznego, jak i szczególnie niebezpieczną pozycję geograficzną państwa polskiego, wymagającą i licznych, i doskonale fizycznie rozwiniętych pokoleń, wyraża opinję, że likwidowanie Kursów Wychow. Fizycznego, miast zakładania nowych i podnoszenia wartości istniejących — jest krokiem, którego Ministerjum Ośw. nie zdoła niczem usprawiedliwić przed opinją patrjotyczną kraju i przed przyszłością, a może nawet niepodległością narodu.

Tembardziej, że 1) na tysiąc blisko szkół i seminarjów nauczycielskich, jeśli tylko Szkolnictwo, podległe opiece Ministerjum Oswiaty, wziąć pod uwagę, ma kraj tylko 19% wykwalifikowanych nauczycieli gimnastyki, zapychając resztę miejsc zupełnie przypadkowymi siłami, co tworzy luki, zarówno przynoszące wstyd organizacji naszego szkolnictwa, jak i groźne dla naszego bytu;

2) świadomość tego stanu rzeczy skłoniła wszystkie, odbyte w tej sprawie konferencje do wypowiedzenia się przeciw jakiejkolwiek likwidacji kursów istniejących, mówiąc tylko o zamianie dotychczasowych rocznych na dwuletnie, dla podniesienia ich poziomu;

3) cały szereg wybitnych znawców wychowania fizycznego, do których doszły pogłoski o tym potwornym, nawet oszczędnościami nieusprawiedliwionym zamyśle, wypowiedział się kategorycznie przeciw temu, a opinja publiczna przez prasę codzienną poparła ich stanowisko;

4) zachowano tylko kursy warszawskie, nie najlepsze ze wszystkich, wedle opinji znawców, ale mające za dyrektora — referenta do spraw wychowania fizycznego w Minist. Oświecenia P.

Pragnąc zaradzić w miarę swej możności temu smutnemu stanowi rzeczy, Przewodnictwo Związku postanowiło:

aby 1) delegacja Przewodnictwa udała się w tej sprawie zarówno do Ministerjum Ośw. Publ., jak i do Min. Spraw Wojsk., nietylko dla wywarcia nacisku na przywrócenie zwiniętych kursów, ale i dla zwrócenia uwagi na konieczność otwarcia nowych kursów, przynajmniej w Wilnie, Toruniu czy Bydgoszczy, oraz w Katowicach;

aby 2) Zarządy Dzielnic zajęły się natychmiast tą sprawą i z jednej strony osobiście na miejscu zwróciły się z odpowiednim sprzeciwem do kompetentnych czynników, zarówno w Min. Ośw. Publ., jak i Spraw Wojsk., a z drugiej, aby zorganizowały zarówno w prasie, jak i na zgromadzeniach publicznych protesty przeciw tak fatalnemu cofnięciu sprawy wychowania fizyczn. w kraju. Jeżeli zaś niektóre Zarządy już tą sprawą samorzutnie się zajęły, Przewodnictwo Związku poleca przysłać sobie dokładne sprawozdanie wraz z memorjałami i opinją czynników rządowych. Sprawozdanie w tej sprawie obowiązuje wogóle wszystkie Zarządy.

Przysposobienie wojskowe.

Przewodnictwo Związku rozesłało następujący komunikat

DO PRZEWODNICTW DZIELNIC.

W celu rozbudzenia w Sokolstwie zamiłowania do strzelnictwa, postanowiło Przewodnictwo rozpocząć wprowadzanie racjonalnej nauki strzelania i dlatego gotowe jest ono przy pomocy Władz Wojskowych zaopatrzyć pewną ilość gniazd, te mianowicie, które posiadają odpowiednie warunki i zechcą taką elementarną naukę strzelania u siebie przeprowadzić, w odpowiedni sprzęt strzelecki do takiej nauki.

Władze Wojskowe zobowiązały się dostarczyć gniazdom po jednym karabinie na okres paru miesięcy, które będą użyte do nauki w strzelaniu, my zaś dostarczymy przyborów do strzelania w zamkniętym lokalu.

Oczywiście nauka odbywać się winna zimą w lokalu, według specjalnej instrukcji.

Upraszamy o bezwłoczne skomunikowanie się z odnośnymi Okręgami, ewentualnie Gniazdami, i podanie nam do 20 grudnia b. r. adresów tych Gniazd, które Przewod. Dzielnicy uważa za odpowiednie, i które dają gwarancję, że przyjęte obowiązki wypełnią. Należy podać 6—10 gniazd, przyczym Przewodnictwo Związku zastrzega sobie prawo wyboru.

Uwzględniane będą te Gniazda w pierwszym rzędzie, które wypełniły swoje obowiązki względem Związku. Dalsze instrukcje i pouczenia będą wydane, po ustaleniu, komu przyznane zostały przybory, o czem będą zawiadomienia.

Czołem!

Za Przewodnictwo Związku

Sekretarz	wz. Prezesa
(—) *Maksyś*	(—) *Terech.*

P. S. Gniazda, któreby kompetowały w powyższej sprawie, winny przesłać swoje wnioski bezwłocznie drogą służbową do Przewodnictwa swojej Dzielnicy.

Sekretarjat.

Wydawanie drugorzędnej broni na zawody strzeleckie.

Ministerstwo Spraw Wojskowych Szt. Gen. ogłasza: Celem uregulowania sprawy świadczeń oddziałów wojskowych na rzecz Stowarzyszeń p. w. dla uniknięcia wynikających czasem nieporozumień, proszę przy wszelkich zapotrzebowaniach na broń, sprzęt i przyrządy—o przestrzeganie następujących form:

1) Zasadniczo pośrednikiem między Stowarzyszeniem a wojskiem jest oficer instrukcyjny, przez niego więc zawsze należy kierować wszelkie życzenia do oddziału.

Tam gdzie porozumienie się przez oficera instrukcyjnego jest chwilowo niemożliwe, należy się zwracać do oficera lub podoficera instruktora, który w danem Stowarzyszeniu pracuje.

2) Zapotrzebowania wszelkie proszę przesyłać pisemnie, osobistych interwencji możliwie, zwłaszcza w wyższych dowództwach — unikać.

3) W zapotrzebowaniach należy szczegółowo podawać cel, dla jakiego żądane przedmioty są potrzebne.

4) Podawać dokładnie ilość ćwiczących, dla których Stowarzyszenie tych przedmiotów uprasza.

5) Specjalnie przy strzelaniu ostrem, do którego poleciłem wydawać, o ile możności, broń z użytku bieżącego, podać ilości ścisłe, tylko tych, którzy strzelają.

Uchwały w związku ze zlotem w Brooklynie.

Przewodnictwo Związku, na posiedzeniu swem w dniu 7 i 21 października, po wysłuchaniu sprawozdania delegatów na Zlot i Zjazd Sokołów polskich w Ameryce, który się odbył w Brooklynie, w dniach od 30 sierpnia do 4 września 1924 r., uchwaliło:

1) Sprawozdanie z pobytu i działalności Delegatów, dhów Świątkiewicza, Lesiewicza, Maksysia, na Zjeździe i Zlocie w Brooklynie przyjąć do wiadomości.

2) Wyrazić Związkowi Sokolstwa polskiego w Ameryce serdeczne podziękowanie i należyte uznanie Sokolstwa w kraju za uchwałę, podjętą na Zjeździe w Brooklynie, w sprawie ideowego podporządkowania się Sokolstwu w Polsce.

3) Przesłać nowemu Zarządowi życzenia owocnej i pomyślnej pracy w duchu uchwał i rezolucji, podjętych na Zjeździe w Brooklynie, a w szczególności złożyć życzenia prezesowi Starzyńskiemu, aby swą twardą, energiczną i szczęśliwą ręką poprowadził Związek tak, by rozwój jego wkrótce doszedł do rozkwitu przedwojennego.

4) Podziękować dotychczasowemu Zarządowi na ręce dha Abczyńskiego za staropolskie, serdeczne i gościnne przyjęcie Delegatów Przewodnictwa. Dzięki tej opiece i pomocy mogli się oni należycie ze swych mandatów wywiązać.

5) Podziękować Komitetowi Zlotowemu na ręce dha prezesa Kressy oraz prezesowi Gniazda 7, druhowi Nowotce, za szczególniejszą opiekę i pomoc delegatom naszym w czasie Zlotu w Brooklynie.

6) Podziękować panom konsulom, Marynowskiemu w Nowym Yorku i dr. Gruszce w Detroit, za życzliwe zajęcie się naszymi delegatami i za pomoc, udzieloną im w czasie ich pobytu w Ameryce.

7) Przesyłać bezpłatnie do Zarządów wszystkich Okręgów Sokolich w Ameryce po dwa egzemplarze „Przewodnika gimnastycznego Sokół".

8) Wezwać Zarządy Gniazd, Okręgów i Dzielnic Sokolich w kraju, aby zasilały Związek w Ameryce wiadomościami z kraju o działalności sokolej, aby przesyłały książki polskie, w szczególności dla młodzieży, i aby przy sposobności uroczystości sokolich w gniazdach zbierano doraźne datki na zakupno domu Związkowego w Pittsburgu i aby datki te przesyłano wprost do Pittsburga, jednocześnie zawiadamiając o tem Przewodnictwo Związku w Warszawie.

9) Rozpocząć natychmiast akcję przygotowawczą w sprawie zamierzonego przyjazdu do Polski wielkiej wycieczki Sokolej z Ameryki w r. 1925.

W tym celu powołuje się specjalną Komisję, której zadaniem będzie:

1) utworzenie Komitetu przyjęcia wycieczki,
2) poinformowanie odnośnych organów państwowych o zamierzonej wycieczce,
3) zainteresowanie sokolego koła sejmowego i senackiego, (z posłów-druhów),
4) przedstawienie Przewodnictwu do uchwał odpowiednich wniosków w tej sprawie.

Do Komisji powołuje się dha Prezesa Zamoyskiego i Wiceprezesa Terecha, Kłosia, nacz. Związku oraz członków Przewodnictwa: Kozielewskiego, Rauera, Lesiewicza, Maksysia.

10) Wyrazić podziękowanie Urzędowi Emigracyjnemu oraz Departamentowi Konsularnemu Min. Spraw Zagranicznych za życzliwe stanowisko i poparcie, udzielone Przewodnictwu przy wysłaniu, delegatów do Ameryki.

II. Sprawozdanie skarbnika.

Do dnia 1.XI b. r. wpłynęły składki za czas bieżący.

Kościan	3.61
Kraków Chrzanów	21.80
Rozdzień Szopienice	14.—
Peczeniżyn	16.60
Tarchały Wielkie	4.50

Topola Mała	4.—
Czekanów	1 60
Pogrzybów	2.20
Ociąż	10.—
Odolanów	15.—
Szmigiel	7.40
Lwów Macierz	47.90
Lwów II	85.10
Zbaraż	15.—
Rogoźno	15.—
Czarków	6.30
Pobajewo	4 20
Wągrowiec	20.—
Gołańcz	9.—
Szamocin	8.—
Domosławek	4.80
Ryczywół	4 30
Chodzież	6.40
Dziembowo	5.50

Zaległe składki.

Maszanów	2.90
Chynów	5.00

Sprostowanie Skarbnika Związku.

Gniazdo w Równem prostuje, że zalega tylko za rok 1924.

Gniazdo w Monasterzyskach prostuje, że za L. 17 z dn. 12.II 1923 r. wysłało należytość do Związku za lata 1921—23 przekazem, do Zarządu okręgu w Buczaczu, zaś za rok 1924 wprost do Związku za czekiem № 5589. Gniazdo jest tedy ze składkami swemi do Związku w porządku. Skarbnik Związku z radością podaje o tem do wiadomości powszechnej, chcąc przynajmniej w ten sposób wynagrodzić przykrość, jaka Zarząd Gniazda spotkała; może przytem publicznie zaświadczyć, że gniazdo w Monasterzyskach, jak rzadko które, dba o swój honor i że bardzo dotkliwie odczuło zarzut opieszałości. Dzielnemu Gniazdu Czołem!

III. Sprawozdanie Zarządu Dzielnicy Małopolskiej z czynności za rok 1923/24.

Wytyczne dla działalności naszej nie uległy zmianie, a więc wychowanie fizyczne i wychowanie narodowe.

Staraliśmy się wytężyć wszystkie siły, by postawić sokolstwo naszej Dzielnicy na tym poziomie, na jakim stało przed wojną światową. Wojna ta, a później wojna z Rusinami, a w końcu bolszewicka,—zniszczyły w wielkiej mierze nasz 50-letni dorobek,—w budynkach, w mieniu naszem, a przedewszystkiem w szeregach sokolich.

Przedewszystkiem brak nauczycieli gimnastyki w naszej dzielnicy jest powodem, że nie wszystkie Gniazda mogą pracę na tym polu skutecznie prowadzić. Dzielnica starała się brakowi temu zapobiec, urządzając kursa dla nauczycieli gimnastyki, w roku 1921 5 cio tygodniowy, zaś w roku 1922/23 kurs 6-cio miesięczny, który ukończyło 19 uczestników.

Kursa te, urządzone z wielkim wysiłkiem pracy i kosztów, z natury rzeczy, nie mogły stanąć na tej wyżynie, jaką mogą osiągnąć kursa państwowe. Ponieważ wszechnica poznańska kursa wychowania fizycznego włączyła w program nauczania, przeto Dzielnica Małopolska wspólnie z Sokołem Macierzy wniosła dwa podania do Senatu wszechnicy lwowskiej, w dniach 30 czerwca 1922 i października 1922 z prośbą, by Senat akademicki stworzył odpowiednie katedry nauki wychowania fizycznego, zaś Sokół miał przyjść z pomocą, dostarczając sali gimnastycznej i przyrządów.

Ministerjum oświaty uwzględniło tę prośbę, i w jesieni r. 1923 wszechnica nasza otworzyła kurs i powierzyła prowadzenie jego druhowi Kazimierzowi Wyrzykowskiemu. Uczestników kursu wpisało się mężczyzn 42, kobiet 38.

Mamy uzasadnioną nadzieję, że absolwenci tego kursu powiększą szeregi nauczycieli gimnastyki w naszych gniazdach.

Rada dzielnicowa roku zeszłego zleciła Przewodnictwu jaknajczęstrze przeprowadzanie lustracyj w gniazdach naszych. Podjął się ich Naczelnik Dzielnicy, druh Świątkiewicz. Obok niego przeprowadzali lustracje druhowie: Czaykowski, Czarnik, Dręgiewicz, Kapałka, Korytko, Turski.

Zlustrowano 36 gniazd. Niektóre po dwa razy. Celem zorganizowania okręgów w Sokalu, w Brzeżanach, w Przemyślu byli wysłani delegaci.

Przysposobienie wojskowe.

W myśl projektów ustawowych o przygotowaniu rezerw, a głównie pragnąc państwu przyjść z pomocą nad przeszkoleniem wojskowem młodzieży, Przewodnictwo dzielnicy już od trzech lat zajmuje się tą sprawą. Przewodnictwo wygotowało też przed dwoma laty memorjał do Związku, który przyczynił się do studjów nad nowem opracowaniem projektu ustawy. Poprzednie projekty nadawały wojsku wielką supremację nad towarzystwami cywilnemi, podczas, gdy my domagaliśmy się zupełnej swobody w pracy, nie odrzucając fachowej pomocy i współpracy wojska.

Nasza idea zwyciężyła, czego wyrazem jest, iż wojsko nie przepisuje żadnych regulaminów, lecz zostawia sposób postępowania poszczególnym organizacjom, przyczem służy pomocą.

Wojsko pojmuje przysposobienie rezerw w ten sposób, iż za podstawę pracy przyjmuje wychowanie fizyczne. I w tym kierunku zwyciężyła idea, że organizacje t. zw. wojskowo-wychowawcze, do których zaliczony jest Sokół, prowadzą wychowanie fizyczne wedle własnych metod.

Ten stan rzeczy pozwolił na ścisłe porozumienie tak, iż współpraca ułożyła się celowo i zgodnie z interesami tak wojska, jak i Sokoła.

Pierwszym poważniejszym krokiem w tym kierunku było uzyskanie w r. 1923 jednego obozu letniego, przeznaczonego dla członków Sokoła. Ponieważ był to pierwszy krok, prowadzący do uzyskania instruktorów, Przewodnictwo zwróciło się do wszystkich gniazd z gorącym apelem, aby dostarczyły uczestników do obozu. Pracy przygotowawczej jeszcze w tym kierunku nie było, dlatego nie można było przepisać żadnych szczególnych warunków przy wyborze uczestników.

Na skutek odezwy Przewodnictwa zgłosiło 35 gniazd — 106 druhów, ale przybyło do obozu z 27 gniazd — 78 członków.

Gniazda, które nie odpowiedziały na odezwę, a zwłaszcza te gniazda, które zgłosiły członków, a nie wysłały ich, otrzymały od Przewodnictwa ostre wytknięcie za zlekceważenie zarządzeń.

Obóz letni urządzony był w Nadwórnej, w położeniu dosyć dobrem, nad wodą, na uboczu. Życie w obozie, w namiotach, wedle regulaminu wojskowego, podzielono między ćwiczenia cielesne

i wykłady. Wikt zdrowy, dozór ogólny i sanitarny dostateczny. Uczestnicy chodzili po całych dniach w strojach kąpielowych, robili wycieczki, kąpali się i po upływie 6 tygodni trwania obozu widać było dobroczynny wpływ takiego przebywania na świeżem powietrzu.

Na otwarcie i zakończenie obozu urządzone były uroczystości, połączone z ćwiczeniami i zawodami, przy których pomagały gniazda w Nadwórnej i Stanisławowie.

Z przybyłych 78 uczestników 6 zaraz z początku zostało wydalonych z powodu złego zachowywania się; ukończyło więc obóz 72, z tego jednak 8 nie otrzymało świadectw z powodu zbyt małych wyników, a 69 otrzymało świadectwa wojskowe przysposobienia wojskowego I stopnia, z postępem dostatecznym 8, zadawalającym 13, dość dobrym 25, dobrym 13, i bardzo dobrym 5.*)

Obóz prowadzony był przez 8 oficerów i kilku podoficerów, pod komendą porucznika Janusza Rowińskiego; instruktorem wychowania fizycznego był druh Ludwik Paderewski.

Na ogół dobry wynik obozu i uzyskanie 69 instruktorów, a co najwyżej członków, którzy przeszli pierwszą szkołę i powinni byli stać się pomocni w dalszej pracy, ożywił nadzieje Przewodnictwa, że Sokolstwo zdoła rozwinąć systematyczną pracę przynajmniej w tych gniazdach, z których pochodzili uczestnicy obozu.

Chcąc tę pracę ująć w ramy organizacyjne, Przewodnictwo w licznych odezwach wskazywało, iż w tradycji Sokolstwa Małopolskiego jest już gotowa forma, a to Stałe Drużyny Sokole. Wezwaliśmy zatem do wznowienia tych drużyn, których celem jest wzmocnienie i ożywienie działalności gniazd przez wciągnięcie jak największej liczby członków w szeregi czynnej służby sokolej, członków chętnych i zdolnych do wypełnienia przyjętych na siebie obowiązków, wynikających z należytego zrozumienia idei sokolej t. j. służenia przez nią sprawie narodowej.

Sprawa ta była również omawiana na różnych zjazdach delegatów, naczelników, Wydziału Dzielnicy.

Ponieważ przysposobienie wojskowe opiera się całkowicie na wychowaniu cielesnem i jest tylko jego uzupełnieniem praktycznem, dla celów obrony Państwa koniecznem, przeto wydział wychowania fizycznego Dzielnicy pracuje nad uzgodnieniem pracy w tym kierunku, aby Stałe Drużyny Sokole stanowiły kadry ćwiczących i były tak dobrze członem gimnastycznym, jak i wojskowo-wychowawczym.

Nadzieje jednak pokładane w uczestnikach obozu zawiodły. Tylko niektórzy poczuli się w obowiązku oddać Sokolstwu, a pośrednio Państwu to, co przez to Państwo zyskali. Apele Przewodnictwa pozostawały bez odpowiedzi, co świadczy, iż gniazda okazują mało żywotności i zrozumienia dla sprawy, która wcześniej czy później będzie ujęta w ramy ustawowe, na co takiej organizacji, jak Sokolstwo, nie wypada czekać.

Obecny stan Stałych Drużyn przedstawia się w cyfrach następująco: Lwów: Sokół-Macierz drużyna męska 15, żeńska 10, Sokół II 84, Sokół III 14, Sokół IV 120, Kleparów 23; razem 266 członków. Z Tarnopola otrzymaliśmy raport wykazujący siłę: w Tarnopolu 237 ludzi, w Podwołoczyskach 30, w Zbarażu 32. W Samborze drużyna liczy 12 ludzi. Organizacja liczy więc dotychczas 597 członków.

Dalszym celem Stałych Drużyn jest przygotowanie kandydatów do następnych obozów. Jest tendencją w sferach wojskowych, aby powoli całe kierownictwa obozów przerzucić na organizacje, dostarczające uczestników, a w miarę warunków, aby urządzać równocześnie obozy I i II stopnia, program zaś tak układać, by przytem i dana organizacja przeprowadzała wyszkolenie i dla swoich bliższych celów.

Obozy te mogą nam dać zatem cenny środek w rękę tak do wzmożenia pracy w Sokolstwie, jak i do wynagrodzenia w pewnym stopniu pilnych i gorliwych naszych członków, którym możemy dać nietylko trochę wiedzy, ale i rozrywkę wakacyjną w najzdrowszych warunkach.

Z tych też względów praca nad przysposobieniem wojskowym nie może być ograniczona tylko do obozów, gdyż same obozy obejmują zbyt krótki czas do wyszkolenia; trzeba kontynuować pracę stale. Mijałyby się też obozy z celem, gdybyśmy wykorzystali je tylko dla wysyłania ludzi na wakacyjne wywczasy, nic od nich w ciągu roku nie żądając, skoro Państwo łoży olbrzymie sumy w tym celu, by organizować obronę Państwa, a obozy są kształceniem instruktorów, którzy następnie winni są pracować w swej organizacji. (d. n.)

IV. Sprawozdanie Komisji Finans. Związku.

Bilans brutto na dniu 30 Września 1924 r.

	Winien	Ma
Kasa	51,39	
P. K. O.	868,73	
Dzielnica Małopolska		5,11
„ Mazowiecka		511,53
„ Górnośląska		22,22
Koszty Handlowe	226,90	
Bank dla Handlu i Przemysłu	2020,00	
Bank Przemysłowców Polskich	1000,00	
Druki, udzłały i odezwy	1186,59	
Wierzyciele		59,91
Imprezy		7233,54
Papiery procentowe	2500,56	
Depozyty własne		55
Depozyty u obcych	55	
Extra-wpływy		2086,86
Bank T-w Spółdzielczych	2000,00	
Przewodnictwo Sokoła	1000,00	
Udziały Dz. Mazowiecka		835,00
Udziały Dz. Wielkopolska		100,00
Razem Zł.	10854,72	Zł. 10854,72

Bilans brutto na dniu 31 Października 1924 r.

R/k Kasy	261,14	
„ P. K. O.	[illegible]98,73	
„ Dzielnicy Małopolskiej		5,11
„ „ Górnośląskiej		22,22
„ „ Mazowieckiej		512,08
„ Koszty Handlowe	237,70	
„ Bank dla Handlu i Przemysłu	2020,00	
„ Bank Przemysłowc. Polskich	2000,00	
„ Bank T-w Spółdzielczych	2000,00	
„ Druki i odezwy	1186,59	
„ Wierzyciele		59,91
„ Imprez		7233,54
„ Papierów procentowych	2500,56	
„ Depozyty własne		55
„ Depozyty u obcych	55	
„ Extra-wpływy		2086,86
„ Przewodnictwo Sokoła	1000,00	
„ Udziałów Dz. Mazowiecka		1325,00
„ „ „ Wielkopolska		100,00
„ „ „ Krakowska		260,00
Razem Zł.	11605,27	Zł. 11605,27

*) *Za liczby i inne szczegóły Redakcja nie odpowiada, tak niewyraźny rękopis.*

Dział Literacki.

Ex re naszych zlotów.

Ponieważ z końcem lata zamykamy już poniekąd nasze uroczyste, publiczne występy, więc pragnę wypowiedzieć przy tej sposobności kilka uwag, które mi się na myśl nasunęły.

Było w tym roku zlotów większych sporo; może za wiele na to, aby je porządnie obesłać i znaleźć na to fundusze: Wilno, Zakopane, Katowice, Inowrocław etc, a i w roku zeszłym niemało. Uczestniczyłem w wielu z nich.

I muszę stwierdzić, że prawie wszystkie one podobne do siebie do znudzenia, że przeżywamy na nich to, cośmy robili przed laty 20-tu, jeśli nie 30-tu; że nie tylko nie postępujemy naprzód, ale nawet tu i ówdzie cofamy się wstecz.

A więc, przedewszystkiem to okropne tempo; ślamazarne, pogrzebowe wejścia i zejścia na boisko, pochody a zwłaszcza wspólne ćwiczenia, to, naprawdę, doprowadza do rozpaczy każdego, kto takie rzeczy widział na szerokim świecie. Okropna jest ta nasza galareta, bez męskiego rytmu siły i piękna. Trzeba sobie raz powiedzieć, że trudno w ćwiczeniach wolnych dawać tok lekcji wzorowej dla młodzieży, o ruchach dziadów częstochowskich! mają to być przecie obrazy obliczone na efekt masy, na piękno! chodzić w nich ma o pokaz zdrowej siły, dorodnej postaci! o ruchy szybkie, pozy wdzięczne, obrazy barwne! o czystość i precyzję wykonania! Trzeba też tu sięgnąć po rzeczy nowe, nowe pomysły, nowy układ, nowe melodje nawet.

Wiem, że sokolstwo powojenne ma jeszcze do czynienia z materjałem świeżym i surowym, ale raz wreszcie należy ludzi nauczyć maszerować (musztra!), stać, chodzić i przybierać należytą postawę, bo o tem większość niema żadnego pojęcia. Trzeba, by ćwiczący w szeregach wyglądali naprawdę na gimnastyków, a nie na pożałowania godne kreatury o obwisłych głowach, zapadłych piersiach, wydętym brzuchu, pokrzywionych rękach i rozkraczonych nogach! Takie zaś postawy widziałem dość często, co raziło mnie szczególnie u młodzieży. Boć właściwie tę młodzież wojenną, trochę nędzną i cherlawą, przedewszystkiem należy uczyć dobrze się trzymać!

O przyrządach nie mówię. Nikt już prawie na nich ćwiczyć nie umie, tak zwane „cache" czyli precyzja ruchów przy przystąpieniu, odejściu od przyrządu i wykonaniu ćwiczenia, są prawie nieznane i zamarły zda się, bezpowrotnie.

Może to i lepiej wobec nowych prądów, choć i inne nacje, mimo wszechwładztwa sportu i tyranji piłki nożnej, nie zrzekają się tego działu ćwiczeń i tego (także!) sportu na przyrządach; ale w takim razie albo tych ćwiczeń nie przerabiać publicznie, albo — czysto i składnie. Lepiej rzeczy łatwe a gibkie i w należytym układzie ciała, niż „olbrzymy" o skurczonych barkach i rozczapierzonych nogach.

A teraz program naszych popisów. Jakichże gwałtownych potrzebuje on innowacji i urozmaiceń! Choć poruszamy się w kole ruchów i ćwiczeń ograniczonych, to jednak inteligentna pomysłowość i inicjatywa mogą zdziałać wiele i wlać nowego ducha w tę zapleśniałą atmosferę. Piękne gry i igrzyska na zlocie są rzadkością: młodzież nasza nie umie się bawić, bo jej tego nie uczą (Lwów w swoim czasie dał miły wyjątek); to znowu trzy czy cztery drużyny przerabiają po sobie lub, co gorzej, równocześnie piramidy. I ćwiczy się te piramidy wolne, czy na drabinkach, wiecznie te same, aż do znudzenia, nie urozmaicając ich niczem.

Niewątpliwie, są to rzeczy ładne, ale jak się publiczności „wypali" 12 obrazów z małymi warjantami, na których ogół patrzących nic się nie rozumie — to wreszcie przestają one interesować. Utwierdziły mnie w tem niejednokrotnie głosy widzów, dla których drobne wieńce ugrupowań są obojętne.

W ten sposób, z wielu jeszcze drobiazgami, idzie się po linji najmniejszego oporu, ogół ćwiczących traktuje się, jak niedołęgów i safandułów, bo innych ćwiczeń rzekomo nie zrobią! ale w takim razie lepiej zloty urządzać rzadziej, lepiej w dobranej grupie, niż popisywać się byle czem.

Nie będę mówił, co i jak trzebaby zmienić, bo to rzecz naszych techników, a ci mają pisma i szeroki świat, gdzie można widzieć niejedno, podpatrzeć i nauczyć się. Jednak jako ten, który w sokolstwie tkwi od lat 30-tu, uważałem za konieczne powiedzieć, że „z żywymi trzeba naprzód iść"...

Zastrzegam się, oczywiście, że nie chcę temi mojemi uwagami nikomu dokuczyć! Broń Boże! Gdyby ktoś sądził, że ugryzłem, to sercem! Chodzi mi bowiem o sprawę publiczną! piszę te słowa, sine ira et studio dla dobra sokolstwa, któremu lepiej, że to wypowie ktoś swój, a nie obcy.

Umiem też ocenić piękne wysiłki i powiew świeżości, jaki zaprezentowała dzielnica poznańska w Wilnie (wedle Nils-Bucka — coprawda djabloforsowne!), a podobno i zlot inowrocławski.

Potrafię też oddać suum cuique. Ale trochę świeżej atmosfery nam potrzeba, aby złamać utarty, zapleśniały szablon. Nawet bez uciekania się do Szwedów i Duńczyków, a biorąc się jedynie do rodzimych właściwości, można dać rzecz nową, ładną, wdzięczną i zdrową.

A więc radzę spróbować, chyba, że ktoś przekona mnie, iż się mylę, lub nie mam racji.

E. Kubalski.

Zlot narodowy Sokolstwa amerykańskiego w Broocklynie.

Zlot i XV Zjazd Związku sokolstwa polskiego w Ameryce, który się odbył w Brocklynie, w dniach od 30 września do 4 października b. r., zamyka swym ogniwem pierwszy okres odrodzenia się całego sokolstwa w okresie powojennym. Zlot ten w kierunku wychowania fizycznego, a Zjazd w swej treści duchowej i w swych uchwałach komisji rozwoju sokolstwa w Ameryce, zadokumentował wobec świata całego, że sokolstwo polskie bez względu na to, gdzie się znajduje i w jakich warunkach pracuje, stanowi jedną wielką wspólną organizację, o tych samych celach i zadaniach, o tej samej ideologji; że dąży zawsze po tej samej drodze w swej pracy do osiągnięcia jak najlepszych wyników i rezultatów dla dobra swej jedynej ojczyzny polskiej i swego społeczeństwa. Powiedziałem, pierwszy okres odrodzenia organizacyjnego się skończył, dziś już śmiało powiedzieć możemy, że trzy największe ośrodki sokolstwa polskiego, a więc w kraju, we Francji i w Ameryce, ustaliły swe główne cele i zadania powojenne, weszły na tory pracy jasno określonej, zmierzającej do gruntownego utrwalenia idei sokolej wśród najszerszych warstw naszego narodu, dla których ideały wolnej, niepodległej, potężnej i bogatej

Polski, są celem, a nie środkiem do zdobycia miana dobrego obywatela.

Dobrze przeto się stało, że w tej dla Sokolstwa polskiego w Ameryce historycznej chwili, że w tym zjeździe przełomowym, jak go powszechnie polska opinja publiczna w Ameryce nazwała, uczestniczyli delegaci Związku Sokolstwa z kraju, i że wskutek tego Zjazd i Zlot w Broocklynie nabrał charakteru symbolicznego, uroczystego i manifestacyjnego ideowego zjednoczenia się całego sokolstwa polskiego.

Wysyłanie delegatów sokolstwa z kraju do Ameryki i odwrotnie nie jest rzeczą nową. Jeszcze za dawnych czasów, kiedy Sokolstwo pracowało w nieco innych a daleko cięższych warunkach, trzykrotnie wysyłał dawny Związek sokolstwa w Małopolsce swych delegatów na Zloty i Zjazdy do Ameryki. Wiemy, że był tam dh Świątkiewicz, który dwukrotnie prowadził kilkutygodniowe kursy dla naczelników i instruktorów; wiemy, że jeździł tam dh. Czajkowski, obecny prezes okręgu lwowskiego i skarbnik dzielnicy Małopolskiej, a był też dwukrotnie ś. p. dh. wiceprezes Biega. Bywali też i u nas na Zlotach delegaci z Ameryki. Istniało wzajemne porozumiewanie się, ustalanie pewnych zadań i celów, nie było jednak tego wyraźnego jasnego zjednoczenia, no, bo i warunki były odmienne i temu nie sprzyjały. Obecna delegacja nasza, śmiem to twierdzić, miała zupełnie inny charakter, w odmiennych bowiem warunkach żyjemy, i dlatego wyniki jej zupełnie odmienne od poprzednich.

A że wyniki tej delegacji są dla Sokolstwa polskiego w ogólności pomyślne, że rezultaty, utrwalone we wnioskach, uchwalonych przez Zjazd jako zadania do spełnienia przez nowo wybrany Wydział, są radosne dla całej naszej braci sokolej, a sądzę także dla całego polskiego społeczeństwa, to zasługa to może najmniej naszych delegatów, a raczej tych druhów sokołów i sokolic w Ameryce, który ideę sokolą szczerze i gorąco ukochali, którzy ją rozumieją i dla których myśmy byli tylko pomocą, by czystość tych ideałów, celów i zadań Sokolstwa nadal w nieskażonym stanie utrzymać. Myśmy swymi przemówieniami i współpracą na Zjeździe i komisjach tylko utrwalili w nich to przeświadczenie, że odrodzenie Sokolstwa w Ameryce, to nie szukanie nowych dróg lub nowych celów, a tylko wierna i niczem niezachwiana praca w imię dotychczasowych haseł sokolich w „zdrowem ciele zdrowy duch“, i tylko środki prowadzące do tego celu, mogą być obecnie inne, niż przedtem. Oni to zrozumieli, boć to Sokoli z krwi i kości, a dalej rzecz sama poszła.

I dlatego powzięto uchwały, które mówią o łączności całego Sokolstwa, dlatego postanowiono całą swą pracę poświęcić młodzieży, by ją umacniać na ciele, ale i temu dużo pracy i zabiegów poświęcić, by ją utrzymać w polskości. Przyjęto również regulaminy pochodów, zawodów i odznak służbowych, obowiązujące w naszym Związku, aby w ten sposób, zamanifestować już na zjeździe, że łączność Sokolstwa z chwilą zjazdu już się rozpoczęła.

Jak powstała myśl wysłania delegacji na Zjazd i Zlot do Brocklynu opisywać nie będę, bo nie jest to sprawa zbyt godna utrwalenia, a to choćby dlatego, że wielką rolę w tym odgrywały stosunki ogólno-państwowe, a także nasze wewnętrzno-organizacyjne.

Tylko jeden moment musimy mocno i wybitnie podkreślić, bardzo obywatelskie i szczerze polskie i sokole stanowisko zacnego druha dr. Gruszki, konsula z Detroit, którego zabiegom należy przypisać ten szczęśliwy wynik, że delegacja nasza składała się z trzech, a nie jak pierwotnie było zamierzone z jednego reprezentanta naszego Związku. Szczera wdzięczność przewodnictwa naszego a zapewne i Zarządu Związku, znajdzie swój odpowiedni wyraz, ja w imieniu delegacji muszę tylko dać wyraz swoim uczuciom w tym miejscu i za gorliwe, serdeczne i prawdziwe sokole oddanie się nam w czasie pobytu w Ameryce złożyć mu najgorętsze podziękowanie i czołem!

Na podstawie uchwały przewodnictwa Związku reprezentowanie Związku na Zlocie i Zjeździe powierzone zostało d-howi Wł. Świątkiewiczowi zastępcy naczelnika Związku i naczelnikowi dzielnicy Małopolskiej, dh. St. Lesiewiczowi członkowi przewodnictwa i prezesowi okręgu warszawskiego oraz podpisanemu.

Dh. Świątkiewicz był w Ameryce od lipca, wezwany tam przez Zarząd Związku sokołów polskich w Ameryce, aby, objechawszy wszystkie okręgi i większe centra sokole, przeprowadził lustrację techniczną, a równocześnie na zebraniach ogólnych i wiecach obznajomił społeczeństwo polskie o stosunkach naszych w sokolstwie i w państwie; dh. Świątkiewicz odbył kilkadziesiąt zebrań, na których przemawiał, a o czem niezawodnie szerzej napisze i zaznajomi z wynikami swej pracy szerszy ogół sokoli. Przewodnictwo, korzystając z pobytu dha Świątkiewicza w Ameryce, prosiło go o reprezentowania Związku na Zjeździe i Zlocie.

Dh Lesiewicz i podpisany wyjechali z Warszawy dnia 10 sierpnia, każdy inną linją okrętową i zjechali się w Nowym Jorku w sobotę dnia 23 sierpnia (dh Lesiewicz wylądował dnia 19 sierpnia). Z chwilą, gdyśmy stanęli na ziemi amerykańskiej, staliśmy się gośćmi Związku sokołów polskich w Ameryce, i od tej chwili aż do wyjazdu byliśmy otaczani przez nich wielką gościnnością, uprzejmością i wszelką pomocą, jaka nam w obcem państwie i wśród obcego otoczenia była koniecznie potrzebna. Za tę staropolską gościnność, za tyle serdeczności i życzliwości, której doznaliśmy od wszystkich, a w szczególności od prezesa Związku dha Abczyńskiego, naczelnika Panicha, dha Dzióba, naszego nieodstępnego i miłego towarzysza oraz przewodnika, od prezesa Komitetu Zlotowego dha Józesa Kressy, prezesa gniazda 14 w Brocklynie, prezesa okręgu Nowy Jork dh Piszczka, prezesa gniazda 7 Nowy Jork dha Nowotki, prezesa Zjednoczenia polaków d-ha Jankowskiego oraz całego długiego szeregu druhen i druhów, których naprawdę trudno mi wyliczyć, boby zbyt wiele miejsca to zajęło, składamy jeszcze raz serdeczne sokole czołem!

Czas wolny przed Zlotem i Zjazdem i po zjeździe użyliśmy na zaznajomienie się z miejscowymi gniazdami sokolimi, których w Nowym Jorku i okolicy jest kilka. Wszędzie, gdzieśmy się zjawili, na zebraniach zarządów, czy też na zebraniach miesięcznych, spotykaliśmy się z wielką życzliwością i serdecznością, przemówień naszych słuchano z wielkiem zainteresowaniem i zrozumieniem, i zdaje się nam, że nie jedną ważną sprawę udało się nam rodakom naszym wyjaśnić i tym samem przyczynić się do złagodzenia a może nawet zupełnego usunięcia rozgoryczenia do naszych stosunków krajowych, jakie wytworzono wśród naszej polonji przez pewne nieodpowiedzialne, a mało uświadomione czynniki miejscowe. Prawdziwa

miłość kraju i braci swych była zawsze górą nad materjalistycznymi i egoistycznymi względami.

W czasie od 25—29 sierpnia 1924 uczestniczyliśmy na zaproszenie prezydjum, w Zjeździe Związku narodowego polskiego w Filadelfii. Na Zjeździe tym przewodniczył prezes dh Abczyński, dzięki któremu zostaliśmy zaproszeni na Zjazd w charakterze posłów-gości, z pełnymi prawami. Zjazd ten bardzo liczny, bo liczący około 430 posłów i prawie tyle gości z całych Stanów zjednoczonych, obradował nad sprawami Związku oraz nad podniesieniem narodowem emigracji polskiej w Ameryce, a między innemi sprawami uchwalił ten Zjazd oddanie wychowania fizycznego młodzieży, zgrupowanej w Związku, pod kierunek i nadzór Sokolstwa polskiego w Ameryce, przyrzekając ze swej strony także poparcie materjalne, na tworzenie kursów instruktorskich, zjazdów technicznych i rozwinięcie pracy organizacyjnej. Komitet, który ma kierować tym działem, ma się składać z Cenzora Związku Nar. polskiego, którym jest druh mecenas Sypniewski z Pittsburga; stary i wypróbowany sokół, dalej z prezesa Związku Nar. polskiego, Żychlińskiego, jednego z założycieli Sokolstwa w Ameryce i wreszcie każdorazowego prezesa Związku Sokolstwa polskiego w Ameryce.

Tak złożony komitet daje gwarancję, że współpraca Sokolstwa ze Związkiem Narodowym polskim w Ameryce będzie należycie uregulowana i że wyda niezawodnie dodatnie wyniki dla obu organizacji.

Na tym sejmie zostaliśmy wezwani do przemówienia od Sokolstwa polskiego z kraju. Po porozumieniu się, przemówił dh Lesiewicz, który w krótkiem, ale serdecznem i jędrnem przemówieniu, złożył pozdrowienie od Sokolstwa oraz życzył owocnej pracy Związkowi i Sejmowi, dla dobra naszego społeczeństwa polskiego w Ameryce i dla chwały Ojczyzny naszej, a na pożytek państwa, w którem obecnie przeżywają. Osobiście zaś ze swej strony zalecił posłom, aby zakładali u siebie przy gniazdach czy też organizacjach miejscowych koła Ligi obrony powietrznej i przeto przyczynili się do rozwoju tej nader ważnej, a potrzebnej organizacji w naszym państwie.

Sejm zgotował po skończonym przemówieniu delegatom wielką owację przez powstanie z miejsc.

Dnia 30 sierpnia byliśmy już z powrotem w Nowym Jorku, a także dh Świątkiewicz skończył swoje objazdy i złączył się z nami, już jako delegat Związku, albowiem w tym dniu rozpoczął się Zlot i Zjazd Sokolstwa.

Około godz. 7-mej wieczorem na ulicach Broocklina, w okolicy sokolni gniazda 14 wielki ruch i zgiełk, przybywają drużyny sokole w szyku pochodowym. *(d. n.)*.

M. Maksyś.

Zjazd sokołów bułgarskich.

Od 14-go do 19-go czerwca r. b. związek Towarzystw gimnastycznych bułgarskich „Junak" odbył swój VI ogólny zjazd w Sofji, na którem junacy i junakinie (sokoły i sokołki) z całej Bułgarji w liczbie 15.000 obchodzili 25-letni jubileusz sokolstwa bułgarskiego.

Zjazd ten był wielką i uroczystą manifestacją ducha narodowego bułgarskiego.

Zbudowano ogromny amfiteatr (stadium), mieszczący 20.000 widzów; zaproszono związki stowarzyszeń gimnastycznych z Polski, Czechosłowacji i Jugosławji; spodziewano się bardzo przyjazdu nie tylko delegatów bratnich słowiańskich stowarzyszeń, ale i całych grup sokołów słowiańskich, biorących udział w zawodach. Niestety, z przyczyny późnego zaproszenia, nikt z zaproszonych cudzych sokołów nie mógł przyjechać. Ale za to Zarząd związku towarzystw gimnastycznych polskich „Sokół" pozdrowił telegraficznie zjazd sokołów bułgarskich. Depesza sokołów polskich, otrzymana w dniu otwarcia zjazdu, zaraz była przetłomaczoną i przeczytaną na boisku, i powitaną ogólnym okrzykiem „hura!".

Bułgarzy żałowali szczególnie, że sokoły polskie nie przyjechali zwiedzić Bułgarji po wojnie— ten żal swój wielu z Bułgarów wyraziło przedemną.

Podczas zjazdu cały tydzień ulice Sofijskie były przystrojone flagami bułgarskiemi, polskiemi, czechosłowackiemi i jugosłowiańskiemi, a na cześć gości wielka brama tryumfalna była zbudowana przy wejściu do miasta.

Zjazd ten rozpoczął się 15-go czerwca Mszą św. polową, po której najjaśniejszy protektor Związku towarzystw gimnastycznych „Junak", car Bułgarów, Borys III, wygłosił entuzjastyczną mowę. Na zjeździe był obecnym między innemi i poseł Polski w Bułgarji, p. dr. T. Grabowski.

W ciągu czterech dni trwania zjazdu, rozmaite miejskie i wiejskie stowarzyszenia gimnastyczne produkowały się i stwierdziły postęp swój po wojnie, w technicznym i moralnym kierunku. Wspólne i grupowe ćwiczenia rytmiczne, w których brało udział równocześnie 1500 junaków, piramidy, ćwiczenia symboliczne, tańce narodowe, lekkoatletyka, boks i t. d. — wszystko to było wykonane ze szczególną zręcznością i energją.

Tym pierwszym po wojnie zjazdem sokołów bułgarskich, Bułgarzy pokazali, że już stają pewnie na własnych nogach i że ich narodowa świadomość i duma rośnie coraz wyżej, a po bezpowrotnie obalonym rządzie półbolszewickim Stambolijskiego, Bułgarzy pewnym i śmiałym krokiem dążą ku kulturze i cywilizacji europejskiej.

Oton Bronimir Barbar.

Sofja, 1924 r.

Przytaczając powyższy artykuł naszego drogiego pobratymca, dha Barbara z Sofji, Redakcja wyraża mu głęboką wdzięczność za nawiązanie stosunków między bratniemi organizacjami sokolemi i z radością skorzysta z jego miłej gotowości, jaką okazał, wyrażając chęć informowania sokolstwa polskiego o sokolstwie bułgarskiem, w dodatku, pięknym językiem polskim. Prosimy! i zasyłamy dhowi Barbarowi serdeczne Czołem!*).

Zlot Sokoli w Zagrzebiu.

(w dniach 15—17.VII.24).

Uczestnictwo w delegacji do jugosłowiańskich Sokołów dało mi przeżyć wiele wzruszeń.

Przedewszystkiem przejazd. Za Wiedniem cudny wjazd na Semmering. Pociąg dyszy, sapie i z trudem wspina się po wijącej się linji na stoku gór i wiaduktach, lub zanurza się w ciemnie tunelów. A w dole przepastna zieleń drzew, rosnących na stokach gór.

Granica Jugosławji-Maribor. Oddział Sokołów i Sokolic z kwiatami. Orkiestra wita nas hymnem powitalnym. Pękają serc okowy. Witamy się moc-

**) A może się znajdą w Polsce druhowie, którzy zechcą informować druchów z Bułgarji o naszym Sokole. Służymy pośrednictwem. Wszelkie listy i prace odeślemy do Sofji.*

nym uściskiem dłoni, a druhny Jugosłowianki z okrzykiem „Żiwjo Poljaci!", obdarzają nas kwieciem swej ziemi.

Odkomenderowani druhowie towarzyszą nam do Zagrzebia. Tam powitanie z kolonją polską. Zacny Vice-Konsul polski, p. Maywalt, wita nas w jej imieniu serdecznie. Idąc przed frontem oddziału Sokołów, jesteśmy przedmiotem owacji, której potężne akordy przewalają się przez tłumy ludności przed dworcem.

Samochód, którym wieziono nas do przeznaczonego dla delegacji polskiej hotelu, był literalnie obsypany kwieciem. Po tem rozbrajającem powitaniu, już cały czas pobytu byliśmy przedmiotem życzliwych powitań, ukłonów i aklamacji.

nym pociągiem, choć to naród oszczędny, lecz oszczędność nadmierna często jest karygodną. Jak się rzekło: Czesi przyjechali własnym pociągiem, bo w kraju mieli przejazd darmo, to samo od granicy jugosłowiańskiej do Zagrzebia. Dlatego Czesi mogą wszędzie jeździć wielką liczbą.

Nieliczna była nasza delegacja (8 druhów i 3 druhny), bo oprócz ulgowych paszportów, wszystko ofiarnie musiała nieść z własnej kieszeni. Oczywiście przywilej jechania bezpłatnie od granicy do Zagrzebia i z powrotem dotyczył i nas. Ograniczeń w klasach pociągu nie było. Można było jechać pierwszą klasą. Taki zlot przecież nie codzień się odbywa, więc Rząd jugosłowiański poszedł Sokolstwu daleko na rękę.



Starszyzna Związków Sokolich Słowiańskich w Zagrzebiu.

W trzecim dniu zlotu pochód całego miejscowego Sokolstwa z delegacjami na czele był wprost tryumfalnym pochodem wśród okrzyków i po kwiatach, którymi publiczność, stojąc w zwartych szeregach na chodnikach, obrzucała Sokolstwo. Okrzykom i objawom radości nie było końca.

Widać było, że Sokolstwo w Jugosławji jest duszą i mózgiem tamtejszego społeczeństwa, że Naród jugosłowiański widzi w Sokole umiłowane swoje dziecię.

Potwierdzeniem tego zespolenia społeczeństwa z Sokołem było przepełnienie widzów na trybunach podczas ćwiczeń. Potwierdzeniem zbratania Sokolstwa i armji jugosłowiańskiej był udział w ćwiczeniach 1800 żołnierzy, prowadzonych przez oficerów i wprowadzonych na boisko przez Sokoła na czele. Wspaniały był to widok! Publiczność rozentuzjazmowana powstała z miejsc i długą niemilknącą owacją obdarzyła armję swoją, zespoloną z Sokołem.

Frenetyczne oklaski były nagrodą dla plutonu żołnierzy, ćwiczących karabinami w pełnym rynsztunku bojowym. Ale jak ćwiczących!

Jak w kalejdoskopie przewijały się grupy ćwiczące: marynarze, druhny, druhowie, a z gości— Czesi.

Ci umieją robić propagandę!

Przyjechało ich 240, mężczyzn i kobiet. Wła-

Po zlocie przyszła nam ochota zwiedzić choć cząstkę Jugosławji. Dobrze. Otrzymaliśmy 75% ulgi w przejazdach.

Zlot w Jugosławji i pobyt delegacji polskiej i czeskiej obudził wielkie zainteresowanie z powodu zawiązania Słowiańskiego Związku Sokolstwa, sui generis Ligi Narodów Słowiańskich, lecz opartej nie na kombinacjach gabinetowych, lecz na braterskiem poczuciu jedności plemiennej i konieczności jednolitego frontu przed wrogami Ludów Słowiańskich.

Treść uchwały, którą ma wprowadzić w życie delegacja polska, jest dużym sukcesem Polaków.

Stefan Bronikowski.

Zawody i pokazy gimnastyczne
na VIII olimpjadzie.

Do tegorocznych olimpijskich zawodów gimnastycznych, stanęło dziewięć narodów, wśród których dwa słowiańskie: Czechosłowacja i Jugosławia. Potem Anglja, Ameryka, Finlandja, Francja, Luksemburg i Włochy.

Przed główną trybuną, w stadjonie olimpijskim w Colombes, ustawiono t. zw. urzędowe (officiels) przyrządy gimnastyczne, z których swym oryginalnym ustawieniem wyróżniały się poręcze.

Postawione były na drewnianych wzniesieniach, w których między podstawami poręczy wyrżnięto otwory dla nóg ćwiczącego. Na urzędowych przyrządach a głównie poręczach nie ćwiczył nikt, nawet Francuzi. Ustawiano sobie obok swoje własne przyrządy, a zastępy, które nie posiadały swoich, ćwiczyły na przyrządach, użyczonych przez inne zastępy. Najlepiej, jak zwykle, byli wyekwipowani Amerykanie, którzy posiadali wszystkie przyrządy; nawet dwa konie, jednego do skoku wzdłuż, drugiego — wszerz.

Zawody rozpoczynały się przybyciem całego zastępu o oznaczonej godzinie na stanowisko, zgłoszeniem przez kierownika i pozdrowieniem sędziów. Po skończonych zawodach, następowało pozdrowienie i odejście. Dojście i odejście było dowolne, pozdrowienie sędziów odbywało się przeważnie sposobem wojskowym, w pochodzie, lub na miejscu, w pozycji na baczność.

Za spóźnienie się zastępu odejmowano za każdą 1/4 godziny 5 punktów.

Ćwiczenia obowiązkowe oprócz wspinania się po linie i przeskoku rozkrocznego przez konia wzdłuż — oceniano:

Za ćwiczenie niedokończone		0 punkt.
„ „ wadliwie przećwiczone		2 „
„ „ średnio	„	4 „
„ „ zadawalająco	„	6 „
„ „ dobrze	„	8 „
„ „ doskonale	„	10 „

Pozatem każdy zawodnik mógł otrzymać ½ p. za przyjście do przyrządu i ½ p. za odejście na miejsce.

Ćwiczenia dowolne oceniano następująco:

Za piękność ćwiczenia	2 punkt.
Za oryginalność i łączność ćwiczenia	2 „
Za trudność i natężenie ćwiczenia	2 „
Pozatem za ćwiczenie	
dobrze przećwiczone	2 „
doskonale „	4 „

oraz za przyjście i odejście, jak przy ćwiczeniach obowiązkowych.

Za wspinanie się po linie 8 mtr. w górę liczono

za 12 sek.	0 punkt.
11⁴/₅ „	1 „
11³/₅ „	2 „
11 „	3 „
10³/₅ „	4 „
10¹/₅ „	5 „
9⁴/₅ „	6 „
9³/₅ „	7 „
9²/₅ „	8 „
9¹/₅ „	9 „
9 „	10 „

Za przeskok rozkroczny przez konia wzdłuż liczono:

Za przeskok nad poprzeczką 130 cm. od ziemi	2 punkt.
135 „ „	3 „
140 „ „	4 „
145 „ „	5 „
150 „ „	6 „
155 „ „	7 „
160 „ „	8 „
165 „ „	9 „
170 „ „	10 „

Każdy zastęp mógł osiągnąć:

Za punktualność, dokładność i wzorowe zachowanie się	20 punktów.
Za dojście i odejście (zgłoszenie i pozdrowienie) przy każdym przyrządzie:	14 „
do przeniesienia:	34 punktów
z przeniesienia:	34 punkta
Ćwiczenie obowiązkowe 4 przyrządy à 4 p.	
Ćwiczenie dowolne 4 przyrządy à 4 p. 8 zawodników po 8 punkt.	64 „
Przeprowadzenie 11 ćwiczeń 8 zawodników po 10 punkt.	880 „
łącznie możliwych	978 punktów.

W ocenianiu ćwiczeń dopuszczone były ułamki dziesiętne punktów.

Wyznaczona przez losowanie kolejność, w jakiej przystępowały zastępy do zawodów, była następująca: Jugosławia, Ameryka, Finlandja, Anglja, Włochy, Szwajcarja, Czechosłowacja, Francja i Luksemburg.

W czwartek 17 lipca o godz. 9,00 sokoli zastęp Jugosłowiański pierwszy podążył na swe stanowisko. Szli pewnie, krokiem równym, nie szybkim, lecz elastycznym, ustawili się w szereg, poczem kierownik zastępu, pozdrowił sędziów i zgłosił zawodników. Po pewnej chwili rozpoczęli zawody na drążku. Obowiązkowe ćwiczenia nie udawały się. Przeważnie wspieranie w tylnym zamachu do wagi na prawym łokciu i obrót w niej, jak również kołowroty olbrzymie ze skrzyżnym przechwytem wykonywali niepewnie. Derganc urwał się z kołowrotu olbrzymiego i długo nie mógł ćwiczyć. Następowały poprawki nawet Štukelj wziął poprawę, chociaż ćwiczył najlepiej ze wszystkich.

W tym samym czasie, kiedy Jugosłowianie wykonywali swoje dowolne ćwiczenia na drążku, a które znacznie lepiej się im udawały, niż obowiązkowe, przystępowali do zawodów Amerykanie. Ćwiczyli słabiej od Jugosłowian. Po świetnych wynikach lekkoatletycznych, zastęp Amerykański zawiódł oczekiwania. To samo było z Finlandczykami i Anglikami. Zastępu Luksemburskiego nie można było wogóle brać pod uwagę.

Do południa, przećwiczyli Jugosłowianie na drążku obowiązkowe i dowolne, a Amerykanie tylko obowiązkowe ćwiczenia. Po południu rozpoczęli Jugosłowianie ćwiczeniami obowiązkowemi, a Amerykanie dowolnemi na drążku. Włosi usadowili się pod zielonemi parasolami, a Szwajcarzy przygotowywali swój drążek.

— Po pewnym czasie wstąpił na boisko zastęp zawodników czechosłowackich prowadzony przez naczelnika Vanicka. Szli wolno, nawet ciężko, lecz poważnie i pewni siebie. Włosi i Szwajcarzy przestali ćwiczyć i z zaciekawieniem spoglądali na sokoli zastęp Czechosłowacki, który był jednym z najgroźniejszych przeciwników; Francuzi i Luksemburczycy tego dnia nie pokazali się wcale.

Po Amerykanach Włosi, a wkrótce po nich Szwajcarzy, rozpoczęli obowiązkowe ćwiczenia na drążku. Z napięciem wielkim śledzili wszyscy mistrzów z ostatniej olimpjady, Włochów, którzy mieli jednak taki sam, jak i inni, twardy orzech do zgryzienia. Z ośmiu — trzech tylko wykonało całe ćwiczenie bez przerwy, pięciu miało poprawę, a z nich znów tylko dwóch skończyło całe ćwiczenie. Nawet mistrz świata, Zampori, który na ostatniej Olimpjadzie zdobył mistrzostwo świata w zawodach jednostek, zażądał też poprawy na drążku. Dla podniesienia nastroju wśród zawodników, przyniesiono w klatce białą myszkę; podobno amulet szczęścia zawodników włoskich.

Ćwiczenia dowolne na drążku, jak i poprzednikom udawały się Włochom lepiej od obowiązkowych. Szwajcarzy, którzy ćwiczyli po Włochach,

mieli dość szczęśliwy dzień w zawodach na drążku. Okazali się oni zespołem doskonale wyćwiczonym i zgranym. Dobrani wzrostem, elastyczni i wytrwali, w pochodzie utrzymywali krok nieco za sztywny, przypominający marsz niemiecki.

Najlepsi z nich, Puttinger i Puttweninger, okazali się zawodnikami wysokiej klasy. W ćwiczeniach dowolnych przewyższały u nich wspierania z obrotami oraz przechwyty równorącz z nachwytu do podchwytu, i odwrotnie. Godne uwagi było: wspieranie w tylnym zamachu, przemach okroczny prawą w przód z $^1/_2$ obrotem w lewo przemach okroczny lewą w tył i spad do wagi w zwieszeniu przodem; albo, wspieranie w tylnym zamachu, przemach skroczny prawą z $^1/_4$ obrotem w lewo do siadu okrocznego poprzek, siłą stanie na rękach pobok podchwytem i kołowrót olbrzymi wprzód.

Następnego dnia rozpoczęli zawody Jugosłowianie na kółkach, Anglicy i Włosi na poręczach. Po przeciwnej stronie boiska ustawili swój drążek Czesi i wkrótce potem rozpoczęli zawody.

Ćwiczenia obowiązkowe również się im nie darzyły, ćwiczyli z przerwami, opadali przy wadze i kołowrotach, lecz prawie wszyscy kończyli ćwiczenia. Najlepiej wyszli Kos, Prażak i Supcik. Ćwiczenia dowolne udały się im lepiej, pokazali parę nowych pierwiastków. Kilku zawodników kończyło ćwiczenie przerzutem (saltem) w tył.

W tym samym czasie, kiedy Czesi wykonywali ćwiczenia obowiązkowe na drążku, pokazał się na boisku zastęp francuzki. Z próbnych ćwiczeń, których kilka przećwiczyli przed zawodami, wywnioskować było można, że byli do zawodów należycie przygotowani. Mimo to w ćwiczeniach zawodniczych również, jak i inni, nie mieli szczęścia, o czem świadczy zestawienie ocen za obowiązkowe i dowolne ćwiczenia na drążku pięciu najlepszych zastępów. Szwajcarzy 143,431, Francuzi 137,530, Włosi 136,544, Czesi 134,429, Jugosłowianie 118,668.

Ostatni do zawodów wyszli Luksemburczycy, w ciemnogranatowych obcisłych trykotach, z wyszytym żółtem lwem na piersiach. Ćwiczyli słabo. Wyznaczeni losem, jako ostatni do zawodów, ostatniemi też byli w ćwiczeniach. W tym samym czasie ćwiczyli Szwajcarzy dowolne ćwiczenia na poręczach. Ćwiczyli nadzwyczajnie, nad żerdziami woltyżowali, jak nad koniem, ćwiczenia siłowe wykonywali z łatwością i spokojem. Wyróżnił się Guttinger, kończąc ćwiczenie zamachem do stania jednorącz pobok i zeskokiem rozkrocznym.

Przed południem skończyli Czesi obowiązkowe ćwiczenia na poręczach z lepszym szczęściem, niż na drążku, a Jugosłowianie obowiązkowe ćwiczenia na koniu.

Po południu przed rozpoczęciem zawodów gimnastycznych odbyły się końcowe zawody w grach. Palant amerykański, base-ball (Ameryka-Francja), i koszykowa basket-ball (Anglja-Francja). Obydwie gry przeprowadzone były bardzo żywo i z wielką zręcznością zakończyły się zwycięstwem Amerykanów (base-ball) i Anglików (basket-ball).

W dalszych zawodach na przyrządach zastęp Czechosłowacki stracił zawodnika. Druh Indruch, który wzorowo wykonywał swoje ćwiczenie na poręczach, przy zeskoku rozkrocznym ze stania na rękach pobok, zeczepił lewą nogą o żerdź. Silnym rzutem tułowia uratował się od spadnięcia, ale nie zdołał już w locie złączyć nóg i zeskoczył do postawy rozkrocznej, przyczem usunęła mu się noga na kokosowym materacu, padł i naderwał ścięgna kolanowe. Odniesiono go do szatni, gdzie, jak mi potem mówiono, czekał półtorej godziny na samochód sanitarny, gdyż na miejscu nie było pogotowia ratunkowego.

Pozostali zawodnicy mimo, że byli świadkami przykrego wypadku, dokończyli ćwiczenia na poręczach z wynikiem doskonałym. Zestawienie wyników na drążku i poręczach dla powyższych pięciu zastępów było następujące: Szwajcarzy 310,671, Czechosłowacy 306,783, Włosi 300,676, Francuzi 299,26, Jugosłowianie 276,23.

W dalszych zawodach Czesi odstąpili od zawodów zastępami, a kontynuowali je tylko w zawodach jednostek. Tego dnia jeszcze skończyli zawody na kółkach. Były to ćwiczenia bezsprzecznie najlepsze. Dowolne ćwiczenia obfitowały w nowe pierwiastki jak: wspieranie zamachem do podporu rozpiętego i poziomka nóg, lub z wagi w zwieszeniu tyłem wspieranie chorągiewkó z przechwytem prawą ręką na lewe kółko. W sześciu zdobyli za ćwiczenia dowolne na kółkach 64,566, gdy przy ośmiu zawodnikach Francuzi otrzymali 82,678, Włosi 80,170, Szwajcarzy 63,830. *(d. n.)*

Fazanowicz.

Zawody związkowe w Warszawie

dn. 31.VIII 1924 r.

Dnia 31.VIII 24 r. odbyły się w Warszawie doroczne związkowe zawody lekkoatletyczne. Zawody zapowiadały się pod złemi auspicjami. Musiano bowiem odwołać termin, w którym pierwotnie odbyć się miały i naznaczyć termin wcześniejszy. Na dzień 8.IX nie można było uzyskać w Warszawie boiska dla Sokoła. Związek, Dzielnica mazowiecka, Okręg warszawski z jego 13-tu gniazdami warszawskiemi, wszystko to wegetuje bowiem w Warszawie kątem i zależne jest od takiej czy innej organizacji pokrewnej.

Do zawodów zgłosiło się, mimo złego zbiegu okoliczności, d-hów 74. Liczbę tę uważano za dostateczną, i byłaby zupełnie wystarczająca, gdyby się rozkładała równomiernie na cały Związek, i dała materjał jakościowo dobry. Niestety, ani jednego ani drugiego nie można stwierdzić!

Najsłabiej były reprezentowane Dzielnica Małopolska i Górnośląska (po jednym druhu), najlepiej Pomorska (druhów 22 i druhen 6).

Specjalnego postępu w lekkoatletyce zawody nie wykazały. Tylko w skoku o tyczce postąpiliśmy naprzód i możemy śmiało powiedzieć, że stoimy w tem ćwiczeniu w Polsce bez konkurencji. Bo jeżeli wziąć pod uwagę, że i dh. Adamczak powinien startować jako sokół (gimnastykę rozpoczął i w niej się wyrobił w Sokole w Westfalji, i dziś zresztą do Sokoła jeszcze należy) to mistrzostwo polskie w skoku o tyczce rozgrywało się jedynie między sokołami (dh. Rzepka ze Lwowa powinien według regulaminu również startować, jako Sokół!)

Pozatem odznaczały się jeszcze nasze druhny, które w gimnastyce w Polsce przodują.

Zupełnie zawiodła Dzielnica Mazowiecka, która z małymi wyjątkami postawiła klasę bardzo słabą. Jak słaba była, sądzić można z tego, że dh Vorreiter ze Śląską, który przybył, aby wziąć jedynie udział w skoku o tyczce, ujrzawszy konkurencję, zgłosił dodatkowo udział w innych ćwiczeniach i wyjechał z Warszawy, obładowany nagrodami.

Poniżej podajemy wyniki zawodów, ale tylko lepsze. Uważamy, że szkoda papieru pod druk

takich wyników, jakie osiągnąć mogą każde zawody nie związkowe, ale gniazdowe.

1) Bieg na 100 metrów:

Karliński Franciszek, Bydgoszcz, 12 sek. (Jest to symptomatycznem, że Karliński od 15 lat zawsze jest pierwszym, nigdy nie przekraczając 12 sek.).

2) Skok wzwyż:

Majtkowski Stefan, Bydgoszcz, 163,5 cm., Rokicki Feliks, Warszawa, 161 cm., Vorreiter Paweł, Ruda, 155 cm.

3) Skok w dal:

Rokicki Feliks, Warszawa, 576 cm., Majtkowski Stefan, Bydgoszcz, 570 cm., Vorreiter Paweł, Ruda, 552 cm.

4) Skok o tyczce:

Rzepka Antoni, Lwów-Mac., 327 cm., Majtkowski Stefan, Bydgoszcz, 327 cm., Kowienicki Stan., Kraków, 297 cm., Vorreiter zdyskwalifikowany za przechwyty górną ręką.

5) Rzut dyskiem:

Majtkowski Roman, Bydgoszcz, 31,96 m. Knopkiewicz Władysław, Poznań, 30,95 m., Krzekotowski Walenty, Bydgoszcz, 30,04 m.

6) Rzut oszczepem:

Vorreiter Paweł, Ruda, 40,33 m., Kohlberger Stan., Kraków, 40,04 m.

7) Rzut granatem:

Knopkiewicz Wład., Poznań, 58,38 m., Szlanderbach Aleks., Łódź, 55,16 m., Vorreiter Paweł, Ruda, 54,77 m.

8) Pchnięcie kulą:

Knopkiewicz Wład., Poznań, 977 cm. Wyniki inne jeszcze słabsze.

9) Pięciobój:

Vorreiter Paweł 240 punktów (48%), Karliński Franc. 221 punktów (44%), Szlanderbach Aleks. 206 punktów (41%).

Najlepszy czas w 200 m. uzyskał dh Vorreiter $25^2/_5$ sek.

D r u h n y osiągnęły następujące, nieco lepsze wyniki.

10) Bieg na 60 m.:

Gilówna Stefanja, Bydgoszcz, $8^2/_5$ sek.

11) Skok wzwyż:

Taborowiczówna Ant., Warsz. I, 129 cm., Witkowska Józefa, Warsz. I, $125^1/_2$ cm., Sadkowska Wacława, Warsz. VII, $125^1/_2$ cm.

12) Skok w dal:

Witkowska Józefa, Warsz. I, 4.48 m. (wynik lepszy od rekordu polskiego!) Sadkowska Wacława, Warsz. VII, 4.32 m., Czajkowska Wiara, Warsz. V, 3,90 m.

13) Rzut piłką krokietową:

Paruszewska Stefanja, Warsz. I, 39.27 m., Stroszajnówna Wanda, Toruń, 39.00 m., Lubecka Marta, Warsz. I, 37.85 m.

W ten sam dzień, w godzinach popołudniowych urządził Okręg Warszawski zawody lekkoatletyczne, otwarte dla wszystkich lekkoatletów polskich. Przedwcześnie zapadły zmrok z ulewnym deszczem, nie pozwoliły na prawidłowe zakończenie zawodów. Wyniki z zawodów będą opublikowane później.

Wolne głosy.

Zawody sportowe Sokoła.

Zlot V Okręgu Sokołów i związane z nim ćwiczenia w Treptowie*) nasunęły mi parę uwag. Chodzi o to, aby tymi skromnymi uwagami przyczynić do rozwoju racjonalnej pracy Sokolstwa.

Najważniejszym hasłem, pod jakim powinny się odbywać wszelkie ćwiczenia fizyczne—to zdrowie. Trzeba nareszcie zrozumieć, że celem ćwiczeń nie jest stworzenie jaknajwiększej masy mięśni, zdolnych do znacznych chwilowych wysiłków, ale o to, aby przez ruchy poszczególnych mięśni trafić do najważniejszych organów ciała ludzkiego — do serca i płuc.

Sokolstwo nasze niestety do niedawna jeszcze zupełnie prawie hołdowało systemowi niemieckiej gimnastyki. Wszystkie ćwiczenia opierały się na zasadach Jahna i Spissa, ojców niemieckiego turnerstwa.

Kiedy w Europie zaczął się dziwny cud odrodzenia, dążność ku słońcu, zdrowiu i sile, kiedy ludzkość zwróciła się do dawnych klasycznych Olimpjad i kiedy z dawnej Grecji zaczęto czerpać wzory dla kształtowania ciała ludzkiego — w tych czasach powstała w Sokolstwie dążność do przystosowania się do nowych potrzeb i nowych prądów w dziedzinie wychowania fizycznego. Trzeba poczytać za ogromną zasługę Sokolstwu, że nie zasklepiło się w starych formach i że przyjęło nowe hasła i wprowadziło je w życie. Na wszystkich boiskach sokolskich ćwiczą dzisiaj lekkoatletykę, a ideałem dobrego Sokoła nie jest ów dawny ciężki atleta o stalowych górach mięśni, ale szybki biegacz, dobry skoczek — jednem słowem lekkoatleta, który przy każdym egzaminie ze sprawności fizycznej pozostawia w tyle ciężkiego współzawodnika.

Przyjdzie czas, kiedy z boisk, pełnych słońca i powietrza, znikną niepotrzebne i nikomu zdrowia nie przynoszące przyrządy — rek i drążki, a ich miejsce zastąpią w zupełności dysk, oszczep, kula i tyka.

Na zawodach w Treptowie wystąpiły obok siebie dwa rodzaje ćwiczeń: akrobatyczne łamańce— przynoszące choroby serca i uderzenia krwi do głowy, i piękne swobodne ruchy lekkoatletów. Jeszcze możnaby zarzucić brak ideału każdego lekkoatlety w ćwiczeniach, stylu t. j. wyzyskania najproduktywniejszego każdego mięśnia i ruchu, czyto przy rzucie oszczepem, czyto w skoku o tyczce; jeszcze można mówić — o niezupełnie wzorowym biegu, ale i to przyjdzie z czasem. Jeszcze trochę ambicji sportowej, trochę pracy i wysiłku, a będziemy mieli na przyszłym zlocie Sokołów piękne rezultaty. Tylko niech znikną stawania na głowie i chodzenie na rękach, a niech się ukażą nieobecne w Treptowie — dysk, kula, skoki wzwyż i wdal, niech zalśnią słoneczne ciała lekkoatletów.

E. P.

---

*) *Mowa o Sokolstwie w Państwie Niemieckiem. Artykuł z Dziennika Berlińskiego, Nr. 149. Powinien wywołać dyskusję.*

Recenzja i krytyka.

Czesław Kłoś. Lekkoatletyka. Wydanie drugie, rozszerzone, opracowali Henryk Jeziorowski i inż. Dr. Czesław Kłoś.

Dobrze nam znany autor a nasz naczelnik Związku, wydał przy współpracy Henryka Jeziorowskiego, byłego sekretarza generalnego Polskiego Komitetu Olimpijskiego, drugie wydanie swej lekkoatletyki. Obejmuje ona mniej więcej wszystko, co dziś z lekkoatletyki wiedzieć trzeba. Pisane jest węzłowato, jasno i przystępnie.

Wśród całego szeregu książek podobnej treści, wyróżniają to, że autor stara się w każdym poszczególnym wypadku dać analizę przyczyny i skutku. Nie tylko więc podaje się, jak coś wykonać należy, ale również i przedewszystkiem, dlaczego tak a nie inaczej coś zrobić trzeba. W ten sposób znakomicie pogłębiła się treść książki. Niezawodnie z postępem lekkoatletyki to i owo będzie mogło uledz zmianie, w zależności od nowych doświadczeń, jednak podstawy rozumowania, pozostaną utrwalone. Taki np. rozdział w art. 88: Technika i jej podstawy teoretyczne posiada wszelkie cechy zaczątku teorji ruchów fizycznych. Potrzeba tylko pewnego rozszerzenia tekstu, aby powstała oddzielna rozprawa z mechaniki fizjologicznej, u nas prawie zupełnie nieznanej.

Oczywiście, że w tych warunkach książeczkę nietylko przeczytać, ale przestudjować należy. Początkującemu nie odrazu wszystko jasnem się stanie, ale nie zawsze jest to dobrym znakiem dla książki, jeśli ją po jednorazowem przeczytaniu odłożyć można. Książkę druha Kłosia niezawodnie coraz to odnowa do ręki brać będzie trzeba, i coraz to nowych rzeczy z niej się dowiedzieć można. Jest to zaleta, która książce powinna zapewnić słałe powodzenie. *K.*

Poniższe wiadomości wzięto z „Wychowania fizycznego" № 1—6.

A. Ley. **Alkohol i zmęczenie.** (Revue internationale contre l'alcoolisme, No. 4. 1923).

Belgijski psychjatra profesor Ley podaje wyniki doświadczeń, jakie przeprowadzał nad złudzeniami wagowemi. Normalnie człowiekowi, przy ważeniu w tej samej ręce, wydaje się przedmiot o dużej objętości znacznie lżejszym od przedmiotu, faktycznie o tej samej wadze, lecz o objętości więcej zbitej i o mniejszych wymiarach. Miarą wrażliwości jest ciężar jaki trzeba dodać do przedmiotu pierwszego, aby otrzymać wrażenie jednakowej wagi obu przedmiotów. Te złudzenia wagi, jako objaw, powstający dopiero później w rozwoju duchowym, dosyć wcześnie podlegają czynnikom, jak alkohol i zmęczenie, które jak wykazały doświadczenia, wybitnie szkodzą subtelnym czynnościom ducha. Doświadczenia Ley'a potwierdziły to rozumowanie. Po spożyciu 25—30 cm^3 alkoholu w odpowiedniem rozcieńczeniu okazało się, że za każdym razem trzeba było znacznie mniej dodać ciężaru, aby otrzymać wrażenie jednakowej wagi, aniżeli gdy badane osoby były na czczo. Podobne zmniejszenie złudzenia wagowego wykazał badany szpitalny personel żeński po 11-godzinnej, bez przerwy trwającej, służbie nocnej. *K. S.*

E. Kraepelin. **Najnowsze prace nad wpływem alkoholu na życie psychiczne.** (Revue internationale l'alcoolisme. Nr. 6, 1923).

Wybitny niemiecki psychjatra prof. dr. Kraepelin z Monachjum, blisko od 40 lat zajmuje się badaniem wpływu alkoholu na czynności umysłowe. W ostatniej pracy, wychodząc z założenia, że samo obserwowanie czasem zawodzi, robił on wiele drobiazgowych, częstych doświadczeń i z nich dopiero wyciągał odpowiednie wnioski. Metoda, najczęściej używana, polegała na badaniu wykonywania tych samych poleceń w ciągu przynajmniej 10 dni i to raz po spożyciu alkoholu, drugi raz zupełnie bez alkoholu; inne warunki pozostawały przytem zupełnie te same. Badając spostrzegawczość i zręczność, kazał autor za Roosem wykreślać niektóre litery z całej serji dokumentów, czytanych jeden po drugim. Szybkość i dokładność pracy badał, każąc nawlekać różnokolorowe perełki w określonym porządku, lub wtykać igły w dziurki, porobione regularnie w desce. Doświadczenia bez alkoholu wykazały znaczne powiększenie wydajności pracy przez wprawę. Po spożyciu alkoholu początkowo wydajność pracy bywała powiększana, jednak ostateczne wyniki były wybitnie zmniejszone. Zarazem omyłki były dwa razy częstsze, aniżeli w doświadczeniach bez alkoholu.

Badając zdolność zapamiętywania, przekonał się autor, że nagół osoba, będąca pod wpływem alkoholu, potrzebowała więcej czasu do nauczania się, aniżeli osoba, będąca w stanie trzeźwym.

Ponieważ alkohol bywa polecanym jako środek przeciwko bezsenności, Kraepelin badał wpływ alkoholu na sen. I okazało się, że sen badanych osób po spożyciu 35 - 60 gr. alkoholu, był znacznie mniej pokrzepiający niż normalnie, a praca umysłowa (rachowanie) była po przebudzeniu się wybitnie zmniejszona.

Dalej doszedł autor do wniosku, że napój o większej zawartości alkoholu jest o wiele szkodliwszy od napoju o małej zawartości; zauważył też, że wpływ dawek alkoholu sumuje się, t. zn., że, alkohol podawany w małych dawkach, w odstępach regularnych, jest znacznie szkodliwszy, aniżeli ta sama ilość alkoholu, spożyta od razu.

Podając badanym osobom 600—100 gr. alkoholu przez czas dłuższy (od 30—90 dni) z większemi i mniejszemi przerwami, stwierdził Kraepelin, że po pewnym czasie występuje zmniejszenie szkodliwości alkoholu, jako wyraz indywidualnego przyzwyczajenia się do trucizny. Jednak mimo wstrzymania podawania alkoholu, wpływ jego trwał dalej i dopiero po dłuższym okresie czasu wydajność pracy wróciła zupełnie do normy.

Przy badaniu szeregu osób (14) wykazała się ogromna indywidualna różnica wpływu alkoholu. Największe zmniejszenie wydajności pracy dochodziło do 40%, co dowodziło szczególnej wrażliwości danej osoby na alkohol; u paru osób wystąpiło powiększenie pracy mięśniowej (do 29%), lecz Kraepelin uważa to za objaw patologiczny.

Na zakończenie obiecuje autor wiele jeszcze zagadnień z tej dziedziny rozwiązać, o ile tylko wystarczą środki, jakiemi jego zakład rozporządza. *K. S.*

Komunikaty Dzielnic.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Okólnik Nr. 15.

I. W każdym prawie Nr. pisma Sokół w Ameryce umieszczone jest ogłoszenie o wycieczce do Polski. Nie tylko druhów z Ameryki będziemy

gościć na naszym Zlocie, ale i braci Sokołów z Zachodu i Południa. Również będą w tym czasie w Warszawie obecni przedstawiciele Międzynarodowego Związku Gimnastycznego w Paryżu. Wobec tego i sam Zlot musi być odpowiednio potraktowany i obesłany. Ażeby rezultat Zlotu był dodatni, należy, aby Naczelnicy Okręgów, po otrzymaniu programu ćwiczeń, zwołali Naczelników gniazd do przećwiczenia wspólnego obrazów w celu jednolitego ich wykonania.

Drugą czynnością Naczelników Okręgowych będzie lustracja gniazd podczas ćwiczeń, aby mieć obraz postępu przygotowań do Zlotu. We właściwym czasie Naczelnik Dzielnicy dokona przeglądu Okręgów na ich Zlotach przed Zlotem Jubileuszowym.

Pamiętajcie druhowie w Zarządach Okręgów i gniazd, że Zlot Jubileuszowy będzie egzaminem Waszej pracy, a Naczelnym Władzom Sokolim da pokaz stanu organizacyjnego i kierunku pracy w Dzielnicy Mazowieckiej. Niech wezwanie to będzie ostatniem, po którem ujrzymy wspaniały czyn.

Podajemy do wiadomości Zarządów Okręgów i prosimy ściśle przestrzegać tego porządku przy organizowaniu nowych gniazd: nowozałożone gniazda przesyłają do Okręgu 3 odpisy protokułu zebrania organizacyjnego z prośbą do Przewodnictwa Związku o zaliczenie w poczet Towarzystw Związkowych, dołączając opłatę zł. 50. Zarząd Okręgu jeden odpis zatrzymuje u siebie, pozostałe papiery przesyła do Przewodnictwa Dzielnicy z odpowiednim wnioskiem, Przewodnictwo Dzielnicy zatrzymuje jeden odpis protokułu, pozostałe zaś przesyła do Przewodnictwa Związku.

Ten sposób rejestrowania Towarzystwa w Związku daje odrazu możność ująć sprawę pod względem archiwalnym i historycznym powstania gniazda.

Zarząd Okręgu Warszawskiego, wskutek wypracowanego planu przez O. W. W. F. wprowadza t. zw. zawody międzygniazdowe. Jest to doskonała metoda wywołania emulacji gniazd. Współzawodnictwo szlachetne w dążeniu do wykazania sprawności gniazdowej jest godne naśladowania.

Polecamy wszystkim Okręgom wprowadzić ten system pobudzania działalności gniazd.

Naczelnik Dzielnicy rozesłał już ćwiczenia na Zlot Jubileuszowy. Prowadzić ćwiczenia należy intensywnie, aby w stolicy Państwa okazać sprawność organizacji Sokolej. Już teraz zachęcajcie druhów do oszczędzania na koszty wyjazdu do Warszawy. Utwórzcie w gniazdach konta oszczędnościowe druhów.

Ażeby uniknąć nadmiernej liczby Zlotów, Przewodnictwo Związku postanowiło, że każdorocznie mogą się odbyć najwyżej dwa Zloty Dzielnicowe. Okręgi zaś obowiązane są urządzać Zlot raz na rok w siedzibie coraz to innego gniazda, jako próbę sprawności danego Okręgu.

Zlot taki ma charakter lokalny. Projektowane terminy Zlotu muszą być zatwierdzone przez Przewodnictwo Dzielnicy, aby uniknąć zbiegu kilku Zlotów w jednym dniu, co utrudnia Przewodnictwu wysłanie obserwatora delegata. W wykonaniu powyższego polecamy Okręgom opracować plan zajęć najpóźniej do 1 stycznia 1925 r. i do tego terminu przesłać do zatwierdzenia dzień Zlotu.

Okólniki powinny być czytane przez wszystkich członków Zarządu Okręgu, aby każdy od kogo zależy wykonanie żądań Przewodnictwa Dzielnicy, wypełnił je. Dotychczas kilka Okręgów nie nadesłało:

1. Ilości gniazd, należących do Okręgu;
2. kto stoi na czele gniazda.

Skarbnik Dzielnicy przypomina również o obowiązku nadsyłania należnych składek, ponieważ bez pieniędzy nic zrobić nie można.

ROZKAZ Nr. 16.

1) Okólniki Przewodnictwa nosić będą nazwę „rozkaz", ażeby przez Zarządy Okręgowe były odpowiednio respektowane, lecz nie przyjmowane tylko do wiadomości.

2) Odpowiedzialnymi kierownikami jednostek organizacyjnych w myśl Statutu i Regulaminu (36 s. i § 17 r.) są Prezesi, Naczelnicy zaś są organem wykonawczym Zarządu danej jednostki organizacyjnej i tym samym nic bez wiadomości i aprobaty Zarządu (względnie Prezesa dla przyśpieszenia zarządzeń) przedsięwziąć na własną rękę nie mogą. Wszelkie sprawozdania i wogóle rozkazownictwo musi się odbywać za pośrednictwem Zarządu, na imię którego winna być adresowana korespondencja. Prezes oddaje rozkaz do wykonania Naczelnikowi. Nie może być w jednostce organizacyjnej rządu w rządzie. Korespondencja do Naczelnika winna być adresowana do Zarządu (Okręgu gniazda) z adnotacją na samym piśmie „dla Naczelnika" i doręczona Naczelnikowi bez zwłoki.

3) Prezesi, w swoim zarządzaniu jednostką organizacyjną, muszą się kierować statutami Związku i gniazda a także regulaminami. Prezesi są (i wskazanem jest, żeby byli) przedewszystkiem w liczbie delegatów i do wyższych jednostek organizacyjnych, bo tym sposobem tętno pracy sokolej nabiera właściwego tempa.

4) W dniu 1 listopada r. b. odbyło się posiedzenie Zarządu Dzielnicy Mazowieckiej. Decyzje na pierwszem zebraniu Zarządu musiały być w myśl Regulaminu (§ 14) powzięte, chociaż byli nieobecni przedstawiciele Zarządów Okręgów: Włocławskiego, Łódzkiego, Lubelskiego, Kutnowskiego, Wołyńskiego i Grójeckiego.

Decyzje te będą podane do wiadomości i wykonania w sprawozdaniu z zebrania Zarządu. Jest ubolewania godne, że na pierwsze zebranie Zarządu po całorocznych pracach organizacyjnych Przewodnictwa, dla rozpatrzenia tak ważnych postulatów porządku dziennego tylu Prezesów Okręgów nie uważało za właściwe przybyć.

5) Następne zebranie Zarządu (za 3 miesiące) odbędzie się w Częstochowie. Porządek i adres lokalu będą podane we właściwym czasie. Uznano za pożyteczne zwoływać zebrania Zarządu kolejno do siedziby Okręgów.

6) §§ 2 i 3 podać do wiadomości i zastosowania Zarządów gniazd podległych Okręgowi.

7) Na skutek uchwały Zarządu Dzielnicy utworzy się kilka Inspektoratów na terenie Dzielnicy. Inspektorowie z prawami członków Przewodnictwa będą władni wglądać w gospodarkę Zarządów Okręgów na podstawie każdorazowego upoważnienia Przewodnictwa Dzielnicy.

Z życia Sokoła.

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

Jarosław. Na boisku, które śmiało uważać można za najlepsze z prowincjonalnych boisk, na przestrzeni 4 morgowej o świeżej zieleni, okładanej darnią i obramionej amfiteatralnym wałem, zamykającym boisko ze stykającym się

ze stylową trybuną na 400 ludzi, na takiem boisku pieszczącem oko, choć jeszcze niewykończonem ostatecznie, odbyły się I-sze lekkoatletyczne zawody I-go okręgu, 19 października. Mimo niepomyślnych warunków atmosferycznych z powodu zimna i przejmującego wiatru, zgromadziło się 25 zawodników z Jarosławia, Przeworska i Rozwadowa, st jąc do biegu na 100 m, do skoków w wyż, w dal i o tyczce, do rzutów dyskiem, granatem, kulą i oszczepem i do biegu sztafetowego na 400 m. Wyniki wprawdzie średnie, a w niektórych działach słabe, z powodu braku systematycznego trainingu, ale widać było chęć, dobre początki i dobry materjał. Same zaś zawody były bardzo dobrym środkiem agitacyjnym za tego rodzaju ćwiczeniami. Należy podkreślić, że przy zawodach w przeprowadzeniu bardzo czynni i uczynni byli pp. wojskowi.

Po zawodach odbyło się posiedzenie naczelników I Okręgu, pod przewodnictwem nacz. Okręgu I, dha K. Skarbowskiego, w obecności zast naczelnika dzielnicy dha B. Piwońskiego, który przyjechał z ramienia dzielnicy na lustrację i na zawody.

Po złożeniu raportów przez naczelników gwiazd (Jarosławia, Przeworska, Łańcuta, Niska, Rozwadowa i Sieniawy) omówiono cały szereg spraw sokolich. Podniesiono sprawę „dnia sokolego", kwestję płacenia wkładek do Okręgu, Dzielnicy i Związku, konieczność jednolitego umundurowania i tworzenia komisji mundurowych, zaznaczono, że należy starać się o podniesienie autorytetu naczelników, którzy powinni być czynni we wszystkich działach życia sokolego.

Dla podniesienia i ugruntowania celów Sokolstwa, należy zainteresować ogół członków wszystkimi okólnikami i pismami sokolemi, które przeważnie zostają przy wydziałach. Celem podniesienia kultury fizycznej i fachowego wykształcenia należy i potrzeba urządzać wakacyjne kursy dzielnicowe a prócz tego kilkudniowe kursy okręgowe i starać się o stworzenie czysto fachowego pisma, gdyż takiego właściwie niema, a brak jego daje się odczuwać.

Monasterzyska, 9.X b. r. Na nadzwyczajnem Walnem Zgomadzeniu Sokoła d. 5.X r. b wydział, poprzednio już przez rezygnację i wyjazd pojedyńczych członków zdekompletowany, obecnie cały wniósł rezygnację. Przeprowadzone nowe wybory dały wynik następujący:

Prezes: dr. Wiktor Borysiewicz—lekarz.
Zastępca: Stanisław Bolenbach—naczelnik stacji.
Członkowie wydziału:
1) Biliński Zygmunt—komis.
2) Czipp Bronisław—kolejomistrz.
3) Kindlarski Wiktor—prawnik.
4) Olesiński Władysław—nauczyciel.
5) Orłowski Jan—właśc. realności.
6) Przysiecki Witalis—leśniczy dóbr Monast.
7) Soszka Józef—oficjant sądowy.
8) Starczewski Kornel—urzędnik straży skarb.
9) Szumilski Józef—komis. gminy Monast.

Na posiedzeniu tego nowego wydziału d. 8.X wybrany został drh Starczewski sekretarzem, a drh Olesiński skarbnikiem i gospodarzem. Naczelnikiem nadal pozostaje dr. Olesiński.

Nadwórna, d. 16 października 1924. W niedzielę dnia 12 b. m. uczciło tutejsze Polskie Towarzystwo gimn. „Sokół" 107 rocznicę śmierci Naczelnika Narodu Polskiego, Tadeusza Kościuszki, uroczystym wieczorem.

Program wieczoru wypełniły:

Słowo wstępne o życiu i ideałach Kościuszki, nader udatne produkcje chóru Towarzystwa im. Moniuszki ze Stanisławowa, dwie deklamacje, a wreszcie obraz sceniczny „Bartosz Głowacki" z „Kościuszki pod Racławicami" Anczyca.

Publiczność miejscowa zapełniła salę teatralną po brzegi. Na pięknie udekorowanej scenie wśród zieleni, kwiatów i chorągwi o barwach narodowych,—otoczony kosami i karabinami, widniał portret Tadeusza Kościuszki. Program wieczoru wykonano bardzo udatnie, a zgromadzona publiczność darzyła wykonawców rzęsistemi oklaskami. Nastrój panował bardzo uroczysty.

Dobrze się stało, że tutejszy „Sokół" urządził w tym roku tak piękny wieczór Kościuszkowski, jakiego dawno już w Nadwórnej nie było, i życzyć by sobie należało, aby i nadal pamiętał o wszystkich uroczystościach narodowych.

Dynów. Dnia 13 lipca r. b. Gniazdo Sokole Dynów obchodziło wielką i podniosłą uroczystość poświęcenia własnego sztandaru.

Do tego uroczystego aktu stanęło około 142 druhów i druhiń, z prezesem Gwoździem na czele, honorowym prezesem drh. dr. Benonim i jego prześliczną małżonką, honorowym prezesem Trzecieckim, byłym prezesem Biegą, delegatami gniazda i okr. IV sok. w Przemyślu i strażą ochotniczą z Dubiecka ze sztandarem, oraz bardzo licznie zebraną tamtejszą ludnością.

Uroczyste nabożeństwo odprawił w kościele parafjalnym ks. kapelan Kulczycki, człowiek młody, pełen patrjotyzmu i zapału dla idei sokolej. W swoim podniosłem kazaniu wzywał do jedności pod sztandarem sokolim.

Po nabożeństwie nastąpił uroczysty akt poświęcenia sztandaru i wbijania gwoździ.

Raził zupełny brak reprezentantów miasta oraz nie udekorowanie miasta, choćby ratusza.

Do tej pamiątkowej uroczystości, oraz wogole dla utrwalenia gniazda sokolego w Dynowie, przyczynili się zasłużeni druhowie a to: honorowy prezes drh. dr. Benoni, który własnym kosztem wykupił budynek pod Sokół w Dynowie, oraz honorowy prezes Trzeciecki, swoją własną ofiarnością i pracą, jak również drh. były prezes Biega a nadto drh. Józef Kędzierski, który, prowadząc, jako stary druh, Komitet Zabawowy, oraz szkołę tańców, zebranymi funduszami przyczynił się do sprawienia poświęconego sztandaru.

W czasie nabożeństwa, pochodu i na popołudniowej zabawie na boisku, przygrywała tamtejsza obywatelska muzyka pod kierownictwem organisty.

Prezesostwo Gwoździostwo przyjmowali następnie u siebie z iście patryarchalną staropolską gościnnością tamtejsze mieszczaństwo.

Stanisławów Sokół II Knihiniu, Górka. W maju r. b. odbyło się poświęcenie Sokoła II, połączone z pierwszem święconem w odbudowanym budynku, zniszczonym przez wojnę. Dzięki niezmordowanej pracy inż. Firicha Antoniego, obecnego prezesa Sokoła, jako też całego Wydz., a przy niezwykłej ofiarności członków Tow. zdołano odbudować gmach, z kolosalną salą ćwiczeń, sceną i bocznymi ubikacjami. Wiele wprawdzie potrzeba jeszcze zachodu i gotówki, aby budynek wykończyć.

Już od godz. 4-ej pop. zaczęli się w sali Sokoła II gromadzić przedstawiciele władz, urzędów, instytucji, wojskowości, sokolstwa, prasy; liczne delegacje i dziesiątki zaproszonych gości. Poświęcenia dokonał ks. Froń, zwracając się równocześnie z podniosłem przemówieniem do prezesa inż. Firicha, który odpowiadając ślubował wytrwanie na stanowisku i dalszą wytężoną pracę.

Następnie przemówienia wygłosili: wojewoda dr. Jurystowski, prezes okręgu VII sokolego inż. Dziekoński prezes Mulisak z Tłumacza, prezes Sokoła I, Leszczyński, ks. Komusiewicz, naczelnik Harkowy i w. in., poczem odbył się koncert. Do późnego wieczora trwała zabawa, która wszystkim dała możność zacieśnienia węzłów towarzyskich i zbliżenia się do pionierów ducha polskiego w Sokole II Knih. Górka w Stanisławowie.

Dzień Sokoli w Sokole I. W dniu 6 lipca r. b. odbył się na boisku Sokoła I doroczny popis członków i młodzieży sokolej połączonych Gniazd Sokół I, Sokół II oraz gniazda kałuskiego.

Przy dźwiękach muzyki rozpoczęły popis ćwiczenia laskami młodzieży żeńskiej w ilości 180 ćwiczących, następnie popis połączonych Gniazd sokolich lancami, do których stanęło 190 członków, dalej ćwiczenia na koniu Sokoła I, jako też wykonanie bardzo sprawnie przez członków wszystkich trzech gniazd piramidy i figur gimnastycznych, wreszcie ćwiczenia ruchowe młodzieży męskiej Sokoła II

Popis zakończyły zawody w piłkę nożną drużyny I i II klubu sport. Sokoła I, który przy tej sposobności obchodził również swą uroczystość, a mianowicie jubileusz dwóch członków drh. Burnata i drh. Fortuna. W obecności ustawionych w szyku obu drużyn przemówił do jubilatów prezes Leszczyński, podnosząc ich pracę i zasługi około rozwoju klubu, poczem wręczył im pamiątkowe upominki.

Ćwiczeniami kierował naczelnik Harkowy, któremu za niestrudzoną pracę na polu wychowania, a w dowód uznania wręczono piękny bukiet z żywych kwiatów.

Całość wywarła bardzo dodatnie wrażenie na wielkiej liczbie zebranej publiczności.

J. Weber.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

Żywiec. Tow. „Sokół" w Żywcu odbyło doroczne Walne Zgromadzenie w dniu 9 marca 1924. Ze zgromadzenia okazuje się, że gniazdo to w ciągłem rozwoju. Pomimo chwilowych nieporozumień w łonie Zarządu, praca w Towarzystwie wre i postępuje naprzód, a gimnastyka i sporty coraz chętniej jest uprawiana przez coraz liczniejsze grona członków. Zasługa to niewątpliwie naczelnika Bułata, oraz zawsze gorliwego i zapobiegliwego prezesa Dembowskiego, Na Walnem Zgromadzeniu uzupełniono Wydział kilku dziel-

nymi druhami; tedy należy się spodziewać w tym roku jeszcze lepszych wyników. W tej pracy dla dobra Sokoła nowemu uzupełnionemu Wydziałowi Szczęść Boże!

Protokół z Walnego Zgromadzenia Członków Towarzystwa gimn. „Sokół“ w Żywcu odbytego dnia 9 marca 1924 o godzinie 4 popołudniu.

1) O godz. 4.30 Druh Prezes Dembowski zagaja zebranie. Na przewodniczącego w myśl statutu na wniosek jednego z członków uchwalono powołać drucha sędziego Józefa Babińskiego, który przewodnictwo przyjmuje i powołuje na asesorów druha Franciszka Kotlerskiego i druha Władysława Kępińskiego, a na sekretarza druha Fryderyka Motykę.

Przewodniczący konstantuje, że Walne Zebranie zwołał dotychczasowy Zarząd Towarzystwa w sposób statutem w § 23 określony, wobec czego zebranie uznano za prawomocne.

Przewodniczący konstantuje, że zebranie liczy 97 członków i przystępuje do porządku dziennego

2) Odczytano protokół ostatniego Walnego Zgromadzenia z dnia 24 stycznia 1923, który przyjęto.

Druh Stanisław Namysłowski stawia wniosek nagły w sprawie zmiany porządku dziennego.

Druh Prezes Dembowski przemawia przeciw nagłości. Przewodniczący zarządza głosowanie nad wnioskiem drucha St: Namysłowskiego, za którym oświadczyło się tylko 32 druhów na 97 obecnych.

3) Druh Prezes Dembowski składa sprawozdanie administracyjne Wydziału za rok 1923, jakoteż i oddziału kolarzy i piłki nożnej, oraz zaznacza, że w roku 1923 przybyło 69 członków, ubyło 119 członków — zaczem Tow. liczy obecnie 371 członków, wreszcie, że z pośród ubyłych 2 członków zmarło, a to druchowie; Łukasz Paczyński i Karol Kołek — czego zebrani wysłuchali stojąc — Cześć ich pamięci!

Po dyskusji z druhem Foltyńskim, jako prezesem klubu piłki nożnej, sprawozdanie przyjęto do wiadomości, referaty dołączono.

4) Druh skarbnik, Pilarz Leon, składa sprawozdanie kasowe za rok 1923. Saldo z r. 1922 — mkp. 379.445,42 — dochody z r. 1923 mkp. 200.928.601, razem za rok 1924 83.506.505 mkp. 30 fn.

Druh Stanisław Gałuszka — składa sprawozdanie komisji rewizyjnej z końcowym wnioskiem udzielenia absolutorjum Wydziałowi i Skarbnikowi za ich sumienną i rzetelną pracę.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusja, poczem na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono większością głosów absolutorjum ustępującemu Zarządowi.

Podczas dyskusji druh Bałut wyjaśnia, że ćwiczenia stałych drużyn sokolich zarządzono w porozumieniu z Ministerstwem wojny.

Przy krytykowaniu postępowania dotychczasowego Zarządu, druh prezes Dembowski odczytał notatkę z czasopisma „Naprzód“, z dnia 29 lutego 1924 Nr. 53, którą skrytykowano, jako prostą napaść na tutejsze gniazdo.

5) Na wniosek druha skarbnika Pilarza uchwalono jednomyślnie miesięczną wkładkę na 1 frank złoty.

6) Druh prezes Dembowski wyjaśnia, że z obecnego składu Wydziału zrezygnowali druhowie: Bałut, Foltyński, Giebułtowski i Pilarz, a pozostają nadal tylko druhowie: Pantofliński i Pluciński, poczem druhowie: Bałut i Pilarz proszą o przyjęcie rezygnacji.

Walne Zebranie nie przyjęło rezygnacji druha Leona Pilarza.

Przewodniczący Druh Babiński oddaje przewodnictwo druchowi Franciszkowi Kotlarskiemu — poczem zabiera głos, aby rezygnacji druha Bałuta nie przyjęto, gdyż on jest jedynym organizatorem ćwiczeń gimnastycznych, tem więcej, że od szeregu lat jest jednym z najczynniejszych członków Towarzystwa.

Walne Zebranie nie przyjęło rezygnacji druha Bałuta.

Wniosek druha prezesa Dembowskiego, aby nie przyjęto rezygnacji również druchów: Foltyńskiego i Giebułtowskiego — uchwalono.

Przewodniczący zarządza głosowanie kartkami, poczem po ukończeniu skrutynium skonstantowano, że na 97 głosujących otrzymali:

8) na prezesa: druhowie: Dembowski 72 głosy.

9) Następnie Walne Zebranie uchwaliło powołać do Zarządu oprócz prezesa i wiceprezesa, jeszcze 7 członków.

Przy pierwszem głosowaniu wybrany został do Zarządu druch Wiktor Fucik.

Przy następnem wybrani zostali do Wydziału: dr. Kwieciński, Karol Jeziorski, Litwiński, Rakowski, Walaś i Sylwester Obtułowicz.

10) Do komisji rewizyjnej przez aklamację wybrani zostali: Polończyk, Cycoń i Lewicki.

Na członków do sądu honorowego zarządził przewodniczący głosowanie kartkami.

Wybrani zostali druhowie: Stanula, Bielewicz, Wierzbowski, Sikora i Kotlarski, dr. Gwoździewicz, Zawadowski i Mączyński.

11) Druch Pilarz stawia wniosek o sporządzenie akumulatorów.

Walne Zebranie upoważnia Wydział do zajęcia się tą sprawą.

Na wniosek druha M. Warskiego polecono nowemu Wydziałowi rozpatrzenie sprawy o ewent. wynajęcie sali sokolej innym towarzystwom na zabawy.

Na tem zamknięto Walne Zebranie.

Z Okręgu 2-giego. Zawody. W niedzielę, dnia 28-go września r. b. Powiatowa Rada przysposobienia rezerw urządziła zawody w marszu sportowym na dystansie 15 klm. po szosie Klimontów — Niwka — Modrzejów — Sielce.

Do zawodów stanęły następujące organizacje: Żołnierze Garnizonu „Będzin”, „Sokół” (5 gniazd), Związek Strzelecki, przedstawiciele hufców szkolnych, harcerstwa i Tow. „Świt” w liczbie *sześćdziesięciu k lku* zawodników.

W liczbie powyższej tutejszy Okręg sokoli reprezentowało; *w marszu wojskowym 11-tu* druhów, *w marszu sportowym 16; razem 27 m.* Zgórą *30% ogólnej liczby* zgłoszonych zawodników.

Nagród przyznano 14. Za marsz wojskowy dwie nagrody wartościowe i 7 dyplomów i za marsz sportowy dwie nagrody wartościowe i 3 dyplomy.

Zestawienie wyniku zawodów.

Organizacja	Marsz wojsk.	Marsz sport.	Razem nagród
„Sokół”	I nagr. wart. i dypl. IV.	II nagr. wart. i dypl. I i III	5
Żołnierze Kom. Garnizonu „Będzin“	II nagr. wart. i dypl. I i III.	dypl. II	4
„Strzelec”	dypl. II i VI	—	2
Hufiec szkolny	dypl. III	I nagr. wart.	2
Tow. „Świt”	dypl. V.	—	1
Harcerstwo	—	—	—
Razem:	9	5	14

Sokole zawody okręgu II-go. W Grodźcu odbyły się okręgowe zawody sokole trzech kategorji. Zawody w marszu i biegu z przeszkodami z bronią, z lekkiej atletyki: bieg 100 m, rzut granatem i skok w dal i zawody dla sokolic, złożone z ćwiczeń: biegu 60 m., skoku przez poręcz, ćwiczenia wolnego i ćwiczenia w równowadze. Do zawodów typu wojskowego stanęło do współzawodnictwa 5 gniazd: Będzin, Czeladź, Grodziec, Niwka i Sosnowiec, w liczbie 23 zawodników.

Na zawody złożyły się: marsz z bronią 1.000 m.; przebycie w biegu 650 m. parkanu i rowu z kładką 6 m. W zawodach tych nagrodzeni zostali: Lisowski Teodor z Będzina — nagroda I, Czyż Kazimierz z Saturna — nagroda I, Herman Alfred z Sosnowca — nagroda II, Skrzek Kazimierz z Sosnowca—nagroda III i Wacowski Władysław z Niwki—nagroda IV.

Do zawodów sokolic stanęły gniazda: Będzin, Czeladź, Niwka i Sosnowiec, w liczbie 10 zawodniczek. Nagrodzone zostały: Bereszkówna Helena z Sosnowca — nagroda I, Dziurowiczówna Zenobja z Sosnowca — nagroda II, Derebiszówna Leokadja z Będzina — nagroda III, Morgołówna Stanisława z Sosnowca — nagroda IV, Skocówna Wanda z Saturna — nagroda IV i Skocówna Irena z Saturna — nagroda V.

Do zawodów z lekkiej atletyki stanęły gniazda: Czeladź, Grodziec i Sosnowiec w liczbie 11 zawodników. W zawodach z lekkiej atletyki zawodnicy nie wypełnili warunków. Nagród nie przyznano. Jury przy zawodach stanowili: p. porucznik Nitecki, oficer inspekcyjny przy p. k. u. Sosnowiec, naczelnik okręgu Pawelski Marjan, oraz naczelnicy gniazd sokolich. Zawody odbyły się w obecności vice-prezesa okręgu dha Wiktora Kuczewicza.

Zlot Sokolstwa w Zawierciu.

Zawiercie, nawiedzione ciężkim zastojem w swoich fabrykach, smutne miało tegoroczne lato. Zapanowało przez kilka miesięcy przymusowe bezrobocie prawie we wszystkich fabrykach, na twarzach zapanował wyraz troski o to, co będzie, gdy bezrobocie przeciągnie się daleko ku zimie. To było poważnym znakiem zapytania, czy urządzać zamierzony na dn. 7 września zlot sokoli w Zawierciu, czy go zaniechać?

Ale sokolstwo nie lubi zmieniać swoich postanowień

i przeszkodami się nie zraża. Przeciwnie, mówi zwykle, że przeszkody są na to, żeby je przezwyciężać; tak uczy swoich druhów i druhny. Powiedziało więc sobie, że biedni zawiercianie nie będą narażeni na wielki wydatek, bo na barwne pochody sokolstwa będą mogli patrzeć zadarmo, na ćwiczenia na boisku — za tanią opłatą, a może ich to rozerwie, rozweseli, pouczy, zachęci... No, i urządzono zlot, jakiego jeszcze Zawiercie nie widziało!

Złożyły się na to bardzo pomyślne warunki. Przedewszystkiem — możność skorzystania z pięknego placu przy t. zw. domu ludowym T-wa akc. Zawiercie, placu, który dzięki usilnym staraniom zarządu miejscowego gniazda sokolego — udało się porządnie ogrodzić i zamienić na bardzo ładne boisko, zaopatrzone w ławki i trybuny: przestrzeń 2 morgowa, otoczona ładnemi sosnami pozostałemi z dawnego lasu; potem — ochocza bezpośrednia praca całego zawierckiego gniazda przy przygotowaniach do przyjęcia drużyn z całego okręgu sokolego w Zagłębiu; potem— dobra i gościnna wola zarządu tutejszej wielkiej szkoły powszechnej — który udzielił swego miłego i dogodnego placu na ołtarz polowy, przy którym odprawiono Mszę Świętą dla sokolstwa; potem żywe i przyjazne zainteresowanie się zlotem szanownego księdza kanonika Zientary; potem przepiękna pogoda, prawie zupełnie nieoczekiwana po dniach ulewnych deszczów; wreszcie poprzednie, oddawna powzięte, mocne postanowienie władz sokolich a szczególnie — energja druha naczelnika okręgu.

Zjazd drużyn ćwiczących do Zawiercia nastąpił już 6 września, późnym pociągiem wśród, fatalnej niepogody, pomimo której Zawiercie zgotowało im owacyjne przyjęcie na dworcu z orkiestrą i pochodniami. Druhny i druhowie, przemoknięci, ale rozradowani przyjęciem, zasypiali na swoich słomianych kwaterach z rozpaczliwem pytaniem w myśli: „co będzie jutro, jeśli deszcz będzie lał tak samo? Na nic mogą pójść wszystkie przygotowania". Ale ranek wstał jasny, czysty, słoneczny, a wszystkie serca odetchnęły z ulgą i pociechą.

Zerwała się brać sokola ze swego spartańskiego po słania o świcie, zbudzona pobudką, aby po rannym posiłku stanąć do próby ćwiczeń, pod badawczem doświadczonem okiem druha naczelnika okręgu!

Próba na boisku trwała parę godzin. Potem brać przyszła z boiska, żeby się przebrać ze strojów ćwiczebnych w mundury, aby móc pokazać się ciekawym zawiercianom na ulicy, na placu nabożeństwa i w pochodzie.

Przed dziesiątą już formowały się zastępy na boisku w kolumny tak, jak miały iść w pochodzie. Na przedzie stoją już delegacje cechów ze sztandarami, delegacja straży ogniowej, hufiec harcerzy — najmilszych gości przybyłych z miejsca i z Sosnowca, a dalej głębokie drużyny sokole męskie i żeńskie w czwórkach; nie brak i zastępu małej a chwackiej młodzieży sokolej z gniazda Czeladź. Nie brak w szeregach i szpakowatych i siwiejących druhów sokołów, na znak, że idea sokola idzie z pokolenia w pokolenie.

Przed ustawionemi kolumnami zjawiają się matki chrzestne zawierckiego sokolego sztandaru, który ma być dziś poświęcony; przedstawiel Związku sokolstwa, druh prezes Terech z Warszawy, druhowie delegaci sokolstwa z Krakowa, władze okręgowe.

Czas maszerować na nabożeństwo polowe. Na dany przez naczelnika znak orkiestra gra i pochód rusza w porządku z miejsca.

Przejście z boiska na plac nabożeństwa trwa krótko, bo droga niedaleka. Po obu stronach ulicy gromady publiczności przyglądają się ciekawie niezwykłemu pochodowi, ale widok tych dziarskich drużyn nie raduje snać publiczności, bo ta spogląda ciekawie, ale milcząco. Idziemy przez dzielnicę, zamieszkaną w znacznym stopniu przez robotników; troska bezrobocia gnębi ludzi, tłumaczymy sobie.

Ołtarz polowy, ładnie udekorowany, ustawiono na wielkim dziedzińcu szkoły powszechnej, we wszystkich oknach gmachu szkolnego pełno ciekawych: doskonałe to loże dla zawiercian.

Pochód wlewa się na dziedziniec kolumnami; na wprost ołtarza staje drużyna gniazda Zawiercie ze sztandarem, przed nią ku ołtarzowi 5 par rodziców chrzestnych.

Poczem zacny ksiądz kanonik przemówił. Prosto a serdecznie wyjaśniał, jaką to szkołą wychowawczą jest „Sokół".

Następuje uroczystość poświęcenia sztandaru: rodzice chrzestni pochylają go, kapłan wygłasza modlitwę i święci, drużyny stoją na baczność. Ceremonja kościelna skończona.

Druh wice-prezes związku wygłasza przemówienie do drużyny zawierckiej i oddaje sztandar prezesowi okręgu, a ten prezesowi gniazda Zawiercie. Druh prezes Wołoszyński wywołuje z szeregu chorążego, zacnego druha Wacława Szymańskiego, wręcza mu sztandar i odbiera ślubowanie chorążego. Jest to chwila wzruszająca i niezapomniana, zwłaszcza dla zawierckiego gniazda, które przez usilną pracę zarobiło na prawo posiadania sztandaru, tego symbolu idei sokolej.

W tej chwili rozlega się komenda naczelnika: Rota! i bucha z tysiąca piersi Sokolstwa i publiczności majestatyczny hymn narodowy.

Chwila potężnego wrażenia, jakie zawsze ten hymn sprawia! Potem rozkaz: „baczność" i drużyny ruszają ku wyjściu na ulicę w ordynku wojskowym. Na czele pochodu Harcerstwo, delegacje, orkiestra,—a pluton honorowy młodego sztandaru idzie bezpośrednio za władzami sokolemi. Uroczysty pochód sokoli — to chwila osobliwa. Oczy widzów wszystkich patrzą ciekawie, wielu z błyskami radosnego zdziwienia, ale usta milczą, jakby krępowane—troską. No, trudno, — wszystko się u nas musi powolnie, stopniowo wyrabiać.

Defilada. Władze salutują, orkiestra gra rzęsistego marsza. Młody pluton sztandarowy odpada od pochodu, staje przy władzach i przyjmuje razem z niemi honory.

Najpierw idą wyciągnięte jak struny, wojskowym krokiem, z oczami na prawo, oddziały męskie, za niemi równym gimnastycznym krokiem drużyny żeńskie. Więc gospodarskie dziś gniazdo Zawiercie, pod dr. prezesem Wołoszyńskim i naczelnikiem Blachą, najliczniejsze w okręgu; więc wzorowe, dobrze umundurowane gniazdo grodzieckie pod dr. prezesem Kazibutowskim i naczelnikiem Tomalą; więc mające piękną tradycję sokolą a dźwigające się dziś nieźle gniazdo Sosnowiec pod wytrwałym a prezornym dr. prezesem Kluczewiczem i naczelnikiem Cubrem; więc dwa dziarskie gniazda Czeladź i Niwka pod pracowitymi druhami naczelnikami Turzańskim i Woźniczką; więc gniazdo Piaski pod naczelnikiem Pisułą; gniazdo Dąbrowa pod zacnym dr. prezesem Piotroskim; gniazdo Zagórze pod komendą zacnych druhów, Bednarskiego i Pawłowskiego; gniazdo Będzin pod zacnym druhem. prezesem Misiórskim; gniazdo Sielce pod dr. prezesem Janiszewskim i dr naczelnikiem Podgórskim; więc górnośląskie dzielne gniazdo siemianowickie pod dr. naczelnikiem Kralewskim; wreszcie niewielkie gniazdo Sławków pod dr. naczelnikiem Chadzińskim.

Defilada skończona. Pochód przez środek Zawiercia wraca na boisko, gdzie ma się odbyć obrzęd wbijania pamiątkowych gwoździ w drzewce sztandaru.

Pierwszy „gwóźdź" to „trzy włócznie", rodowy znak druha prezesa związku, Adama Zamoyskiego; dalsze „gwoździe" — od przewodnictwa dzielnicy sokolej na Śląsku, od zarządu okręgu, od rodziców chrzestnych, od szeregu gniazd.

O godz. 3.30 po południu zaczęły się ćwiczenia na boisku. Publiczność zbiera się wolno, to też pokaz gry w piłkę koszykową, w którym uczestniczy grupa druhen śląskich i grupa druhen z gniazda Czeladź, jako dwie przeciwne partje, trwa dość długo, przedłużony umyślnie. Kto się uważnie przyjrzał tej ruchliwej grze, odrazu musiał zauważyć jej zalety: nieustanny ruch grających w normalnej postawie, bez przybierania tej nachylonej wciąż postawy, jak przy grze w piłkę kopaną. Przy „koszykowej" piłka idzie wciąż górą, rzuty są do kosza, zawieszonego wysoko i stąd gracze mają przeważnie postawę wyprostowaną, ramiona ku górze wyciągnięte lub pracujące przy rzutach. Bardzo to dobra hygjeniczna gra dla dziewcząt i chłopców, — warta rozpowszechnienia.

Drugi numer programu — pochód ozdobny, wykonany przez blisko 3 setki druhen i druhów w strojach ćwiczebnych. Nad wykonaniem czuwa z wysokiej trybuny naczelnik okręgu, mając całe boisko, jak na dłoni, a na boisku samem pomagają mu naczelnicy gniazd. Orkiestra gra marsza. Na boisko wchodzą biało-granatowe regularne kolumny sokolstwa i rozłamują się w pojedyńcze szeregi, które w miarę posuwania obejmują regularnym prostokątem całe boisko, potem znów załamują się symetrycznie w ogach ku środkowi boiska, tworząc w tymże prostokącie, który jeszcze nie zdążył zniknąć — ruchome trójkąty, potem ruchome ukośniki, potem w symetrycznie przesuwające się wzdłuż linje proste, słowem figury geometryczne — z masą punktów ruchowych, prowadzonych przez wyszkolonych przodowników i przodownice, którym zmylić kierunku nie wolno. Z wzniesionych trybun wygląda to tak, jakby ktoś tkał na boisku szeroko rozpięty, wciąż zmieniający się geometrycznie deseń. Efekt wielki robi umiejętne mijanie się druhów i druhen, gdy się szeregi krzyżują, przy dążeniu do wyznaczonego punktu; wtedy zwiększa się wrazenie ruchu, bo w dwu przeciwnych kierunkach migają mijające się szeregi.

Oko widza nadążyć za tem nie może. Podziw powszechny budzi sprawne wykonanie. Na dany przez naczelnika znak szeregi znów łączą się w dwie wielkie równiutkie kolumny i wśród oklasków publiczności schodzą z boiska.

Trzeci punkt programu — ćwiczenia wolne druhen w 4 obrazach.

Jest to wykonany dobrze, przy takcie ładnych melodji swojskich, szereg obrazów, złożonych bądź ze zwykłych ruchów gimnastyki szwedzkiej, bądź z ruchów t. zw. płynnych, bardzo estetycznych, przy których całe ciało jest w ruchu i przybiera nieraz bardzo wdzięczne pozy. Zważywszy, że cała ćwicząca na zlocie grupa druhen, pochodziła z różnych gniazd, łatwo się domyśleć, ile pracy włożyły druhny i ich przodownicy w naukę tych obrazów, aby na zlocie wyszły równo, jednolicie. Dają te ćwiczenia nie tylko wrażenie estetyczne, ale zarazem przedstawiają system prowadzenia gimnastyki w „Sokole", według jednolitego planu.

Publiczności napływa coraz więcej, trybuny i ławy zapełniają się, bo każdego pędzi tu ciekawość i pięknie grzejące słońce. Oprócz publiczności na boisku przygląda się ćwiczeniom inna publiczność: mnóstwo chłopaków, którzy literalnie oblepili sosny, rosnące za parkanem; są na konarach sosen całe „loże", zapełnione szczelnie splotami bosych nóg i ciekawemi twarzami chłopców. Dochodzą z tej galerji radosne odgłosy na widok ćwiczeń, a fotografowie utrwalają w aparatach to niezwykłe widowisko.

W tym czasie słychać zdala warczące samochody — jacyś goście nowi. To zjawia się i kroczy ku trybunom przewodnictwo dzielnicy górnośląskiej in corpore, złożone z poważnych marsowych druhów, z prezesem Dreyzą i naczelnikiem Hamburgierem na czele. Gospodarze radzi z tych nieoczekiwanych a miłych gości, lokują ich na trybunach, gdzie jeszcze było trochę miejsca.

Ćwiczenia odrębne 11 okręgu stanowią inny numer programu. Boisko zapełnia się grupami sokolstwa, z których każde robi inne ćwiczenia i niewiadomo, na co wpierw patrzeć: to ciekawe, a tamto jeszcze bardziej. Tu przyglądasz się tej grupie, misternie budującej piramidę, aż naraz słyszysz wybuch oklasków z innej strony boiska i odwracasz oczy, aby zobaczyć oklaskiwane dziwo, aliści tam już igrzysko skończone, bo wszystko idzie z błyskawiczną szybkością. Największej poklasku otrzymuje grupa małych sokolików z gniazda Czeladź, zajmująca jeden narożnik boiska i wyprawiająca tam niesłychane dziwy, uwieńczone na zakończenie osobliwą piramidą, na której szczycie staje najmniejszy sokolik i rozwija ku widzom wielką kartę z napisem „Czołem! Czeladź!" Zarówno na parterze boiska, jak i w „lożach" na sosnach poza boiskiem, ćwiczenia te budzą zachwyt i burzę oklasków. Publiczność się rozgrzewa, a poczciwe słońce świeci pięknie dalej, ale już niżej, ku zachodowi się pochylając.

Druga część ćwiczeń. Na boisku ustawiają druhowie drążki i poręcze. Przed nimi stają druhowie-przyrządowcy z przodownikami. Tu publiczność ma sposobność oglądania osobliwych ćwiczeń gimnastych jednostek, wykazujących siłę mięśni, giętkość kośćca i niezwykłą odwagę. To jest zaletą ćwiczeń na przyrządach, że wyrabiają odwagę, nie mówiąc już o zręczności. Skok z wysokości drążka, albo rzut „przewrotny" z poręczy wymagają przezwyciężenia obawy o całość głowy albo nóg. Jest zresztą wiele takich momentów w tych ćwiczeniach, które bardzo pociągają młodzież. Przyznać trzeba, że na zlocie widać wielu gimnastyków, którzy tak odrabiają ćwiczenia na przyrządach, jakby ich to nie kosztowało żadnego trudu, ani wysiłku. To też publiczność, śledząc z zapartym oddechem trudniejsze ćwiczenia, darzy każdego artystę burzą oklasków.

Zakończono ten numer efektownemi ćwiczeniami na koniu. Szczególniej zajmujące były skoki wszerz i wdłuż konia.

Słońce coraz niżej się kłoni, ćwiczenia więc prowadzone są coraz szybszym tempem.

Wkracza na boisko oddział niewieści, bardzo jednolicie ubrany. Prowadzi je przodownica. To druhny ze Śląska! Na boisku cisza, bo orkiestra nie gra umyślnie. Słychać tylko od czasu do czasu słowa komendy przodowniczki. Druhny wykonywują szereg ćwiczeń gimnastycznych, ale tak sprawnie i równo, jak to się rzadko zdarza. Ba, nic dziwnego, pamiętają je snać dobrze ze zlotu katowickiego, gdzie ćwiczyły to samo w wielkiej masie, zalewającej całe tamtejsze boisko. Ale to nie zmniejsza zasłużonego uznania dla druhen z Siemianowic, które zaimponowały świetnem wyćwiczeniem. Firmament trząsł się od oklasków.

Ledwie druhny zeszły z boiska, a już wkracza na nie oddział 150 druhów, momentalnie rozsypując się w regularny prostokąt i z 300 ramion wyprężonych w bok czyniąc coś jakby równe oka sieci szeroko rozpiętej. Pada komenda naczelnika: ramiona w dół! i oka sieci, wnet znikają, a każdy druh stoi nieruchomo na swojem miejscu, jak pionek na szachownicy, wpatrzony w sygnałową chorągiewkę naczelnika. Ta drużyna ćwiczy jak jeden człowiek! Widz patrzy i widzi, jakby ruch jednego ramienia, 300 razy odbity w zwierciadle i jakby ruch jednej nogi, a to robi nóg trzysta; jakby wymierzony rzut jednego ciała, a to druhów 150-ciu! Widz patrzy, zdziwiony coraz bardziej i odczuwa, że od tej gromady wieje ku niemu jakaś wielka moc; bezwiednie czuje, że tu tkwi coś więcej, niż samo wykonanie fizyczne, ale nie zdaje sobie sprawy, że te ćwiczenia wolne, to doskonały obraz pracy w „Sokole": jednolita wola pracuje w setkach, tysiącach, dziesiątkach tysięcy jednostek aby czynić rzecz piękną i pożyteczną.

Choć mrok wypełzać zaczyna na boisko — wszyscy radziby siedzieć jeszcze i patrzeć na to osobliwe zjawisko jeszcze dłużej, jeszcze dłużej..

Schodzącej z boiska drużynie przygrywała marsza orkiestra i żegnał grzmot szczerych oklasków.

Jeszcze raz znak naczelnika przyzywa na boisko 2 kolumny druhów i druhen, po odbyć się tu ma nagrodzenie zwycięzców w niedawnych zawodach na szosie grodzieckiej, Nagrodą jest piękny dyplom, opatrzony podpisami władz sokolich; wśród emblematów, wyrytych artystycznie na tym dyplomie, widnieją takie napisy:

„Ramię krzep — Ojczyźnie służ".
„W jedności siła".
„Nie dla zysku, nie dla sławy, jeno dla Ojczyzny sprawy".
„W zdrowem ciele zdrowy duch".

Dyplomy rozdano 5 druhom i 6 druhnom — i tak zakończono służbę na zlocie.

Że zostało jeszcze parę godzin do odejścia pociągu ku Zagłębiu, więc młodzież sokola, zawsze niezmordowana, udała się na zabawę w domu ludowym, urządzoną przez zarząd miejscowego gniazda, a komu było tych paru godzin tańców za mało, ten hulał ochoczo w gościnnej sali aż pod biały ranek.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

Ze Zlotu w Katowicach *). Dh. Prezes Związku A. Zamojski, przybył do Katowic 3. VIII. o godz. 8-ej rano. Na Stacji orkiestra, „Marsz Sokołów", D-h prezes Kowalczyk i D-h Nowakowski. Kilka samochodów z chorągiewkami, na których z jednej strony Sokół, a z drugiej napisano „Zlot Sokolstwa Polskiego"; zebranej publiczności pod dostatkiem. W Hotelu Savoy zebrali się druh Drejza i inni, orkiestra gra na ulicy pod oknem restauracyjnym, gdzie zasiada starszyzna. Sprawozdanie z Akademji z dn. 2. VIII., która się wyśmienicie udała. Po śniadaniu Dh. Prezes Związku złożył wizyty p. Wojewodzie Bielskiemu; Marszałkowi Sejmu Mec. Wolnemu; Jenerałowi Horoszkiewiczowi Francuskiemu Konsulowi p. Mongendre i t. d.

O $10^{1}/_{2}$ udano się na boisko. Mazowiecka Dz. dość pokaźnie: Radom, Lublin, Będzin, Warszawa III-e Gniazdo. Małopolska: 76 druhów. Miejscowych, dzięki strajkowi, bardzo wiele. Dzielnica liczy 11 okręgów, z 115-ma Gniazdami.

Po ustawieniu się pochodu, na czele stanął dh. Zamojski, w assystencji D-a Dreyzy i Naczelnika Hamburgiera. Pochód udał się na Mszę Polową, na plac przy parku Kościuszki. W pochodzie bierze udział drużyna z Karwiny, złożona z kilku druhów i kilkunastu druhen Zaczyna padać deszcz, który zamienia się w ulewę; po 20 minutach deszcz przechodzi, ale wszyscy są zmoczeni, zwłaszcza druhny i podrost.

Obecni na Mszy Św.: p. Wojewoda, Marszałek Sejmu, Wojskowość etc. Ksiądz celebrujący rozpoczął Mszę Św. śpiewaną, poczem Ks. poseł Mahaj wygłosił przemówienie. Zaprosiwszy gości, przyjechała starszyzna na miejsce, oznaczone dla przyjęcia defilady. Pochód wypadł wspaniale, z pięciu orkiestrami, poczem krótkie śniadanie w sali Ratuszowej, no, i na boisko.

Ćwiczenia bardzo udane, i wielka ilość ćwiczących. I publiczności dość dużo. Obecni goście i władze. Raport przed Druhem prezesem Związku, w obecności wszystkich ćwiczących, wypadł bardzo efektownie, poczem przemówił prezes Związku, jak niżej. Porządek wzorowy; zachowanie się poszczególnych druhów bez nagany.

Po skończonym zlocie przy kolacji, rozmowy i narady o Zlocie w Zagrzebiu. Dh Prezes Zamojski miał szczególniej żywą rozmowę z delegatami ze Lwowa, których zawiadomił, że przewodnictwo wyznaczyło Druha Czarnika od Dzielnicy Lwowskiej na jednego z członków Delegacji do Zagrzebia.

W czasie kolacji w Metropolu siedziało dość dużo osób przy jednym stole, gdy naraz ktoś z obecnych zaczął mocno dzwonić w szklankę. Wszyscy się uciszyli, i wówczas jeden z obecnych, były Minister Handlu i Przemysłu, Arkon z politechniki w Rydze, powiedział, co następuje: „Może a nawet napewno nie jest to odpowiednie miejsce do przemówień, ale, widząc zgromadzone Sokolstwo, chcę mu wyrazić uznanie i podziękę za jego patrjotyczną działalność,

*) *Sprawozdanie techniczne był obowiązany ze zlotu w Katowicach dostarczyć dh. Piwoński, naznaczony sprawozdawca. Czekamy na to sprawozdanie.*

a dalej chcę wszystkim obecnym zwrócić uwagę, że Górny Śląsk dziś obchodzi podwójną uroczystość, a mianowicie Zlot Sokolstwa i przybycie na ten Zlot prezesa Związku, który zarazem jest prezesem wszystkich Polskich Stowarzyszeń, a swą pracą obywatelską i społeczną może służyć wszystkim przykładem. Otóż, wznosząc zdrowie Sokolstwa, wznoszę jednocześnie zdrowie prezesa!" i kazał grać Marsza Sokołów. Wszystko, co żyło powstało; poczem huknęło „sto lat" „jeszcze dłużej"; na końcu w imieniu Sokolstwa Dh Prezes Zarządu w kilku słowach podziękował niespodziewanemu oratorowi, i odprowadzony na stację wyjechał. Zlot był na czasie i właśnie dobrze wypadł na czas strajku, gdyż na umysły miejscowe doskonale wpłynął!

Przemówienie Prezesa Związku Sokolstwa Polskiego dha A. Zamoyskiego, na Zlocie Dzielnicy Górnośląskiej w dn. 3-im Sierpnia 1924, w Katowicach, na boisku, po raporcie druha Naczelnika Dzielnicy, w obecności wszystkich ćwiczących.

„W swym pochodzie na Wschód germanizm przed wieki zagarnął prastarą Piastów Ziemicę, zamieszkałą przez zbożny i pracowity lud Polski, i przez całe wieki toczył zaciętą, a nie przebierającą w środkach walkę o wyzucie ludu tego z jego ziemi, z wiary jego przodków, z języka ojczystego, z wierzeń i zwyczajów narodowych, o wchłonięcie go i doszczętne zgermanizowanie, aby w dalszem zagarnianiu ziem słowiańskich lud ten nie był mu przeszkodą, lecz pomocą!

I łudził się germanizm, że zamiary jego są bliskie urzeczywistnienia, że tryumf jest pewny. Lecz na szczęście były to tylko złudzenia! Mimo przejęcie wielu zewnętrznych cech wroga, mimo pozorne postępy germanizacji, lud Śląski przechował w głębi serc poczucie przynależności narodowej, i jak był polskim, tak polskim poz stał! I wystarczyła jedna chwila osłabienia nacisku wroga, aby ta polskość ludu śląskiego wybuchła, jak wulkan, aby wylała się nazewnątrz olbrzymią falą i ogarnęła wszystkie zakątki kraju, wszystkich jego rdzennych mieszkańców. I nie dała się zatamować — lud śląski wystąpił do walki o swe prawa narodowe, stanął do niej ochotnie i mężnie, a krwią, w walce tej przelaną, stwierdził niezłomną swą wolę powrotu na łono Macierzy!

Jednym z przejawów walki ludu śląskiego z germanizacją, było powstanie na Śląsku Sokolstwa, które tak doniosłą i tak chlubną rolę w walce tej od pierwszych momentów swego istnienia odgrywało. Sokół wychował w uczuciach polskich młode pokolenia; on w piersi starszych rozżarzał przygasłe ognisko polskości; on pobudzał do ciągłej czujności wobec zakusów wroga, organizował kadry do walki o prawa narodowe, krzepił w chwilach zwątpienia. On był tą ostoją, w której zbiegały się ogniwa życia polskiego na Śląsku, które najsilniej oddziaływały na budzenie się i podniesienie uczuć narodowych. A dziś, przy szczęśliwie zmienionych warunkach, niekrępowany przez wrogów w swej działalności, rozwinie on, niewątpliwie, szeroko swe skrzydła, ogarnie niemi młódź śląską i liczne rzesze starszych, urobi je w swych szeregach na zdrowych fizycznie i duchowo obywateli kraju, świadomych swych zadań i swych obowiązków względem Matki Ojczyzny!

Ludowi Śląskiemu, co przez wieki wytrwale i mężnie za prawa narodowe walczył, i Sokołowi Śląskiemu za jego dotychczasową chlubną pracę, od Sokolstwa Polskiego cześć i pozdrowienie.

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

Sprawozdanie Okręgu Ostrowskiego. Półroczne walne zebranie zagaił o godz. 10-tej przed poł. prezes okręgowy, druh Krzanowski, witając zebranych oraz dając pogląd na pracę i niedomagania w I-szym półroczu, zarazem ubolewając, iż tak mała liczba gniazd na zebraniu jest reprezentowana. Delegatów przysłały następujące gniazda: 1) Ociąż (3), 2) Pogrzybów (1), 3) Ostrów (1), 4) Czekanów (1), 5 Zębców (2), 7) Kalisz (3), 7) Bukownica (1), 8) Ostrzeszów (1), 9) Skalmierzyce (2), 10) Topola Mała (1), 11) Odolanów (2), 12) Opatówek (2), 13) Raczyce (2), 14) Doruchów (1), 15) Tarchały Wielkie (2), 15) Blizanów (1), 17) Huta (1).

Kolejno zdawali sprawozdania delegaci odnośnych gniazd, z których wynikało, że niektóre gniazda rozwijają się pomyślnie, a niektóre ledwo wegetują. Powodem tego lichy stan kasy i nie popieranie zamiarów sokolich przez lepiej sytuowanych obywateli i inteligencję.

Druh skarbnik zdał sprawozdanie ze stanu kasy, z którego wynikało, że niedobór wynosi 34,81 zł. i wzywał zebranych do pilnego płacenia składek.

Druh naczelnik okręgowy mówił o lustracji gniazd, zlocie okręgowym, zlocie dzielnicowym, o niejednolitości ubiorów przy ćwiczeniach i o zjazdach naczelników. Ograniczył się jedynie do wytykania błędów i dawania wskazówek na przyszłość. Oszerniejsze sprawozdanie zda na rocznem walnem zebraniu.

Delegat Przewodnictwa dzielnicy mówił o obowiązkach naczelników, o przedwczesnem sprawianiu sztandarów, kogo i kiedy można druhów mianować członkami honorowymi oraz zaznaczył, że przyszły zjazd naczelników projektowany jest w Poznaniu w dniach 1-go, 2-go i 3-go listopada. W sprawie zjazdu naczelników w wyżej wzmiankowanym dniu zabierało kilku członków głos, zalecając odłożenie na inne dni, motywując to tem, że dni te poświęcone są drogim zmarłym, wobec czego znaczna część by nie przybyła i zjazd by nie osięgnął tych rezultatów, jakie osięgnąć powinien.

Przystąpiono do sprawy przyszłorocznego zlotu. Jako miejsce proponowano Odolanów, Skalmierzyce i Garnówiec. Po dłuższej dyskusji nad tą sprawą uchwalono jednogłośnie urządzić zlot w Ostrowie. Gniazdu Skalmierzyce uchwalono upuścić 10% należące się do kasy okręgowej od zabawy w dniu 5.10.1924. Sprawę zakazu zabawy w Bukownicy wyjaśnia Delegat przewodnictwa. W wolnych głosach zabierało kilku członków głos, poczem druh prezes zebranie po 4-godzinnych obradach zamknął.

Prezes Krzanowski. 5.X.24.

DZIELNICA POMORSKA.

Zawody Kościuszkowskie Okręgu Gdańskiego Dzielnicy Pomorskiej w Pucku.

O godz. $8^1/_2$ odbyło się posiedzenie sędziów, a o godz. 9 rozpoczęły się zawody, do których stanęło ogółem 53 zawodników z 7 gniazd.

Z Gdańska 6 dr. i 4 młodz. m., z Kościeszyny 4 dr., z Pucka 4 dr. i 6 młodz. m., z Sopot 7 druhen i 3 młodz. m., ze Staszyna 2 dr. i 2 młodz. m., z Weyherowa 10 dr. 2 druhny i 1 młdz. m. Z Żarnowca 2 młodz. m., razem 26 dr., 9 druhen i 18 młdz. m. oraz dwie drużyny piłki nożnej.

Wyniki zawodników druhów były następujące:

Skok w wyż:

Armański Teodor Kościerzyna	1,52 cm.	nagr.	I
Adolf Roman Puck	1,48 „	„	II
Zalewski Wilhelm Gdańsk	1,43 „	„	III

Skok w dal:

Armański Teodor Kościerzyna	5,90 „	„	I
Kozłowski Stefan Gdańsk	5,55 „	„	II
Mach Józef Weyherowo	5,30 „	„	III

Skok o tyczce:

Armański Teodor Kościerzyna	2,75 „	„	I
Zalewski Wilhelm Gdańsk	2,57 „	„	II
Maćkowski Zygmunt Weyherowo	2,40 „	„	III

Rzut dyskiem:

Armański Teodor Kościerzyna	27,30 „	„	I
Zalewski Wilhelm Gdańsk	23,65 „	„	II

Rzut granatem:

Armański Teodor Kościerzyna	57,60 „	„	I
Oss Franciszek Puck	54,20 „	„	II
Melcer Józef Weyherowo	47,80 „	„	III

Rzut oszczepem:

Armański Teodor Kościeszyna	40,65 „	„	I
Melcer Józef Weyherowo	33,27 „	„	II
Mach Józef Weyherowo	28,40 „	„	III

Rzut kuli 7½ klg.

Armański Teodor Kościerzyna	10,55 „	„	I
Melcer Józef Weyherowo	9,80 „	„	II

Poza konkurencją:

Latosiński Stanisław Gdańsk	9,20 „	
Mach Józef Weyherowo	8,80 „	„ III

Bieg 100 mtr.

Kozłowski Stefan Gdańsk	12 sek.	„ I
Anzlik Władysław Kościerzyna	12,5 „	„ II

Poza konkurencją:

Latosiński Stanisław Gdańsk	12,7 „	
Zalewski Wilhelm Gdańsk	13,2 „	„ III

Bieg 200 mtr. poza konkurencją:

Latosiński Stanisław Gdańsk	25,5 „	
Anzlik Władysław Kościerzyna	25,9 „	„ I
Kozłowski Stefan Gdańsk	26,1 „	„ II
Oss Franciszek Puck	26,2 „	„ III

Bieg 400 mtr.

Armański Teodor Kościeszyna	58,3 „	„ I
Piankowski Leonard Kościerzyna	59,3 „	„ II
Muza Leon Weyherowo	59,5 „	„ III

Bieg 3000 mtr.

Swiątek Puck	14,46 m.	„ I
Kranzer Mieczysław Starzyn	15,06 „	„ II
Cyżan Brunon Kościerzyna	15,45 „	„ III

Oddział żeński.

Bieg 60 mtr.

Litwinówna Agnieszka Sopoty	10,2 sek.	„ I
Minikówna Gertruda „	10,2½ „	„ II
Rothówna Izabela „	10,3 „	„ III

Skok w dal:

Bieszkówna Anna „	3,75 cm.	„ I
Schwiehtenbergerówna Weronika Weyherowo	3,70 „	„ II
Minikówna Gertruda Sopoty	3,65 „	„ III

Ćwiczenia równoważne:

Bieszkówna Anna Sopoty	10 kr.	„ I
Rothówna Izabela „	9½ „	„ II
Litwinówna Agnieszka Sopoty	9 „	„ III

Oddział męski.

Skok w dal.

Formela Jan Gdańsk	5,10 cm.	„ I
Jesikiewicz Edmund Gdańsk	4,60 „	„ II
Brzóska Stefan Gdańsk	4,25 „	„ III

Skok w wyż:

Marciński Bolesław Puck	1,25 „	„ I
Formela Jan Gdańsk	1,25 „	„ II
Brzóska Stefan „	1,20 „	„ III

Rzut granatem.

Wroński Józef Żarnowiec	48,30 „	„ I
Formela Jan Gdańsk	45,80 „	„ II
Wierzbicki Ernest Puck	43,00 „	„ III

Bieg 60 mtr.

Formela Jan Gdańsk	8,1 sek.	„ I
Wądzierski Leon Puck	8,4 „	„ II
Jesikiewicz Edmund Cdańsk	8,4½ „	„ III

Bieg drużynowy 400 metr. młodz. męskiej.

I Puck	1,05 m.
II Gdańsk	1,05½ „
III Starzym	1,09 „

Piłka nożna.

Gdańsk—Puck 2:2

1.IX.24. *Fr. Garjantesiewicz.*
Naczelnik Okręgowy.

Dzieje Sokoła w Chełmnie.

Po utworzeniu się Sokoła w Grudziądzu, w tej arcysiedzibie hakaty, i nasze Chełmno zainteresowało się Sokołem. Wielka idea miłości Boga i Ojczyzny, którą z zaparciem pielęgnował Sokół, znalazła w Chełmnie gorących wyznawców. Bowiem Sokół stworzył tę awangardę, która szła pierwsza, by łamać zapory, by przodować nie tylko sławnym patryotyzmem, ale pokazać, jak się służy Ojczyźnie w czynie. Wychowanie młodzieży w tak wzniosłych zasadach, służby Bogu i Ojczyźnie, pozyskało w starym Chełmnie wszystkich tych, którzy te ideały tak gorąco ukochali. Przekonawszy się w powstaniu 63 r., że trzeba skupiać ludzi i bratać ich, społeczeństwo chełmińskie stanęło przy Sokole, bo miłość bratnią i siłę z niej płynącą— propagował Sokół, będąc praktycznie zarazem łącznikiem wszystkich stanów i wszystkich warstw.

Znalazła ta zasada stwierdzenie 20 stycznia 1895 r. w lokalu p. Maćkiewicza, gdzie zebrało się grono ludzi (17 osób), w celu omówienia założenia tak potrzebnego i koniecznego Towarzystwa. Obradom przewodniczył p. Szpandowski; protokół pisał p. Żukowski, a prócz tego w prezydjum zasiadali pp.: Zawacki i Draplewski. Wynikiem tych obrad było to, że zwołano 29 stycznia 95 r. drugie zebranie do lokalu p. Stoińskiego. Obecni byli: ks. dziekan dr. Pobłoski, ś. p. dr. Golewski, mistrz murarski ś. p. Stefański, mistrz szewcki ś. p. Sommerfeld, kapitalista ś. p. Czechowicz, ś. p. Trembecki, właśc. drukarni Fiałek, malarz Spadowski i kilkunastu młodszych.

Obradom przewodniczył ks. dziekan dr. Pobłoski, protokół pisał druh Czechowicz. Omówiono gruntownie potrzebę założenia towarzystwa Sokolego. Po dłuższej dyskusji uchwalono założyć gniazdo w Chełmnie. Dodać muszę, że gł. apostołem idei sokolej i tym, który kładł podwaliny tej organizacji, był druh Szpandowski.

Ks. dziekan Pobłoski odczytał statut, który przyjęto do wiadomości. Dodać muszę, żeśmy wówczas na Pomorzu posługiwali się statutem już od paru lat istniejącego Sokoła w Inowrocławiu; za Inowrocławiem poszło i Pomorze, dla którego gniazdo Inowrocławskie było niejako matką.

Wybrano komisję, która miała opracować ustawę wedle potrzeb lokalnych. Byli tacy, którzy chcieli, by Tow. nosiło nazwę Culmer Turnverein, lecz olbrzymia większość stanęła na gruncie narodowym polskim.

Trzecie z rzędu zebranie ogłosili druhowie Czechowicz i F. Wesołowski 7 lutego 1895 r., lecz na sali oświadczyli p. Czechowicz i Wesołowski urzędnikowi kontrolującemu, że zebranie się nie odbędzie, boć prusacy otaczali nas, a specjalnie ruch, dążący do tworzenia sokolstwa, opieką nadzwyczajną, i właściwie dlatego, tak rączo garnęli się wszyscy pod sztandar sokoli.

Dziewiątego lutego odbyło się zebranie w lokalu p. Stoińskiego, na którem przyjęto ustawy i wybrano stały Zarząd, w którego skład weszli druhowie: Czechowicz, jako prezes (sprawował do 13 października 1895 r.). Zast prezesa, Piotrowicz; jako naczelnik: Ziółkowski, sekretarz: Fiałek, skarbnik.

Dzień 9 lutego tedy to właściwy dzień założenia Sokoła. Odtąd pisze się protokół, zebrania i lekcje odbywają się regularnie — jednem słowem, życie sokole, szczerze polskie, bije żywem tętnem.

Ku wspomnieniu i uczczeniu tych zacnych a dzielnych twórców Sokoła chełmińskiego, podaję spis ówczesnych członków: ś. p. Czechowicz, W. Fiałek, ś. p.: Prełowski, W. Wesołowski, ś. p. Osiński, ś. p. Stoiński, ś. p. Antoni Piotrowicz, Juljusz Ziółkowski I, August Spandowski, Leon Sabicki, ś. p. A. Bartosiński, Edmund Zychliński, Marjan Drapiewski, Franciszek Ziółkowski II, Władysław Szpydowski, Władysław Maćkiewicz, F. Flisikowski, Józef Głowacki, Wacław Zydel, I. Binkowski, Juljan Rajski, St. Chonicki, Sz. Grochowski, I. Wiśniewski, Józef Makowski, W. Piłowski, Tomasz Jordan, Korneljusz Niemczyk, Stanisław Jabłonowski, S. Stalmierski, B. Bońkowski, Józef Fandry, Antoni Lemańczyk i A. Nagajewski. Te nazwiska niechaj nasze dzieci, nasze dzisiejsze pokolenia, młodzież naszą, zachęci nie tylko do zapisania się na członków Sokoła, ale i do tego byśmy byli gorliwi wyznawcami idei sokolej, aby być dobrym Polakiem.

Pierwszy publiczny występ urządziło Tow. Sokół 11 sierpnia 1885 r. w ogrodzie p. Maćkiewicza. Tutaj Sokoli poraz pierwszy popisali się ze swych sprawności, a publiczność Chełmna i okolicy przybyła bardzo licznie, oklaskując występy dziarskiej naszej drużyny.

Rok później — 21 czerwca odbył się w naszym grodzie pierwszy zlot Żupy nadwiślańskiej. Nie mieliśmy wówcnas jeszcze Okręgu, do którego założenia wkrótce przystąpiono, o utworzeniu się Okręgu nadwiślańskiego i jego działaniach napisze się osobno*). Dnia 21.IV. poświęcono sztandar naszego gniazda, ofiarowany Sokołowi przez dzielne nasze a szczerze potrjotyczne Tow. Polskie Cześć za to temu Towarzystwu.

Ćwiczenia gimnastyczne odbywały się w pierwszych latach w lokalu p. Stoińskiego, następnie długi czas w kościołku po św. Marcińskim i na boisku Cegolewskiego nad groblą; obecnie strzelnica i sala gimnastyczna gimnazjum męskiego.

Urząd Naczelnika piastowali kolejno druhowie: Piotrowicz Antoni, długi czas; Zbrowski Stanisław; Werdorf Antoni; Stalmierski Kazimierz; Grzywaczewski Franciszek I;

*) *Trzymamy za słowo! Redakcjai*

Świtalski Fr.; dłuższy czas Grzywaczewski Fr. II, bardzo zasłużony; obecnie jest naczelnikiem w Dolskiej Mące.

Pierwszem wielkiem świętem sokolem był zlot okręgu nadwiślańskiego, który się odbył 28 lipca 1913 r.; brały w niem udział gniazda: Bydgoszcz, Świecie, Lubawa, Toruń, Nakło, Grudziądz, Gdańsk, Wąbrzeźno, Kościerzyna, Czersk, Osie, Poznań i Chełmno.

Obraz wędrowny w biegu rozstawnym na 1000, zdobyło gniazdo Chełmno.

W roku 1910 była przerwa od czerwca do grudnia. W wojnie światowej polegli druhowie: ś. p. Kazimierz Stalmierski, Leon Macikowski, Bolesław Gliniecki, i Jan Kammer.

Wielki wiec sokoli urządziliśmy w Chełmnie 2 lutego, 1919 r., przy udziale 500 osób. Szło nam bowiem o rozbudzenie naszej idei tembardziej, że Poznań był już wolny, bo zrzucił kajdany — jarzmo niewoli, był wolny i walczył z prusakami w obronie naszego najwyższego dobra na ziemi — Ojczyzny. I nasza dziarska drużyna pospieszyła na ten wielki zew, za kordon, by już w własnych szeregach pod znakiem orła białego, wywalczyć wolność Pomorzu. Tę robotę zauważyli Prusacy i w czerwcu 1919 nadesłał landrat chełmiński gniazdu naszemu pismo, rozwiązujące sokoła w myśl rozporządzenia nadprezesa rejencji w Gdańsku. — Treść pisma podaję wedle oryginału, po niemiecku:

DER Landrat Culm den, 2 — ten Juni 1919.
des Kreises Culm
Tagebuch № 31 gh

Auf veranlassung des Oberpräsidenten der Prowinz Westpreussen wird der Turnverein Sokol in Culm uuf Grund des lo Teie II Titel 17 des A'gemeinen Landrechts hiermit aufgelest. Jede fermere Tatigkeit des Vereins oder in dem Verein nach den strafgesetzen verfolgt.

podp. Lohr.

Mimo tego odbywały się zebrania, wprawdzie tajne, i rekrutacja do wojska polskiego.

31 lipca 1921 r. obchodziliśmy jubileusz 25 letni istnienia. Mianowano honorowemi członkami druhów: Rudłowskiego (sędziego) A. Wendorfa, Władysława Kamińskiego, A. Piotrowicza, St. Stalmierowskiego.

Podkreślić trzeba owocną pracę dla gniazda naszego prezesa druha Radłowskiego; za jego czasów gniazdo rozrosło się i stało na wyżynie.

Od 1920 r. istnieje oddział żeński, a od 1922 istnieje oddział piłki nożnej; od 1923 r. istnieje oddział piłki koszykowej, który zdobył w czerwcu 1924 r. mistrzostwo III Okręgu. Wybitni działacze w pierwszym okresie: ś. p. drh Polewski, ś. p. ks. Pobłoski, Wincenty Wesołowski, dr. Kwiatkowski, Nieświcki lek. dent., ś. p. Piotrowicz Antoni, Flisikowski Fr. ś. p. dr. Kreft i dr. Domański.

W ostatnich czasach: ś. p. Głowacki Marceli, Świtajski Fr., Wendorf Antoni, Kamiński Władysław, Stalmierski Stanisław, (długoletni skarbnik) Teodziecki Fr., ś. p. Stalmierski Kazimierz, Radłowski sędzia, Grzywaczewski Fr. I.

Oto krótki szkic dziejów Sokoła chełmińskiego. Nie będę dziś wspominał, jakie piekło przechodziliśmy pod prusakiem, bo u nas cośkolwiek było lepiej, jak nap. w Świeciu, gdzie nasza bratnia drużyna przechodziła męki wprost piekielne (ale o tem na innem miejscu jeszcze napiszemy*)

30-letni Jubileusz Sokoła Grudziądzkiego.

(Szkic historji z życia i działalności Sokoła).

Dzięki pp. Janowi Zawackiemu, Izydorowi Sredzkiemu, Radcy Alojzemu Ruchniewiczowi, oraz Antoniemu Łazarewiczowi, podaję koleje gniazda naszego.

Sokoła założono w roku 1893, a głównym apostołem tej idei i założycielem był ś. p. Wiktor Marchlewski, który był duszą wszystkiego, co polskie. On to przez wszystkie wolne chwile, do późna w noc, ćwiczył ludzi, a razem ze ś. p. Bonem organistą i śpiewu narodowego. Zbierano się pod pokrywką Tow. Przemysłowego w lokalu p. Makowskiej w sklepie nad Wisłą. Radzono tam nad najżywotniejszemi sprawami, krzepiono ducha polskiego. Tam to ujrzał światło nasz Sokół. Ale policja pruska nas tam wytropiła, trzeba więc było szukać innego lokalu.

Bracia Nikleniewicze, malarze, posiadali przy ul. Murnej warsztat, a raczej miejsce, gdzie mieli składnicę swych narzędzi (dawniej było tam bednarstwo); to miejsce można nazwać sokolemi „katakumbami"; tam to sokoli ćwiczyli, i tu ich policja nie znalazła. Stary stolarz, który obok mieszkał, utrzymywał tę prowizoryczną ćwicznię, dbał o porządek, a przytem miał mały bufet.

*) *Trzymamy za słowo. Niech będzie sokolskie tzn. rzetelnie dotrzymane. Redakcja.*

Następnie lokal przeniesiono „Pod złotą Kotwicę" nad Wisłą, tutaj wystąpiono po raz pierwszy z ćwiczeniami okazowemi, urządzając publiczną zabawę. Prezesem był ś. p. p. Wiktor Marchlewski, naczelnikiem drūh Izydor Środzki, sekretarzem ś. p. Bona.

Niestety naczelnik ciężko zaniemógł, zastąpił go i kierował ćwiczeniami na tym pierwszym występie druh Jan Zawacki, starszy obywatel, działacz społeczny Grudziądza, wspólnik firmy Marchlewski & Zawacki. Dziwna rzecz, że jak naczelnik, jak jego zastępca, wcale w wojsku nie służyli, a jednak dzielnie się spisali i umieli wpoić (i to głęboko) zasady karności w drużynę Sokołą.

Rozczulające było, z jaką miłością bratnią się naówczas otaczano, jaka harmonja i zgoda wśród Polonji grudziądzkiej panowała. Czy to był inteligent, czy robotnik, jednym był owiany duchem, jedną myślą zjednoczony służyć Bogu i Ojczyźnie. Cała nasza Polonja była jakby jedną rodziną, miłującą się szczerze, jak na Polaków przystało. To szczególnie odczuwał głęboko wielki patrjota i wódz nasz, ś. p. Wiktor Marchlewski, który rozumiał, że Sokół musi spełnić względem przyszłej Polski wielkie zadanie. Dlatego też wszystkich Polaków pragnął połączyć, by się nietylko nawzajem poznali, ale i pokochali, i by byli gotowi, gdy Matka Ojczyzna zawoła: „Dzieci do czynu!"

Założycielami Sokoła byli: wyżej wspomniany, tak gorąco uwielbiany przez wszystkich Polaków z Grudziądza ś. p. Wiktor Marchlewski, Jan Marchlewski, Jan Zawacki, Izydor Środzki, Radca Alojzy Ruchniewicz, ś. p. Jan Murawski, ś. p. Piwowarski, ś. p. Gołębiowski (młodszy, syn zasłużonego działacza) adwokat Pałędzki, Maciej Neuman (szewc, dziś w Toruniu) Leon Stero (dziś w Bysławiu), Antoki Łazarewicz, ś. p. Józef Bona (organista), ś. p. Władysław Lesiński, A. Glabisz (dziś w Poznaniu), sądowy sekretarz Szymański, Bracia Nikleniewicze (malarze, jeden z nich już zmarł). Pracowali oni z wszystkich sił dla dobra ogółu, nie dbając na szykany, ani na kary, któremi Prusactwo obdarzało tych, co wiernie stali w obronie najdroższej naszej polskości.

Choć był zarząd, protokułów nie pisano, by takowe nie wpadły w „łapy" wroga—Prusaka. Gdy „z pod złotej Kotwicy" Sokoła wyrzucono, bo Prusacy zniewolili gospodarza, że musiał Sokołowi lokal swój wymówić, udano się do Dragaszu. Tutaj ćwiczono i budzono ducha wśród ospałych. Urządzono tam publiczny występ ku ogólnej radości całej polonji Grudziądza. Pisze jeden z tych zacnych: „Miło patrzeć, jak przez Wisłę po łodzie, gęsiego nasza drużyna zmykała z miasta na ćwiczenie, by zdrowie swe fizyczne pielęgnować dla dobra wspólnego". Mój Boże! jakie to rozczulające! o niech by to nasza kochana młodzież z 10 razy przeczytała i za wzór sobie wzięła tych bohaterów, którzy chcieli ćwiczyć, a nie mogli. Narażali się na niebezpieczeństwo nietylko ze strony hakaty, ale utraty życia idąc przez Wisłę, ale to nic, bo wszystko byliby poświęcili dla tej świętej idei, wierząc, że to się przyda Ojczyźnie! Naśladujmy tych zacnych, a dzielnych ojców Sokolstwa naszego!

Ale i z Dragaszu hakata wyrzuciła Sokoła tak, że w owych katakumbach ćwiczono i mustrowano, przygotowując się do lotu. Później znaleziono lokal przy ul. Długiej u p. Gębickiego, i tam pozostano do chwili powstania Bazaru. Odtąd byt Sokoła był zapewniony.

P. Wiktor Kulerski przez założenie „Gazety Grudziądzkiej" utrwalił byt Sokoła, bo prawie wszyscy współpracownicy byli Sokołami.

Jak miło wspomnieć dziś, gdy w r. 1895 ś. p. Marchlewski wyćwiczył „Skalmierzanki", w których około 30 osób występowało, i to ludzie od ciężkiej pracy. Podziw wzbudziło to wśród inteligencji, a odegrali jakby powołani na scenę. Tak to robotnik, kupiec i rzemieślnik ramię przy ramieniu pracowali w duchu narodowym, będąc na straży naszej polskości i pionierami kultury i sztuki naszej. Cześć i sława im za to!

Po powstaniu Bazaru, od razu wszystkie tow. były jak w domu, krzewiono myśl narodową, rozbudzano ducha, jednem słowem Bazar stał się naszem ogniskiem i naszem ośrodkiem, gdzie kiełkowało życie nawskroś narodowe i patrjotyczne. Tu uprawiano gimnastykę, tu pielęgnowano śpiew i wszystko, co do życia narodowego było potrzebne. Z działaczów na niwie narodowej wspomnieć wypada p. Franciszka Bloka, Jana Bonę (dziś wójt) i wielu innych. Jeżeli podniosę dr. Goncarzewicza, to dla tego, że choć starszy, mimo to pracował, jak miał w Sokole, zato go też mianowano przed paru laty członkiem honorowym. Tak samo uznano pracę p. Wiktora Kulerskiego i mianowano go członkiem honorowym.

Podczas przejęcia przez Polskę, był właśnie prezesem druh Goncarzewicz, a pobudował gniazdo nasze druh Władysław Samoliński. Za jego prezesury, gniazdo nasze zakupiło wspólnie pożyczkę odrodzenia za 6,000 mk., z któ-

rych połowę wówczas ofiarował gniazdu druh Samoliński. Sprawiono sprzęty i nowy sztandar.

Gniazdo Grudziądz za czasów niewoli tworzyło w Związku Sokołów polskich w państwie Niemieckim okręg nadwiślański. Wymienić wypada, że znakomitym działaczem w okręgu był druh Sulecki, jako prezes okręgu, a Makowski, jako naczelnik (dziś naczelnik Dzielnicy Pomorskiej).

Po przyjęciu Pomorza przez Polskę, utworzono z Pomorza i części Bydgoskiego dzielnicę Pomorską. Z gniazda naszego pierwszym wiceprezesem Dzielnicy był druh Adam Poszwiński. Druh Samoliński zorganizował okręg III (Grudziądzki) i od chwili założenia jest jego prezesem, obecnie zorganizował najnowszy okręg VII Tczewski.

Po druhu Samolińskim, był prezesem Stanisław Kunz, za którego czasu zakupiono kilkanaście akcji Teatru Pomorskiego (dziś Teatru Miejskiego). Rozumiał więc Sokół znaczenie kultury i sztuki dla Narodu, a szczególnie Grudziądza.

Następnym prezesem gniazda byli druh dr. Urbański, a po nim naczelnik Sądu, druh Filipowski. Tutaj podkreślić muszę to, że druh Szczerbicki zorganizował w Sokole naszym finanse; ofiarowało Sokołowi nadzwyczaj życzliwe poparcie Kupiectwo grudziądzkie, za co należy się mu szczególne uznanie i podzięka. Dzięki temu można było kilku Sokołów posłać na zlot do Cieszyna.

Po druhu Filipowskim zajął miejsce prezesa w gnieździe druh Samoliński. Dodać jeszcze wypada, że długoletnim skarbnikiem gniazda był druh Adolf Szweczko (dziś skarbnik okręgu III). A podnieść wypada długoletnią pracę sekretarza druha Pialickiego.

Pod względem technicznym gniazdo nasze posiadało i wydało kilku doskonałych naczelników, że wymienię: Ponczka (dziś w Świeciu); Szczepańskiego, Maciejewskiego (naczelnik okręgu III, działacz i długoletni naczelnik m. Poznania), a przedewszystkiem Piotra Dostatniego który wyszedł z Sokoła w Berlinie i jest duszą naszego okręgu III (pod względem technicznym). Dzięki temu chlubić się możemy, że okręg nasz dzielnie pojmuje i spełnia swe obowiązki. Lwią część zasługi około tego położył drh Dostatni.

Co się tyczy gniazda, to muszę podnieść, że na ostatnim targu Poznańskim zakupił druh prezes 2 oszczepy i 2 tyczki do skoku, ofiarując je Sokołowi. Czołem mu za ten dar! Myślę atoli, że znajdą się w Grudziądzu obywatele, którzy także coś od siebie dla Sokoła sprezentują i tem się przysłużą dobrej sprawie.

Doczekawszy się wolnej i niepodległej Polski, tym, którzy tego szczęścia nie mieli i spoczywają w tej ziemi, wieczne odpoczywanie racz dać Panie. My zaś zachowamy ich w miłej pamięci i będziemy ich naśladować w pracy dla dobra kraju, krzewiąc ideę Sokolą, bo hasłem naszem jest: „Sokół służy Bogu i Ojczyźnie".

DZIELNICA MAZOWIECKA.

Warszawa. Gniazdo I. Okólnik X. Wrzesień 1924.

Sezon letni wywczasów, urlopów i wypoczynku skończył się. Gniazdo I przystępuje do pracy intensywnej i liczy na poparcie Druhów, bez którego zamierzeń swych nie dokona.

Stosownie do uchwały Nadzw. Waln. Zgrom., Zarząd Gniazda podzieli Druhów na czynnych i popierających. Do czynnych będą zaliczeni Druhowie do lat 35 (składka mies. zł. 2.—), i tych obowiązuje uczęszczanie na ćwiczenia, zbiórki, złoty etc. Popierającymi będą Druhowie po 35 roku, o ile nie wyrażą chęci należenia do czynnych, i płacą mies zł. 3.— korzystając ze wszelkich praw.

Usilnie prosimy o szybką odpowiedź, kto z Druhów pragnie należeć do członków czynnych lub popierających, by ułatwić nam zamiary reorganizacji Gniazda. Jeszcze usilniej prosimy o regularne wnoszenie opłat, a zwłaszcza zaległości.

Z polecenia Władz Okręg. Zarząd Gniazda I objął urządzenie i administrację boiska sokolego w Parku Sobieskiego. Boisko zostało już ogrodzone, i roboty ziemne rozpoczęte, lecz prace dalsze wstrzymano dla braku środków. Pomimo wezwania naszego w Okólniku IX do ofiar na plac dla sokolni lub boiska, ogół Druhów pozostał głuchy na nasz apel.

Dzięki zabiegom Druha Wiceprezesa Sadkowskiego Tow. „Kruszec-Las" i Druh Polkowski od firmy Żelazo Beton udzielili bezpłatnie słupków do ogrodzenia, jak również jeden z Druhów udzielił drutu. Kilku Druhów nadesłało ofiary, lecz gdzież reszta Druhów? Prace ogrodzenia wykonano pod kierunkiem zawsze ofiarnego Druha Gałeckiego.

Obowiązkiem naszym powinno być: albo poświęcić 1 tydzień pracy osobistej, albo złożyć odpowiednią płacę dla robotników najemnych (30 zł.). Wtedy będziemy mieli własne boisko, z którego każdy z nas może korzystać dla ćwiczeń lub odpoczynku z przeświadczeniem, że przyczynił się do jego powstania.

Członkowie, nie zalegający w opłatach, otrzymają wraz z tym Okólnikiem egzemplarz Statutu i Regulaminów. Zalegający w opłacie mogą je otrzymywać w Sekretarjacie Gniazda po uregulowaniu zaległości.

Druhowie czynni winni obowiązkowo wnieść zgłoszenie posiadania munduru. Druhowie popierający, posiadający mundury, raczą o tem zawiadomić Zarząd z zaznaczeniem, czy chcą brać udział w występach Gniazda na zlotach, uroczystościach narodowych i wycieczkach, o których będą każdorazowo listownie zawiadamiani. Zarząd pragnie utworzyć oddział jednolicie umundurowany i wyekwipowany, wyszkolony, mający być emanacją Gniazda.

Zarząd liczy, że ćwiczenia będą się odbywać przy pełnej sali, że wszystkie zbiórki zgromadzą liczną ilość Druhów, że Druhowie niećwiczący wykażą zainteresowanie się życiem gniazdowym, że popierający rzeczywiście będą popierać, że Okólniki gniazdowe będą czytane i że apel zarządu zwalczy obojętność i gnuśność.

Łuniniec. List do Redakcji. „W n-rze 6 Przewodnika na str. 44 w sprawozdaniu wkradły się pewne niedokładności, o sprostowanie których prosimy, a mianowicie: że powołano na Prezesa H. Dobielińskiego, na zastępcę A. Cybulskiego, do Zarządu druha Marescha i Sobockiego"

Rezultaty zawodów sportowych Okręgu V-go na Zlocie „Sokołów".

1) Bieg rozstawny druhów na 400 mtr.

Berlin I	czas	53.2 sek.
Schöneberg	„	53.9 „
Charlottenburg	„	54 „
Berlin II	„	55 „
Berlin III	„	58.2 „

2) Bieg rozstawny druhen na 400 mtr.

Schöneberg	czas	64.2 sek.
Charlottenburg	„	69.1 „
Berlin I	„	70 „
Berlin III	„	71.2 „

3) Bieg na 3000 mtr.
(brało udział 9 biegaczy)

1) druh Miedziński z Berlina I
2) druh Vogt Bron. z Charlottenburga
3) Przewoźny
czas: 11 min. 23.4 sek.

4) Bieg młodzieży na 800 mtr.
2 min. 35 sek.

5) Bieg dwójkami na zmianę: 2400 mtr.
Zwyciężyło gniazda Schöneberg w 7 min. 41 sek.

6) Rzut oszczepem 37.06 cm.
Gromadecki (młodszy)

7) Skok o tyczce w zwyż 2.85 cm.
Goszczyński Berlin I.

Sokolstwo w Niemczech.

Łużyczanie o polskiem sokolstwie.

Dziennik berliński (№ 156) otrzymał bardzo ładną korespondencję od obecnych na ostatnim Zlocie Sokołów w Berlinie przedstawicieli bratniego „Sokoła" Serbsko-Łużyckiego. Poniżej umieszczamy ją.

„W dniu 27-mym lipca na placu wyścigowym w Treptowie odbył się Zlot 5-go okręgu berlińskich „Sokołów", na który zaproszono i Wendów łużyckich. Dziewięciu przedstawicieli dolnych i górnych Łużyc brało udział w Zlocie.

Udział Polaków był bardzo liczny Sześć okręg. związku „Sokołów" polskich jakby murem otoczyło wielki plac ćwiczeń, chociaż w stosunku do ogólnej liczby 50000 Polaków, zamieszkałych w Berlinie, ilość biorących udział była jeszcze mała. W porę „Sokoli" berlińscy zrozumieli hasło: „w zdrowem ciele, zdrowy duch", i stworzyli gniazda sokole, których powstanie rząd pruski przyjął ze zmięszanem uczuciem i podejrzewał je o krecią działalność względem Niemiec.

W początkach byli oni pod nadzorem policji, (z Wendami było zresztą to samo). Prusy wszystko, co pachnie słowiańszczyzną, jeszcze dziś uważają za szkodliwe oddechowi niemieckiemu.

Już podczas porannej próby deszcz padał i cały dzień się chmurzyło. Gdy jednak bogaty program miał się ku końcowi, chmury się rozproszyły, zajaśniało słońce i ozłociło swojemi promieniami wykonawców i widzów. To też powróciliśmy z naszej wycieczki do Berlina zadowoleni i pod miłem wrażeniem, wywołanem tem, co tam widzieliśmy i słyszeliśmy i o czem się od naszych słowiańskich braci dowiedzieliśmy.

„Słowianin słowianinowi jest bratem", hasło to nabierało praktycznego zastosowania przy powitaniu i przyjęciu nas przez brać polską. Czuliśmy się między niemi, jak w domu, a Polacy cieszyli się, że łużyczcy Wendowie szukają łączności z silnym narodem polskim.

Powitanie, jak również nasze podziękowanie były najlepszym dowodem wzajemnego zbratania się obydwóch narodów. Kiedy jeden z mówców oświadczył, że Polacy walczą o utrzymanie swojej wolności narodowej, a Wendowie walkę tą rozpoczynają dopiero, powiedzeniem tym trafnie oświetlił charakter obecnych czasów. Polska karność narodowa uwydatnia się najsilniej w „Sokole", w krótkim tylko opisie nie można streścić, ile dał okręg sokoli widzom swojemi ćwiczeniami. Nowoczesny sport, o ile daje się w ramach idei sokolej urzeczywistnić, wyprowadził na boisko młodzież, jak również starsze drużyny, które, jakby z pod ziemi wyrosły i wstąpiły na arenę, poprzedzane sokolim sztandarem o polskich barwach i białym orłem na polu amarantowem.

Po ćwiczeniach nastąpiła ogólna zabawa z narodowemi pieśniami i tańcami. Piąty okręg sokoli szykuje się do 25-lecia, które obchodzić będzie w przyszłym roku. Na tym mającym nastąpić jubileuszu będziemy jeszcze o wiele liczniej reprezentowali naród wendyjski w Berlinie, gdzie bracia polscy z godną naśladownictwa wytrwałością pielęgnują swoje uczucia narodowe i świecą przykładem tym, którzy uważają, że niemożliwe jest zachowanie swego ducha narodowego w tych warunkach. Naszym braciom w Berlinie zasyłamy jeszcze raz serdeczne podziękowanie za miłe przyjęcie.

Czołem! Nazdar!

Dziennik Berliński (Berlins 14, Neue Jacob str. 6) dzielnie służy sprawie Sokolstwa w Niemczech. W każdym nieomal numerze daje czy to wiadomości z życia Sokolstwa w Niemczech, czy jakieś artykuły zasadnicze z zakresu ideologji sokolstwa, jak Idea sokola i społeczeństwo (№ 146), Zawody sportowe sokole (№ 149) i t. d. Szanownej Redakcji, pojmującej, że służba sokoła to najdzielniejsza służba Ojczyźnie — należy się szczere i serdeczne podziękowanie od całego Sokolstwa.

KRONIKA.

(Ze świata, z Polski i ze Związku).

Udział sokolstwa w sienkiewiczowskich uroczystościach pogrzebowych był bardzo żywy i liczny. Trumnę ze zwłokami wielkiego Polaka eskortowali, wnosili i wynosili z wagonu Sokoli od samej granicy do Warszawy.

W Warszawie nieśli zwłoki z wagonu do kaplicy na dworcu, potem w dniu pogrzebu wynieśli trumnę przed olbrzymie, zalegające plac przed dworcem tłumy i złożyli najpierw na wspaniałym katafalku, a potem na karawanie równie Sokoli. Także i w Katedrze oni oddawali, składając zwłoki w krypcie, ostatnie posługi Temu, który Polskę wyniósł tak wysoko.

Obchodem uroczystym w Warszawie kierował członek Przewodnictwa Związku, dh Emil Rauer; w pogrzebie wzięli Sokoli Warszawy bardzo liczny i żywy udział. Przyjechały na pogrzeb delegacje ze sztandarami, między innemi z Gdańska; przyjechał i dh prezes dzielnicy Pomorskiej, Mokrzycki, i ze Śląskiej, dh Kowalczyk.

Pochód uroczysty delegacji przed trumną otwierał piękny wieniec od Sokolstwa, który niósł dh wiceprezes okręgu warszawskiego, M. Dubowski, w otoczeniu delegacji sokolej.

Przewodnictwo wystąpiło in corpore ze sztandarem Związkowym, z prezesem okręgu Ad. Zamoyskim, i Naczelnikiem Związku, dhem Kłosiem, na czele.

W krypcie grobowej Henryka Sienkiewicza w kościele Świętojańskim postanowiło przewodnictwo wmurować imieniem Związku uroczystą, pięknie wykonaną tablicę, na której, po emblematach sokolich, miał być wyryty następujący napis:

Henrykowi Sienkiewiczowi
Wielkiemu Polakowi i Przedstawicielowi Ducha
Narodowego, Budzicielowi Świetnej Rycerskiej
Tradycji Praojców i Krzewicielowi Tęsknot
i Dążeń do Polski Wolnej
składa
niniejszą skromną tablicą
głęboki, z serca płynący hołd i wdzięczność wiekopomną
Związek Sokolstwa Polskiego.

W sprawie tej tablicy rozchodziły się pogłoski, jakoby ktoś z komitetu obchodowego miał się sprzeciwić wmurowaniu jej w ściany krypty, ale nie chcemy wierzyć, aby się mogła stać taka niewłaściwość. Sokolstwo nie jest pierwszą z brzega organizacyjką czy grupką. Istnieje lat 60, a dało ojczyźnie setki tysięcy odrodzonych obywateli. W ocaleniu, wyzwoleniu i utrwaleniu Ojczyzny Sokół ma swą nieśmiertelną kartę, a chociaż nigdy nie wysuwa się krzykliwie upominając się o wyższe miejsce, w tym wypadku nie może ustąpić, bo u trumny wielkiego patrjoty jest jego miejsce. O zaszczyty się nie ubiegając, chce mieć zaszczyt, aby tak, jak w życiu było i jest, że Sokolstwo jest tam, gdzie bije źródło polskości, aby i teraz nas nie brakło u tego źródła mocy polskiej, jakiem jest wierne i kochające serce Sienkiewicza. Z tem muszą się liczyć ci, którzy o tem zapominają.

Czesi w obchodzie Sienkiewiczowskim. Sprawa Karwiny Spisza i Orawy — zaciążyła fatalnie nad stosunkami narodów polskiego i czeskiego, ale z tego mogą mieć pożytek tylko Niemcy. Ostatni sokoli obchód karwiński tylko pogłębił rozgoryczenie, niechęć i nienawiść. Nie stało się tam od owego czasu nic, coby nasz sąd o tych stosunkach zmieniło, ale tymczasem zaszedł fakt ogólnoeuropejskiego i powszechnoludzkiego znaczenia: sprowadzenie zwłok Sienkiewicza, i oto poznaliśmy już nie tylko niedaleko patrzące, złośliwe, głupio szykanujące Polaków władze czeskie z Opawy i Karwiny, ale naród czeski w jego głębokich i szlachetnych pierwiastkach i porywach.

Przyjęcie zwłok Sienkiewicza w Czechach, a szczególniej w Pradze, entuzjastyczne i żywiołowe, gromadzące u trumny wielkiego Polaka i Słowianina — setki tysięcy Czechów, potrafiących wdzięcznem sercem wielbić wielkiego pobratymca; ten hołd, oddany Polakowi właśnie; Polakowi, który wyśpiewał we wspaniałej epopei walkę z odwiecznym wrogiem germańskim; Polakowi, który nie tylko swój naród, ale i inne słowiańskie, i obce — urabiał duchowo na wysoką modłę; to zespolenie serc i umysłów; te dłonie, podane sobie z Czechami w szczerym uścisku przy trumnie wielkiego człowieka, to wszystko skłaniać nas powinno do przeświadczenia, że mimo krzywdę naszą (a nie chodzi tu tylko o sztandar czy obchód, ale o niewolę, którą wstrętną jest dla polskiego ducha, i o ucisk, hańbiący państwo czeskie) my, pamiętający, że krzywdy dadzą się wyrównywać i że wróg odwieczny jest groźny dla obu narodów, gotowi bylibyśmy do porozumienia z pobratymczem sokolstwem czeskiem, byle w zgodzie z naszą godnością narodową i byle druhowie czescy w czynie okazali, że skoro rządy czeskie na polskiej ziemi są smutnym faktem, a Sokolstwo nie ma możności i podstaw do wyrównania tej sprawy, to że przynajmniej nie chce ono i nie bierze udziału w pomnażaniu tych krzywd. Szczególniej, że wiemy od świadków, którzy byli w Czechach na uroczystościach pogrzebowych, że Sokolstwo czeskie brało w nich żywy, serdeczny i powszechny udział, zaskarbiając sobie szczerą życzliwość naszą i wdzięczność głęboką za uczczenie zwłok naszego wielkiego brata.

Rozumiemy dobrze, że płynął ten serdeczny odruch z miłości do genialnego twórcy, a że i my go kochamy, wierzyć chcemy, że w tej miłości wiele rzeczy z przeszłych dni da się załagodzić sprawiedliwie i bez naruszenia żywotnych interesów obu narodów.

W czasie uroczystości Sienkiewiczowskich, szczególniej wzruszającym był fakt, że lud czeski, na całej przestrzeni, którą przebywał pociąg ze zwłokami, jakimś żywiołowym odruchem wiedziony, palił w ciemną noc światła we wszystkich oknach. Bardzobyśmy życzyli obu naszym narodom, aby te światła w ciemną noc stały się symbolem łączności i zgody duchowej, tak potrzebnej narodom, którym grozi zaborczy, okrutny i nienawidzący ich potwór germański. Ale nie od nas wyjść może poprawa stosunków, która nie uregulowana należycie, i na projektowanym związku wszechsłowiańskim, tak wszystkim nam i sprawie wspólnej obrony potrzebnym, raczej niekorzystnie odbić się może.

Za cieniami wielkiego męża postępując, w myśl naszych tradycji polskich, robimy ten krok ku trwałej zgodzie,

Adres z pozdrowieniem Sokolstwa polskiego dla Związku Sokołów polskich w Ameryce.

Z okazji tegorocznego Zlotu oraz Zjazdu delegatów Związku Sokołów polskich w Ameryce w Brooklynie, Przewodnictwo Związku przesłało przez swoich delegatów ozdobny adres na pergaminie treści następującej:

„Ramię pręż, ducha krzep, Ojczyźnie wiernie służ! Tym, co tysiące mil od Ojczyzny oddaleni, łączności duchowej nigdy z Nią nie przerwali; co na pierwsze Jej wezwanie, rzuciwszy bez wahania rodziny swe i zajęcia w szeregach Jej obrońców, jak jeden mąż, stanęli, a znojem swym i męstwem, i krwią swoją ofiarną wolność i niepodległość dla Niej wywalczyli; co ducha polskiego i język ojczysty i zwyczaj narodowy na wychodźtwie utrzymują i krzewią; co młode pokolenie, w obcym kraju zrodzone, w miłości nieznanej im Ojczyzny, w potędze ducha i w tężyźnie ciała wychowują, Braciom Sokołom w Ameryce, w radosny dzień Zlotu w Brooklinie, od Sokolstwa ziemi macierzystej, Cześć i Pozdrowienie!

Związek Tow. Gimn. Sokoł. w Polsce.

Warszawa, 30 sierpnia 1924.

(Następują podpisy całego Przewodnictwa).

W odmiennych warunkach odmienne nieraz są drogi, do jednego wiodące celu, więc różnić się czasem mogą wasze i nasze metody wychowawcze, Wasze i nasze sposoby pracy, lecz jednej idei Sokolej służymy, do jednego celu dążymy, więc w organiźmie narodowym jedną stanowimy całość! A choć, ze względu na przestrzenie, nas dzielące, i na różnorodność terenów pracy, w dwóch odrębnych Związkach zgrupowani jesteśmy, mamy prawo uważać się za jedną organizację.

I dlatego na Zlot Wasz obecny patrzę, jako na jeden z przejawów ogólnej działalności Sokolstwa Polskiego i budzi on we mnie te same uczucia, jakie zjawiają się podczas zlotów naszych w kraju i dlatego, żałując niewymownie, że nie mam możności uczestniczyć w nim osobiście, nie mogę się powstrzymać od przesłania Wam, Drodzy Druhowie Sokoli, tych kilku słów uznania dla Waszej dotychczasowej działalności i zachęty do dalszej intensywnej, a wspólnej z nami pracy na polu wychowania jaknajliczniejszych zastępów, krzepkich ciałem i świadomych swych obowiązków obywateli kraju.

CZOŁEM!

(—) Adam Zamoyski
Prezes Zw. Sok. Polskiego.



Tym, co tysiące mil od Ojczyzny oddaleni łączności duchowej nigdy z Nią nie przerwali; co na pierwsze Jej wezwanie, rzuciwszy bez wahania rodziny swe i zajęcia w szeregach Jej obrońców jak jeden mąż stanęli, a znojem swym i męstwem, i krwią swoją ofiarną wolność i niepodległość dla Niej wywalczyli; co ducha polskiego, i język ojczysty, i zwyczaj narodowy na wychodźtwie utrzymują i krzewią; co młode pokolenia, w obcym kraju zrodzone, w miłości nieznanej im Ojczyzny, w potędze ducha i w tężyźnie ciała wychowują — BRACIOM SOKOŁOM w AMERYCE w radosny dzień zlotu w Brooklinie od Sokolstwa Ziemi macierzystej — CZEŚĆ i POZDROWIENIE!

Związek T[o] Gimn. Sokół w Polsce.

Warszawa 30 Sierpnia 1924 r.

Prezes:

Wiceprezes:

Sekretarz:

Skarbnik:

Naczelnik:

Członkowie Przewodnictwa:

Adres Przewodnictwa Związku dla Sokolstwa w Ameryce.

Odezwa Prezesa Związku, dha A. Zamoyskiego.

Warszawa 4 sierpnia 1924.

Do Sokolstwa Polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Kochani Druhowie i Druhny!

Trudny i odpowiedzialny przypadł Wam, Sokoli Polscy, posterunek w udziale! Rzuciły Was losy na daleką i obcą, choć wolną i gościnną ziemię, pomiędzy odmiennie duchem i kulturą narody, rzuciły w poszukiwaniu chleba, który z wielkim jedynie mozołem i wytężoną pracą zdobyty być może! A jednocześnie kazały Wam stanąć na straży naszych dóbr narodowych, naszych ideałów, mowy, wierzeń i obyczajów, bronić je od zaprzepaszczenia w wirze walki o byt w zetknięciu z obcą kulturą, podsycać płomień miłości Ojczyzny.

Czterdzieści lat temu posterunek ten objęliście i wiernie a niezłomnie na nim po dziś dzień wytrwaliście, składając bezustannie liczne dowody, że zadanie Wasze właściwie pojmujecie i z wielkim poświęceniem wypełniacie. Wierni wielkiej idei Sokolej, ćwicząc ciało i wzmacniając ducha, stanowicie w życiu emigracji naszej w Ameryce ten czynnik, co chroni szeregi narodowe przed dezercją, co utrzymuje w nich łączność z daleką Ojczyzną, co wpaja w nich poczucie obywatelskich obowiązków względem kraju i Narodu. A dowodem, że praca Wasza owocną jest i korzystną, to gotowość, z jaką Emigracja Polska w Ameryce, z Wami na czele, na pomoc w chwili potrzeby Ojczyźnie i współbraciom pośpieszyła, niosąc w ofierze swe mienie, trudy i krew.

Telegram z Pittsburga do dha Adama Zamoyskiego Prezesa Sokolstwa w Warszawie. Łącząc się z obecnymi na Akademji 11 listopada—za uznanie pracy Sokolstwa amerykańskiego przy odrodzeniu naszej ukochanej Ojczyzny, za życzenia oraz pozdrowienia dla przodownictwa w Ameryce — składamy serdeczne podziękowanie z zapewnieniem, że Sokół amerykański nadal pozostanie nierozerwalną częścią Sokolstwa Polskiego i wspólnie pracować będzie dla podniesienia na wyżyny Imienia Narodu Polskiego

Czołem! Za Wydział Wykonawczy Sokołów

(—) Starzyński, prezes.

Akademja w dn. 11-go Listopada. W rocznicę rozbrojenia okupantów w Warszawie i podpisania rozejmu w Compiegne, t. j. — wyzwolenia Polski i zaprzestania wojny światowej, urządzono akademję staraniem Zjednoczenia Polskich Stow. Rzeczypospolitej. Zagaił prezes dh A. Zamoyski. Prelegentami byli: Pani Elina Pepłowska (po francusku), Poseł prof. St. Stroński, Jenerał de Hönning Michaelis, Wiceprezes Zjedn. P. Stow., radca prawny Związku Sok. mecenas Niedzielski. Odczytano telegramy: Sokolstwa Polskiego w Ameryce, z Paryża—„Stow. France-Pologne“, od „Ligue des Patriotes Francais“, od „Confederation International de la Production, de l'Ordre et de la Paix“ z Bruxelli od Ministra Stanu, Pawła Seger'a, prezesa Federacji Stowarzyszeń i Kół Katolickich i t. d. Obecni byli Posłowie Państw Sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych:

Ameryki, Anglji, Francji, Belgji, Japonji, Czechosłowacji, etc. Orkiestra Policji Państwowej odegrała Hymn Polski, entuzyastycznie przyjęty przez bardzo licznie zgromadzonych słuchaczy. Sokoli pełnili w czasie akademji wartę honorową na sali i przy portrecie p. Ferdynanda Focha, Marszałka Francji, Anglji i Polski, przy którym ustawiły się również delegacje od Stow. przy sztandarach z delegacją Hallerczyków na czele.

Akademja zakończoną została wnioskiem Zjednoczenia Polskich Stow., aby za przykładem innych Stolic i w Warszawie zbudować grób „Nieznanego Żołnierza" i aby takowy znalazł swe miejsce przed pomnikiem Xięcia Józefa Poniatowskiego — gdyż w innych krajach także nie stawiano specjalnego pomnika, a składano zwłoki tego bohatera pod historycznemi miejscowemi pomnikami. We Francji pod arką Tryumfalną; w Belgji pod kolumną Kongresu, mocą którego Belgja otrzymała swego czasu niepodległość. Słuchacze wniosek ten przyjęli grzmotem oklasków. Pan Prezes Rady Ministrów swoją nieobecność wytłumaczył nawałem pracy, w piśmie na ręce prezesa Zjed. Pol. Stow.

Przemówienie d-ha A. Zamoyskiego w dniu 11.XI 24 r., na uroczystej Akademji, ku chwale zwycięzców nad Niemcami.

Niech mi wolno będzie w imieniu Związku Polskich Stowarzyszeń Rzeczypospolitej wyrazić gorącą podziękę wszystkim obecnym za zaszczycenie swą obecnością naszego dorocznego zebrania. Składając hołd szlachetnym sprzymierzonym mocarstwom, wysiłkiem których potęga germańska powaloną została a sprawiedliwość odniosła tryumf, uprzytamniamy sobie żywo w dniu dzisiejszym rzetelną, patrjotyczną zasługę naszej ludności.

W d. 11 listopada wszystko, co żyło w kraju, rzuciło się na okupantów—młodzi i starzy, żołnierze i cywilni, kobiety i wyrostki wyrwały okrutnemu najeźdźcy broń z ręki, zamieniając w oka mgnieniu groźną armję w tchórzliwą i niesforną bandę.

Jeżeli zaś wdzięczność Narodu nazawsze pozyskali ci, co ręki do rozbrojenia wroga przyłożyli, to nie godzi się pominąć cichej i ukrytej, a nie mniej doniosłej zasługi tych, którzy wytrwaniem na stanowisku, karnością i poczuciem obowiązku uchronili Ojczyznę, w d. 11 listopada wyzwoloną, od zamętu i anarchji! Cześć!

Straży Narodowej i wszystkim organizacjom, które w szeregach jej stanęli, a więc Sokolstwu polskiemu, Rzemieślnikom, Robotnikom, Wioślarzom, Cyklistom, Łyżwiarzom, Handlowcom i wielu innym organizacjom, które nad bezpieczeństwem obywateli roztoczyły opiekę, Cześć!

Cześć i Urzędnikom, którzy wytrwali na stanowiskach! Cześć i Kolejarzom i Telegrafistom, którzy najważniejsze nerwy życia w sprawności i ładzie utrzymali! Cześć Straży kolejowej! Cześć i hołd tem większy, im zasługa była cichsza i bardziej bezimienna!

Dh Adam Zamoyski do Dha Prezesa Mokrzyckiego, Prezesa Dzielnicy Pomorskiej, wysłał następującą depeszę do Bydgoszczy. „Uprzednio dana obietnica obecności na Zlocie Górnośląskim, uniemożliwia mi wziąć udział w Waszym Dzielnicowym Zlocie. Ślę pozdrowienia oraz życzenia najlepszych wyników.

Czołem! Zamoyski, prezes Związku Sokolstwa Polskiego".

2.VIII.1924.

Zmiany w Federacji Międzynarodowej. W składzie Zarządu F. I. G. Federacyj Międzynarodowej Związków Gimnastycznych zaszły zmiany, mianowicie dotychczasowy długoletni jej prezes p. Cuperus (83 lat) ostatecznie nie dał się uprosić i rezygnację jego przyjęto. Na prezesa wybranym został dotychczasowy viceprezes M. Charles Cazalet, prezes Zjednoczenia Związków Gimnastycznych Francuskich (generalny konsul czechosłowacki we Francji!) i na viceprezesa zaproponował dotychczasowego skarbnika F. I. G. p. Scheinera, prezesa Związku Sokolstwa czeskiego, który też został wybrany! Na skarbnika wybrano delegata Szwajcarji. Nasz prezes, dh Zamoyski serdecznie powinszował nowowybranym i wyraził głęboki żal, że nie mógł osobiście przyłożyć ręki do ich wyboru przez oddanie głosu. Listem z dnia 29 sierpnia, który doszedł do Warszawy t. j. w dwa dni później po wysłaniu listu z życzeniami, nadszedł list od p. Cazalet zawiadamiający o powyższych zmianach.

Nieżyczliwy stosunek klubów sportowych do Sokolstwa daje się tu i ówdzie zauważyć. Świeżo w Równem, gdzie w dniu sokolego zlotu okręgowego (8.IX) kluby urządziły sobie match, jak to poniższe ogłoszenie stwierdza. Któż na tem wygra? Ogłoszenie brzmi:

„Dzisiaj dnia 8 września na boisku „Hasmonea" odbędzie się o s t a t e c z n y match footbalowy o wejście do klasy „A" okręgu Lub. pomiędzy drużynami: AKADEMICKI ZWIĄZEK SPORTOWY z Lublina a W. K. S. HALLERCZYK. Zawody odbędą się bez względu na pogodę i aż do ostatecznego zwycięstwa. Początek o godz. 15.30 (3.30)."

Fenomenalna opieka nad sportem. Guma do żucia, artykuł nieodzowny dla sportowca, i rękawice bokserskie—zostały uznane za przedmioty zbytku! Ryknij ze śmiechu, sportowa braci, nad znajomością elementarnych za granicą rzeczy u naszych dostojników z departamentu ceł! Ale rekord wziął Magistrat Warszawy, który ostatecznie zabronił turnieju bokserskiego w jednym z Kino, poprzednio opodatkowawszy go o 100% podatku, jak od Kabaretów!

Zastraszające cyfry. Na inauguracji roku akademickiego na uniwersytecie Jagiellońskim, przemawiał prorektor prof. dr. Łoś, który złożył sprawozdanie z ub. roku szkolnego w uniwersytecie. Ogólna liczba osób zapisanych w roku ubiegłym na Uniwersytet Jagielloński wynosiła 5,379. Według wyznania: rzymsko-katolik. 3,350, grecko-kat. 225, innych wyznań chrześcijańskich 65, bezwyznaniowych 21, mojżeszowego wyznania 2,716, a więc przeszło 50 proc. Obywateli polskich 5,344, inni pochodzili z Czechosłowacji, Niemiec, Jugosławji i Ameryki. Uznawali za ojczysty język polski 5,114, ruski 187, rosyjski 6, francuski 1, angielski 1, żydowski 32.

Jubileusz Jacka Malczewskiego, znakomitego artysty malarza, urządził Związek polskich plastyków w Krakowie celem uczczenia 50-tej rocznicy pracy twórczej oraz 70-ej rocznicy Malczewskiego.

O SOKOLNIĘ!

W N-rze 9—10 Przewodnika zamieszczone zostało wezwanie:

O Sokolnię Stolicy.

Otóż, każde dzieło ludzkie, które jest owocem wysiłku zbiorowości, jest przez to samo cementem, łączącym dusze; jest ośrodkiem, do którego kierują się myśli wszystkich, uczucia i czyny.

Sokolnia w Stolicy! Dotychczas jeszcze marzenie tych, którym materjalizm nie zabił duszy i nie uczynił jej głuchą na piękne wezwania!

Sokolnia w Stolicy! Ogniskiem będzie i kuźnią nowego życia w Sokole, gdy chwasty i kąkole żelazną dłonią rygoru wyżeniemy!

Sokolnia w Stolicy! Miejsce szlachetnych poczynań i twórczej pracy obywatelskiej na pożytek umiłowanej Ojczyzny!

Sokolnia w Stolicy! W dniu jej poświęcenia i otwarcia, w dniu wielkiego święta w Sokole pękną okowy obojętności ogółu, gdy ujrzy twórczy nasz czyn, a na nim napis:

Sami sobie!

Tym zawołaniom wierzę, a chcąc w miarę możności przyczynić się do urzeczywistnienia budowy Sokolni, rozpoczynam nowego typu **zawody oszczędnościowe, a mianowicie:** do dwuch już nabytych udziałów będę dokupywał co miesiąc jeden lub więcej udziałów, zależnie od stanu mej kasy, i to do chwili postawienia gmachu, czego spodziewam się doczekać.

Kto z Was, Druhowie, jak Polska długa i szeroka, stanie do tych zawodów?

Czołem!

Stefan Bronikowski.

Redakcja piękną, obywatelską inicjatywę dha Bronikowskiego popiera usilnie i będzie współdziałać w zawodach, ogłaszając stale wyniki!

Komunikat Komisyi Gospodarczej,

(z dnia 1.X 1924 r.).

I. Podajemy do wiadomości, że mamy na składzie:

Ubrania ćwiczebne trykotowe przepisowe:

		wielkość	2	3	4	5	6	
1.	Koszulki białe . .	po Zł.	3.—	3.35	3.70	4.05	4.70	szt.
	Spodnie grant. długie	„ „	8.50	9.—	9.50	10—	1050	szt.

		CENA		ZA
		Zł.	gr.	
2.	Satyna karmazynowa na koszule	2	25	mtr.
	Satyna piaskowa na koszule polowe i na podszewki do mundurów	2	25	„
3.	Sukno na mundury	16	—	„
4.	Sukno na czapki	12	50	„
5.	Taśmę dla druhów do mundurów	1	20	„
6.	Taśmę dla druhen do spódnic.	—	70	„
7.	Czapki gotowe	5	—	szt.
8.	Sznury długie do mundurów z naramiennikami	3	—	„
9.	Guziki skórzane do mundurów	—	05	„
10.	Koszulki karmazynowe	8	75	„
11.	Spinki do koszul karmazynowych	1	20	„
12.	Żetony pamiątkowe zlotu warszawskiego .	—	50	„
13.	Sokoliki na szpilce	—	50	„
14.	Sokoliki z zakrętką	—	70	„
15.	Kokardki do sokolików	—	35	„
16.	Piórka do czapek, od gr. do (chwilowo brak)			
17.	Tablice kroju mundurów przepisowych . .	1	—	„
18	Tablice opasek i odznak przepisowych . .	1	—	„
19.	Odznaki dla członków przewod. Zarz. Gniazda	2	50	„
20.	Opaski z galonem srebrnym dla Gniazd . .	2	—	„
21.	Opaski gładkie lub naszyte tasiemką . . .	2	—	„
22.	Koszule polowe piaskowe z koł. stojącym	10	—	„
23.	„ „ „ „ wykład.	10	50	„

Ceny rozumieć należy loco Warszawa, bez opakowania. Ze względu na stałe zmiany, które od nas nie zależą, ceny notujemy bez zobowiązania, i zamawiany towar obliczany będzie po cenach, obowiązujących w dniu wysyłki.

Przy zamówieniach prosimy nadsyłać 50% zadatku, a reszta pobrana zostanie za zaliczeniem pocztowem. Pieniądze prosimy nadsyłać pod adresem Przewodniczącego Komisji Gospodarczej, druha Jana Matuszewskiego, na konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 732. Koszta przesyłki i opakowania towaru obowiązują zamawiającego.

Prosimy o dokładne i czytelne podawanie swoich adresów, z wyszczególnieniem poczty, ulicy i Nr. domu.

Stali Korespondenci.

Dh Włodzimierz Kuzian—z gniazda i okręgu Jasło.
„ Józef Lelo — ze Szczakowa.
„ Wiktor Kindlarski — z Monasterzysk.
„ Jan Kokot — z Nadwórnej.

Sprostowanie od Redakcji.

1. W wykazie gniazd, które nie opłaciły na czas składek do Związku, zaszła pomyłka. Mianowicie gniazdo Monasterzyska (które, jak to wyżej już sprostowano w niniejszym numerze, dowiodło, że nie zalegało), leży w okręgu buczackim; zaś w złoczowskim Monasterzysk żadnych niema, i dostały się one tam dzięki omyłce. Równie i Buczacz.

2. W numerze 9—10 na str. 77 powinno być: **Zlot w Żagrzebiu, nie w Zagłębiu.**

3. Wszelkie omyłki prosimy prostować.

Wezwanie.

Druhu! Czy kupiłeś już udział na budowę Sokolni związkowej w Stolicy?

Czy nie zadrga Ci pierś uczuciem dumy, że Sokolstwo zdobędzie się na gmach, godny jego powagi, znaczenia i wspaniałości?

Suma, wymagana od Ciebie, jest niewielka! Jest udziałem! **Czyż będziesz się wahał?**

Ogłoszenie.

Wyszedł z pod prasy „Podręcznik Lekkoatletyki“ druha Czesława Kłosia. Podręcznik ten gorąco polecamy uwadze naszych czytelników. Tylko gruntowne studium, w połączeniu z wytrwałem ćwiczeniem, może podnieść tak zaniedbaną u nas lekkoatletykę. Cena podręcznika jest bardzo niska, bo stanowi przy zamówieniach zbiorowych (30 egzemplarzy) po 2 złote od egzemplarza.

Ostrzeżenie.

Przewodnictwo Okręgu Poznańskiego pismem z dn. 7.X.1924 ostrzega członków Związku przed niejakim Władysławem Lisiakiem, który podszywając się pod godność naczelnika Dzielnicy Poznańskiej i przedstawiając nieprawdziwą legitymację członka Wydziału Wych. fizycznego Dzielnicy jeździ po Gniazdach i wyłudza różne sumy pod rozmaitymi protekstami.

Prosimy wpłacać prenumeratę.

TREŚĆ NUMERU:

Testament Sokoli Sienkiewicza. — I. Kozielewski: Ku czci Sienkiewicza. — Dział urzędowy. Od Przewodnictwa Związku. Uchwały Przewodnictwa. Do Przewodnictwa Dzielnicy Sokolstwa polskiego we Francji. W sprawie likwidacji kursów Wychowania Fizycznego. Przysposobienie wojskowe. Wydawanie drugorzędnej broni na zawody strzeleckie. Uchwały w związku ze zlotem w Brooklynie. Sprawozdanie skarbnika. — Sprostowanie Skarbnika Związku. — Sprostowanie Zarządu „Dzielnicy Małopolskiej z czynnościami za rok 1923/24. — Przysposobienie wojskowe. — Sprawozdanie Komisji Finansowej Związku. — Dział Literacki. Ex re naszych zlotów. — M. Maksyś: Zlot narodowy Sokolstwa amerykańskiego w Brooklynie. — Zjazd sokołów bułgarskich. — Stefan Bronikowski: Zlot Sokoli w Zagrzebiu. — Fazanowicz: Zawody i pokazy gimnastyczne. Zawody związkowe w Warszawie. — Wolne głosy. Zawody sportowe Sokoła. — Recenzja i krytyka. Czesław Kłoś: Lekkoatletyka. — K. S. Alkohol i zmęczenie. — K. S. Najnowsze prace nad wpływem alkoholu na życie psychiczne. — Z życia Sokoła. Dzielnica Małopolska. Jarosław. Monasterzyska. Nadwórna. Dynów. Stanisławów. Dzień Sokoli w Sokole I. — Dzielnica Krakowska: Protokół z Walnego Zgromadzenia. Z Okręgu 2-go Zlot Sokolstwa w Zawierciu. — Dzielnica Śląska: Ze Zlotu w Katowicach. Przemówienie Prezesa. — Dzielnica Wielkopolska: Sprawozdanie Okręgu Ostrowskiego. — Dzielnica Pomorska: Zawody Kościuszkowskiego Okręgu Gdańskiego Dzielnicy Pomorskiej w Pucku. Dzieje Sokoła w Chełmie. 30-letni Jubileusz Sokoła Grudziądzkiego. — Dzielnica Mazowiecka: Warszawa Gniazdo I. Łuniniec. — Sokolstwo w Niemczech: Łużyczanie o polskiem sokolstwie. Dziennik Berliński. — Kronika. — O Sokolnię. — Komunikat Komisji Wydawniczej. — Sprostowanie od Redakcji. — Wezwanie. Ogłoszenie. — Ostrzeżenie.

Odpowiedzialny za Redakcję: Inż. Michał Terech. Redaguje: Komitet.

Zakłady Drukarskie F. Wyszyński i S-ka, Warszawa, Warecka 15.